

Legendarna Przygoda

Mało kto wiedział o dolegliwości, jaka trapiła księżniczkę od ponad roku. Chociaż odwiedzała wielu wybitnych lekarzy, psychiatrów i weterynarzy, nadal nie знаła na nią lekarstwa. Celestia cierpiała na rozstrojenie osobowości, które objawiało się w najbardziej nieodpowiednich momentach. Pierwszy raz stało się to podczas mistrzostw Equestrii w "Szzzz". Na szczęście zaklęcie modyfikujące pamięć zadziałało bezbłędnie.

Klacz przechadzała się właśnie po swoim pałacu, szukając sobie zajęcia na popołudnie. Postanowiła skorzystać z królewskiego wychodka. To, co w nim ujrzała, było tylko preludium do epickiej przygody...

Księżniczka ruszyła w kierunku wychodka. Jak na złość, cel przechadzki znajdował się w drugim końcu ogrodu. Księżniczka westchnęła głośno. Pałacowy dziedziniec był sporych rozmiarów, tak więc dotarcie do celu zabierze sporo czasu. Celestia nie czuła potrzeby skorzystania z toalety. Zresztą, był to jeden z nowych wynalazków i mało który kucyk potrafił z niego poprawnie korzystać. Sama księżniczka była też sceptycznie nastawiona do tego, jednak Lyra, która opanowała obsługę Porcelanowego Dzbanu, podpowiedziała jej to i owo.

Dziwne uczucie nie opuszczało księżniczki. Celestia odczuwała swego rodzaju niepokój. Ostatnio takie coś zdarzyło się, gdy Canterlot zaatakowany został przez Changelingi. Wcześniej, podobne uczucie opanowało jej umysł, gdy pojawił się Discord. To było jednak nic w porównaniu z burzą, która przetaczała się w jej głowie.

Kucyk poczuł dziwne drżenie w okolicach brzucha.

- To raczej nie jest poranne śniadanie... Coś się zdarzy... I to niedługo...

- *Nonsens, to tylko ten jabłecznik. Siądziesz na dzban i wszystko przejdzie*

- To nie żaden placek! - zaczęła klócić się ze sobą. - Odejdź precz, nie mam teraz nastroju na głupie żarty.

- *Jak tam sobie chcesz...*

Celestia z wysiłkiem odepchnęła swą drugą osobowość. Niestety, gdy zbliżała się do wychodka, walkę o kontrolę nad jej ciałem rozpoczęła trzecia strona.

- *Do Wychodka bez gazetki? Może Playpony?*

- PRECZ! - Celestia krzyknęła na całe gardło. Naprawdę nie miała ochoty na użeranie się z tą perwersyjną częścią siebie. Nie teraz. Uczucie nasilało się.

W końcu dotarła do celu. Zdziwiła się widząc uchylone drzwi. Wychodka zwykle pilnował strażnik, aby nikt niepowołany z niego nie korzystał. Tym razem jednak gwardzisty nigdzie nie było widać. Celestia miała do swych żołnierzy pełne zaufanie; wiedziała, że kucyk nie opuściłby posterunku bez rozkazu. Coś jednak ciągnęło ją w kierunku Królewskiego Wychodka. Postanowiła wejść do środka. Otworzyła drzwi i ruszyła przed siebie. Z każdym krokiem, przerażenie, które je ogarniało, stawało się coraz większe.

Wszystkie ściany Wychodka, wraz z podłogą i sufitem pokrywały dziwne napisy, spisane w starożytnym, dawno zapomnianym języku. Z obecnie żyjących prawdopodobnie tylko Celestia i Luna potrafiłyby to odczytać.

- Najwidoczniej nie tylko... - mruknęła księżniczka do siebie. Miała pewne podejrzenia, kolejna z jej skrywanych osobowości najpewniej miała coś z tym wspólnego.

- Co masz mi do powiedzenia? - rzekła na głos księżniczka. Wprawdzie niekiedy Trolestii udawało się trafić w gusta Celestii, jednak w większości przypadków żarty jej mrocznej osobowości były po prostu... cienie.

- *Muszę przyznać, że to dosyć ciekawe, ale niestety nie ja no to wpadłam. Zresztą ja bym zrobiła to lepiej*

- I po co kłamiesz? I tak nie jestem w stanie cię wygonić...

- *No właśnie... po co miałabym kłamać? A żart ogólnie słaby. Lepsza była akcja z Berry...*

Celestia zamilkła. W skupieniu zaczęła czytać pokrywającą Wychodek inskrypcję.

*Śmierć zagląda w oczy Księżyca
Gdzie się spotkają, to tajemnica
Czy Słońce znajdzie dosyć odwagi?
Czy ma w sobie dość dużo rozwagi?
Panowanie Sióstr wkrótce się skończy*

Hmm... Zebrom wychodziło to lepiej...

- *Żałosne... zaraz zwymiotuję* - w umyśle księżniczki rozległ się głos Trolestii.

Wymalowane napisy zaczęły świecić coraz jaśniej. Celestia szarpnęła się do tyłu. Niestety, była za wolna. Zdążyła w ostatniej chwili postawić magiczną tarczę. Eksplozja

zatrzęsa pobliskimi budynkami. Szyby z trzaskiem wypadły z okien. Księżniczką rzuciło o ziemię; tarcza prysła na drobne fragmenty. Kawałki ścian przeszły jej ciało. Celestia wykrzywiła twarz w grymasie bólu. Po jej ciele spływały strużki krwi. Czerwona plama powiększała się z każdą chwilą. Księżniczka użyła na sobie zaklęcia leczącego. Nie było to łatwe, ból i oszołomienie dość skutecznie przeszkadzały w skupieniu się na prawidłowym kontrolowaniu magii. W końcu jednak udało się, rany zniknęły. Ból jednak pozostał, uzdrowienie działało tylko na rany fizyczne. Z tymi w umyśle, trzeba było sobie radzić już samemu. Podniosła się z wyraźnym wysiłkiem. Oddychała ciężko.

- *No wiem, że lubisz zabawy w toalecie...* - zaczęła Molestia.

- *... ale to przebiło nawet imprezę u Berry!* - dokończyła Trollestia.

- Cisza... - warknęła Celestia...

Celestia skupiła się. Otoczyła swe ciało tarczą i wolnym krokiem ruszyła w kierunku dymiącego jeszcze rumowiska.

- *Pogrzało cię?!* - Molestia nie dawała za wygraną. - *To aż się prosi o pułapkę!*

- Co ja przed chwilą powiedziałam?! - Celestia podniosła głos

Molestia w milczeniu wycofała się w dalsze rejony umysłu. Znała swego "nosiciela" aż za dobrze i wiedziała, że z nią lepiej nie zadzierać. Nie, gdy jest w takim stanie. Ich ostatnie starcie skończyło się niemalże unicestwieniem osobowości Molestii. Uratowała ich wtedy... Trollestia. Przejęła kontrolę nad wykończonym alicornem, a następnie popisała się niezwykłą dla siebie... powagą. Tylko dzięki niej, wszystkie trzy zdołały przeżyć. Śmierć jednej z osobowości, pociągnęła by za sobą śmierć pozostałych. Starcie uświadomiło to wszystkim trzem kucykom. Od tamtego czasu żyły we względnej zgodzie; choć nie brakowało tarć, to wszystkie późniejsze spięcia, były tylko cieniem sztormu jaki zawładnął umysłem klaczy.

Celestia rzuciła w kierunku pogorzeliska zaklęcie wykrywające magię. Nie przyniosło to żadnego efektu. Podeszła więc bliżej. Ostrożnie podnosiła magią kolejne szczątki wychodka i po dokładnych oględzinach odkładała za siebie.

Nagle, usłyszała hałas. Pałacowa straż nadbiegała, zaalarmowana wybuchem. W powietrzu krążyło coraz więcej pegazów - gwardzystów. Zza drzew wybiegł oddział jednorożców z kapitanem Shining Armorem na czele.

- Nie podchodźcie! - krzyknęła Celestia, i dodała już spokojniej. - Otoczyć teren i nikogo nie wpuszczać.

Gwardziści zatrzymali się. Shining Armor wydał kilka krótkich komend i żołnierze rozbiegli się po okolicy. Róg jednorożca zaświecił się i okolica została zamknięta wewnątrz bariery. Kapitan wraz z gwardzistami przeszli na drugą stronę bariery; znajdując się po zewnętrznej stronie osłony, pilnowali, by nikt niepowołany się nie zbliżył. Tymczasem Celestia kontynuowała oględziny pozostałości wychodka. Kolejne szczątki lądowały na stercie za kucykiem. Na razie jednak nie natrafiła na nic godnego uwagi. Pomijając strzępy plakatu z nagą Luną, który rozwiesiła tu Molestia. Plakat został delikatnie zrolowany i umieszczony w osobistej skrytce. Dzięki zwinięciu szóstego i ósmego wymiaru, Celestia, była w stanie stworzyć dostępny tylko dla niej wycinek w przestrzeni. Było to bardzo wygodne rozwiązanie. Pojemność była niemalże nieskończona, a używając specyficznej magii można było błyskawicznie wydobyć dany przedmiot.

Księżniczka wróciła do poszukiwań. Sprawdziła stan tarczy i wzmocniła ją.

- *Tu na pewno coś jest, ja bym zostawiła jeszcze parę niespodzianek* - Trollestia odważyła się odezwać - *ten wybuch to zaawansowana magia. Ktoś, kto potrafi z takiej korzystać nie jest idiotą. Nawet jeśli nie potrafi rymować... Przynajmniej nie jest zebłą...*

- *Lubię zebry...* - wcięła się Molestia - *Dbaj o ten plakat. Edycja bardzo limitowana.*

Celestia słuchała w milczeniu. W końcu odezwała się do Trollestii.

- *Gdzie byś rozstawiła kolejne pułapki?*

- *W tym rzecz, że nigdzie tutaj. To zbyt oczywiste. Dobry żarcik, to taki którego nikt się nie spodziewa. Wychodek jest czysty. Heh, to dobre. Czysty wychodek.*

- *Do rzeczy...* - powiedziała poddenerwowanym głosem.

- *No już, już... Żadnego poczucia humoru. Za moich czasów...* - Trollestia przypomniła sobie czasy, gdy dłuższy czas to ona była dominującą osobowością - *Ale wracając do tematu. Uważaj. Twój... nasz przeciwnik to nie idiota. Widział, że przeżyjesz. Najprawdopodobniej wie też, że masz w tej chwili podniesioną tarczę. Ja bym zrobiła tak...* - Trollestia zamilkła, analizując sytuację. - *Wiej!* - krzyknęła.

Celestia rozpostarła skrzydła. Naprężyła mięśnie gotowa wybić się w powietrze. Pobliskie krzaki zaszeleściły i wyskoczył z nich kucyk. Celestia poznała go momentalnie. Był to jeden ze Strażników Wychodka. Biegł prosto na nią. Celestia zawahała się.

- *W górę idiotko* - Trollestia ryknęła w jej umyśle.

Dopiero teraz księżniczka zauważyła wypełnione juki na grzbiecie gwardzisty i dziwny przedmiot lewitujący obok głowy. Kucyk wpadł na tarczę.

! الله النزاع -

Blask oślepił Celestię. Potężna eksplozja, o wiele silniejsza niż poprzednia, targnęła okolicą. Bariera zachwiała się, jednak wytrzymała. Nacisk na nią jednak nie malał, wręcz przeciwnie, fale uderzeniowe wygenerowane przez eksplozję odbijały się od zewnętrznej tarczy, postawionej przez kapitana Gwardii i uderzały ponownie w słabnące zakłęcie Celestii. Osłona pękła z dźwiękiem tłuczonego szkła. Klacz ogarnęły płomienie. Księżniczka zdołała ostatkiem sił użyć zakłęcia teleportacji. Zniknęła w błysku. Nie mogła jednak przenieść się zbyt daleko. Jednak tym razem wystarczyło. Pojawiła się bezpiecznie poza barierą Shining Armora. Rzuciła się na ziemię, gasząc płonącą sierść. Z jej wspaniałych włosów i ogona zostały tłące się szczątki. Kucyk patrzył przez barierę na szalejący żywioł. Usłyszała za sobą kroki zbliżającego się kucyka. Odwróciła głowę.

W stronę Celestii zbliżała się jej siostra. Luna przeskoczyła nad gwardzistami, zręcznie ominęła kilka wiszących w powietrzu pegazów i zapikowała w dół. Granatowy alicorn zatrzymał się gwałtownie przed Panią Dnia; uderzając kopytami w ziemię, wzbiła w powietrze chmurę pyłu. Celestia zakaszlała kilka razy.

- *Całkiem epickie wejście* - zauważyła Trollestia - *ja bym dorzuciła ze dwa salta i beczkę.*

- Siostro! - krzyknęła Luna - Nic ci nie jest?

- *Nie, nic mi się nie stało. Wychodek wybuchł ze mną w środku. Zostałam zaatakowana przez Hoofdystańskich separatystów. Troszkę się przysmażyłam, z mojej grzywy i ogona zostały jakieś przypalone kłaki. Nigdy nie czułam się lepiej...* - Trollestia cokolwiek się zirytowała.

- *Badum tss* - dorzuciła Molestia

Celestia milczała. Rzadko zgadzała się z tą wersją siebie. Luna tymczasem kontynuowała.

- Co tu się wydarzyło? Huk słyszałam w drugim końcu ogrodu. Przyleciałam najszybciej jak mogłam.

Celestia drgnęła.

- *Dobra reakcja, nie jesteś taka znowu głupia* - Trollestia - *jakby leciała z pełną prędkością...*

- ...Byłaby tutaj przed tym zamachowcem - dokończyła Celestia, na tyle cicho, by nikt oprócz niej samej jej nie słyszał. Zaraz też odezwała się do Luny.

- Twoje problemy ze snem są coraz poważniejsze. Ledwo jesteś wstanie ustać przez całą noc. Mimo Celestiała, musieliśmy jeszcze bardziej wydłużyć dzień i skrócić noc. Powinnaś odpoczywać w zachodniej wieży.

- Nie lubię tamtego miejsca - odparła smutno Luna - Mam z nim złe wspomnienia.

- Proponowałam ci przenosiny do północnego skrzydła. Pamiętasz?

- Tam nie ma nawet żadnej wieży. Zresztą, szum wodospadu już w ogóle by mi nie dał spać. Ale nie o mnie tu powinniśmy rozmawiać. Pozwól że ci pomogę, siostrze. Róg Luny zaświecił się. Poświata otoczyła resztki grzywy i ogona Celestii. Po chwili, włosy zaczęły gwałtownie rosnać. Chwilę potem, kolejne zakłęcie wyleczyło popalone fragmenty ciała. Luna uśmiechnęła się. Zakłęcie udało się w stu procentach. Po poparzeniach nie było najmniejszego śladu. Grzywa i ogon odzyskały swój dawny majestat.

- Wasza wysokość! - Księżniczki usłyszały głos kapitana Gwardii - Ops, proszę o wybaczenie - uklonił się Lunie. Luna skinęła głową i Shining Armor podniósł się.

- Ten drugi wybuch... ponoszę za to całkowitą odpowiedzialność. Rozstawienie bariery o takiej sile, było błędem niegodnym kapitana Siostrzanej Gwardii - głos kapitana był coraz bardziej wypełniony rozpaczą - Przez mój błąd mogło dojść do tragedii. Zrzekam się stopnia i oddaję się do dyspozycji...

- *Mogę go uderzyć?* - wtrąciła Molestia

- Zrób to, zanim sama mu zad przetrączę...

Celestia ustąpiła i pozwoliła przejąć na moment kontrolę nad swym ciałem. Kopyto uniosło się i opadło z impetem ku Shining Armorowi. Łupnięcie towarzyszące uderzeniu było doskonale słyszalne. Luna skrzywiła się z niesmakiem. Kapitan zarył twarzą w ziemię. Molestia ustąpiła miejsca i ciałem alicorna na powrót władała jego pierwotna właścicielka. Kapitan patrzył pytającym wzrokiem, to na Lunę, to na Celestię.

- Nie jesteś niczemu winien - odezwała się Pani Dnia. Władczy i twardy głos dodał tej wypowiedzi niesamowity, nie uznający sprzeciwu ton - nie doceniłam przeciwnika i zignorowałam sygnały o zagrożeniu. Nie przyjmuję twojej rezygnacji. Dokonałeś słusznego wyboru. Wykonałeś mój rozkaz należycie.

Celestia nachyliła się i szepnęła kilka słów kapitanowi. Na moment, twarz kapitana zastygła w grymasie przerażenia. Zaraz jednak wróciła do normy. Shining Armor podniósł się

chwiejnie i pomacał kopytem głowę. Celestia, mimo dość chudej postury, mogła się poszczycić ogromną siłą. Kapitanowi zakręciło się w głowie. Usiadł na ziemi. Ból na szczęście szybko mijał. Shining Armor potrząsnął głową i jeszcze raz spróbował wstać.

- Kapitanie. Zbierz oddział. Odprowadzisz nas do Wielkiej Sali.

Ogier wypowiedział kilka komend Oddział momentalnie ustawił się w czworobok, otaczając ze wszystkich stron księżniczki. Nad ich głowami krążyły uzbrojone pegazy. Celestia zwróciła się do siostry.

- Chodźmy. Wszystko opowiem ci w Wielkiej Sali.

Luna odwróciła się. Oddział ruszył. Pani Dnia trzymała się kilka kroków za siostrą.

- *DAT PLOT!* - w umyśle księżniczki rozległ się ryk - *przepraszam... to silniejsze ode mnie* - Molestia ucichła.

- *Ja tu oszaleję...* - załamała się Trollestia - *co teraz zrobisz?* - zapytała Celestii.

Po krótkim czasie dotarli do drzwi prowadzących do Wielkiej Sali. Siostry zatrzymały się przed nimi. Potężne, dwuskrzydłowe wrota pamiętały czasy sprzed wygnania Luny na księżyc.

- Kapitanie Armor - odezwała się Celestia. Proszę ewakuować służbę zamkową wraz z gwardzistami. Następnie otoczyć zamek barierą. Najsilniejszą jaką możesz. Możesz wspomóc się mocą Mi Amore Cadenzy.

- *Mrrrrr* - zamruczała Molestia - *chcę to zobaczyć!*

- Pozostaniesz na zewnątrz bariery - kontynuowała Celestia.

- *Ale ty jesteś* - zachnęła się Molestia

- Mamy teraz ważniejsze rzeczy niż clopanie do kapitana gwardii i księżniczki - warknęła Celestia.

- Wasza Wysokość? - zapytał Shining Armor - wszystko w porządku? Z kim rozmawiasz?

- Tak, możesz odejść - odpowiedziała Celestia, kompletnie ignorując drugie pytanie.

Kapitan pokłonił się Pani Dnia, następnie Pani Nocy i odszedł wraz z oddziałem.

- Skup się teraz, może być ciężko - odezwała się Trollestia.

Celestia nie odpowiadała. Róg rozbłysł i wrota uchyliły się z przeciągającym skrzypnięciem. Siostry weszły do środka.

- Siostro? - zapytała Luna - Czy to konieczne? Ta cała ewakuacja?

- Owszem. Czuję, że zagrożenie jeszcze nie minęło. Co więcej, ty też jesteś ich celem. Na ścianach królewskiego wychodka zobaczyłam wiersz, który sugerowałby, że to ty pierwsza możesz paść ofiara.

- Absurd. Sama ledwo przeżyłaś zamach jaki zgotowali Hoofdystańczycy, a mówisz że to ja mam uważać? - Luna nieco podniosła głos.

- *Uuuu wpadłaś moja droga* - szepnęła Trollestia. Zaraz dodała - *co z tym zrobisz, moja droga Celestynko?*

Celestia wpatrywała się w Lunę.

- To nie możliwe - przeszło przez jej umysł.

- *Owszem, możliwe* - odpowiedziała Molestia - *mogę to szybko udowodnić. Wyciągaj plakat!*

- W... jakim celu? Co planujesz? - odpowiedziała Celestia

- *Zamknij się i patrz. Że ty zdołałaś przeżyć tak długo* - Molestia nie zostawiała suchej nitki na Celestii - *oddaj mi na pewien czas kontrolę nad swym ciałem. Pokażę ci jak to się robi...*

- ...i przy okazji pewnie kilka nowych pozycji - odwarknęła Celestia - to, że ciągnie cię do Luny nie znaczy że...

- Ratuję ci życie, idiotko! - ryknęła Molestia. Jej osobowość zaczęła napierać na osobowość Celestii i powoli, ale metodycznie spychać ją w dalsze rejony umysłu.

Pod białym alicornem ugięły się kopyta. Celestia z hukiem uderzyła o ziemię. Wiła się na posadzce, wyjąc z bólu sprawianego przez jej zboczona stronę.

- Nie opieraj się, to dla twojego dobra! - krzyczała Molestia - to już nie jest... - krzyk Celestii zagłuszył jej słowa - powinnaś to już sama wyczuć!.

Luna podbiegła do siostry. Róg Pani Nocy rozbłysł i granatowa klacz nachyliła się by pomóc siostrze. Z dziwnym uśmiechem, zbliżała iskrzący róg do czoła władczyni. Nagle,

Celestia wydała z siebie dłuższy krzyk i znieruchomiała. Rozległ się...śmiech. Luna odskoczyła kilka metrów.

- Siostro... co się dzieje... - zapytała drżącym głosem.

Molestia wstała i ciągle chichocząc, zaczęła podchodzić do Luny. Pani Nocy cofnęła się kilka kroków. Twarz Molestii wyrażała wszystko... czerwona na twarzy, z maślanymi oczami, ciągle śmiejąc się, powoli zbliżała się do granatowego alicorna. Zad kołysał się zmysłowo na wszystkie strony. Luna... poczerwieniała i zamknęła oczy. Zaraz jednak musiała je otworzyć. Zrozumiała, że wtedy będzie zbyt łatwym łupem dla...

- Siostro ... to nie czas na żarty...

Molestia roześmiała się głośno

- Już zapomniałaś? - rozległ się delikatny, niezwykle kuszący głos - wiesz przecież co ukrywa twoja siostra. Wiesz więc kim jestem... a może... ty sama masz coś do ukrycia? Swoją drogą, nigdy tak na mnie nie reagowałaś. Ahhh.... Molestia jęknęła zalotnie. Luna oblała się potem i uciekła w kąt sali. Molestia nie ustępowała.

- Ale... jak to... wyczułabym przecież - Celestia szepnęła z głębi umysłu.

- Siedź cicho! - ryknęła Molestia - Właśnie ratuje twój cudny zadek...

Molestia przystanęła na chwilę, zastanawiając się nad tym, co zrobić dalej.

- Ahhh.. mam pomysł! - wykrzyknęła Molestia.

Luna skuliła się w kącie. Cała się trzęsła. Wpatrywała się przerażonymi oczami w kucyka, będącego jeszcze niedawno Celestią. Zmiana osobowości, nie miała dużego wpływu na wygląd. Jednak mimo tego, bardzo łatwo można było poznać, z którą wersją Celestii ma się do czynienia. Biały alicorn uległ kolejnej zmianie. Szalony uśmiech wykwitł na twarzy kucyka. Żrenice zwężyły się do malutkich punkcików.

- Nareszcie! - triumfalnie zakrzyknęła Trollestia - teraz się dopiero zabawimy.

-Siostro - głos Luny załamał się. Po jej twarzy zaczęły spływać łzy. - Dlaczego... siostro.. Walcz z tym! - krzyknęła w rozpacz.

- Niezła jesteś - odpowiedziała Trollestia - a może powinnam powiedzieć...niezły?

- Siostro... - płacz Luny wzmógł się - walcz z tym... proszę... nie chcę cię stracić...

- Żal... - Trollestia załamała kopyta - musisz się postarać trochę...

- *Przestań!* - zawołała Celestia z głębi umysłu - *mylisz się... to jest moja...*

- Dość! - przerwała Trollestia - zabiję to bydle. A zanim to zrobię, wyciągnę z niego, gdzie jest Luna.

Róg Trollestii zaświecił się. Promień wystrzelił w kierunku granatowej klaczy. Luna zręcznie uskoczyła w bok. Już miała dotknąć ziemi, gdy trafił ją kolejny strumień mocy. Luna nie zdążyła nawet pisnąć, gdy z impetem uderzyła w ścianę.

- *Przestań! Zabijesz ją!* - Celestia wręcz wyła. Jej desperackie wysiłki o odzyskanie kontroli nad swym ciałem, skutecznie blokowała Molestia.

- Zamknij się i patrz! - rzuciła Trollestia.

Luna poderwała się gwałtownie. Otoczyła się barierą i zaparła kopytami o podłoże. Jej łzy miarowo kapą na posadzkę.

- Dlaczego to robisz... - łkała Luna - dlaczego chcesz mnie skrzywdzić... co takiego zrobiłam...

Trollestia skrzywiła się.

- Bo się jeszcze przejmę. Gdzie jest Luna!? - warknęła - A zresztą, koniec gadania!

Biały alicorn napiął mięśnie. Zaparł się tylnymi kopytami i pochylił głowę. Róg błysnął oślepiająco. Potężna fala magii, uderzyła w barierę postawioną przez granatową klacz. Oslona wytrzymała, jednak siła uderzenia zaczęła spychać Lunę do tyłu. Trollestia zrobiła krok do przodu. Zaśmiała się głośno. Kolejny krok i Luna znów musiała się cofnąć.

Celestia wpadła w furję. Raz za razem, atakowała bariery, stawiane przez coraz bardziej wyczerpaną Molestię. Kolejne osłony pękały z odgłosem bitego szkła. Szał jaki ogarnął Celestię był nie do powstrzymania. Księżniczka wyła z rozpaczy. Raz za razem, rzucała potworne zaklęcia, niszczące wszystko wokół niej. Miażdżyła kopytami, rozrywała zębami. Niepowstrzymana jak Gołota... zaślepiona furią, cały czas parła na przód. Jej ciało pokryła gęsta siatka ran. Krew zabarwiła ciało na czerwono. Z ochryłym rykiem rzucała się na kolejne osłony. Bariery Molestii słabły z każdą chwilą.

- *Nie masz pojęcia, co robisz!* - krzyczała Molestia. Ledwo już trzymała się na kopytach. Jej siły wyczerpywały się coraz szybciej.

Trollestia nie ustępowała w próbach zabicia Luny. Granatowa klacz oparła się już o ścianę. Trollestia, z okrzykiem triumfu, włożyła w kolejny atak resztkę swej siły. Magiczna tarcza Luny prysła. Pani Nocy opadła na ziemię i skuliła się, oczekując kolejnego, ostatniego dla niej ciosu.

Bezwładna postać Molestii uderzyła o podłogę. Celestia zaatakowała Trollestię. Wyczerpana atakami osobowość, poddała się dość szybko. Celestia przejęła swoje ciało i momentalnie podbiegła do Luny.

Pani Nocy, widząc biegnącego ku niej kucyka, pisnęła i skuliła się, skrywając twarz w kopytach.

- Luna... to ja... twoja siostra - biały alicorn ledwo był w stanie cokolwiek wypowiedzieć. Wyczerpanie dawało o sobie znać; Celestia ledwo stała. Słysząc było doskonale jej ciężki, przeciągły oddech.

Celestia nachyliła się nad Luną. Jej nogi odmówiły posłuszeństwa i opadła obok granatowej klaczy.

Luna wstała. Zaśmiała się przeciągle. Jej ciało zaczęło się zmieniać.

- Przegrałaś... siostrzyczko - rozległ się nowy głos. Celestia z przerażeniem wpatrywała się w istotę, która jeszcze przed chwilą była jej siostrą. Zrozumiała wszystko...

Changeling... uderzył... Celestię ogarnęła ciemność.

Powoli otworzyła oczy. Głowa bolała niemiłosiernie. Spróbowała wstać. Kopyta odmówiły jednak posłuszeństwa. Rozejrzała się. Ciasne, wilgotne pomieszczenie wypełniał ohydny smród. Zamknęła oczy i skupiła się. Siły powoli wracały. Po dłuższym czasie była zdolna wstać. Cella w której się znalazła była niewielka, mogła zrobić ledwo kilka kroków w każdą stronę. Ból mijał. Celestia z wolna dochodziła do siebie.

- *I co masz nam do powiedzenia, pani "to moja siostra" księżniczko?* - odezwały się razem obie osobowości.

Masywne, stalowe drzwi otworzyły się i do środka wszedł strażnik. Położył obok Celestii miskę z cuchnącą breją.

- To dla ciebie, wasza wysokość - zaśmiał się - i co teraz zrobisz?

Celestia spojrzała na strażnika. Powstrzymała się od jakichkolwiek komentarzy.

- *Teraz już taka rozmowna nie jesteś? - szydząco spytała Trollestia.*

- *Próbuję po prostu coś wymyślić...*

- *Tylko się nie przemęcz. Ten strażnik wygląda... obiecująco! - skomentowała Molestia.*

- *Wiem co proponujesz, ale nie ma mowy, żebym zaczęła podrywać Changelinga.*

- *Tym razem zgodzę się z Molestią, trzeba jakoś odwrócić jego uwagę. Twój zadek może nam w tym pomóc. - stwierdziła Trollestia.*

- *Musi być inny sposób...*

- *A co innego może odwrócić jego uwagę w pustej celi?*

Znudzony strażnik nie doczekawszy się odpowiedzi odwrócił się, opuścił pomieszczenie i zatrzasnął za sobą kraty. Zabezpieczył wyjście magiczną barierą i pogwizdując udał się na przerwę.

- Teraz już nie musimy się tłoczyć w twoim umyśle - odetchnęła Molestia. - Chociaż ścisk nie jest niczym złym. Teraz możemy porozmawiać na głos.

Celestia powąchała jedzenie, które przygotował dla niej strażnik. Zielona zupa z dziwnymi, pływającymi wewnątrz roślinami nie wyglądała zachęcająco. Klacz była jednak bardzo głodna i musiała zregenerować siły. Gdyby przeciwnik chciał ją zabić, zrobiłby to podczas ostatniej walki. Po zjedzeniu całej porcji wróciła do obmyślenia planu.

- Jeżeli nie chcesz uraczyć strażnika widokiem swojego królewskiego plotu, może chociaż skorzystasz z równie uroczego tyłu swojej siostry?

- Jak miałabym to...?

- Jesteś głupia, czy co? - krzyknęła Trollestia - nawet ja zrozumiałam o co jej chodzi! Pamiętasz plakat?

- To w sumie może się udać... Wyrzucimy plakat na ziemię i co dalej?

- Będziesz udawać wyczerpaną. Jeżeli ma w sobie cokolwiek z prawdziwego faceta, od razu powinien spróbować...

- ... Nie kończ, proszę - przerwała Celestia. - Wiem o co ci chodzi.

- Ustawisz się tyłem do krat. Kiedy otworzy drzwi, opuści barierę i podejdzie bliżej, ja z całej siły kopnę go w twarz. Uderzenie dwóch królewskich kopyt ogłuszy go na tyle, żebyśmy zdołały uciec. - stwierdziła Trollestia.

- Dobrze, ale co dalej? Nie mam wystarczająco energii magicznej, aby użyć teleportacji. Będziemy musiały przedrzeć się przez dziesiątki Changelingów!

- Coś się załatwi. Pamiętaj, że ja mam tutaj najlepsze pomysły.

Na szczycie krętych schodów prowadzących do więzienia otworzyły się drewniane drzwi. Stukot kopyt uderzających o kamienne podłoże stawał się coraz głośniejszy.

- Idzie... Rzucaj plakat, kładź się na ziemię i pokaż to i owo. Możesz przy tym trochę posapać, aby dodać realizmu. Będzie bardziej napalony, a do tego jeszcze pomyśli, że nie masz sił, aby podnieść się z podłogi. Ten idiota szybko nie dojdzie do siebie! - szeptem oznajmiła Molestia.

Changeling zbliżył się do celi. Jego uwagę najpierw zwrócił głośny oddech księżniczki.

- Coś nie tak? Zupka nie smakowała? - spytał szyderczo. Jediną odpowiedzią było głośniejsze sapanie klaczy.

- Jakiś problemy ze zdrowiem?

- *Całkiem nieźle, powoli się uczysz... Co prawda charczesz jak grzliczka jakaś. Pokażę ci, jak to robi profesjonalistka!* - stwierdziła Molestia.

Głośność oddechów i jęków znacznie się zwiększyła.

- Ej, do ciebie mówię!

Dopiero teraz strażnik zajrzał do środka. Spostrzegł Celestię leżącą na kamiennej posadzce. Całkowicie bezbronną i wycieńczoną.

- *Stary, jesteś na służbie... o czym ty myślisz?*

Wartownik otrząsnął się z brudnych myśli. Po chwili spojrzał na plakat, który dopiero teraz rzucił mu się w oczy.

- *Czy to... o cholera... Edycja Bardzo Limitowana! I do tego ta poza, chyba nie wytrzymam...*

Changeling kierował wzrok raz na obrazek, raz na dyszącą klacz.

- *Szefowa się nie dowie... Zrobię to w ramach zapłaty za pracę w ciężkich warunkach...*

Strażnik opuścił barierę i wszedł do środka.

- Jesteś za słaba by się bronić, prawda? Będziesz najlepszą premią w moim życiu! - stwierdził pełnym ekscytacji głosem.

- *Połknął haczyk! Przygotuj swe kopyta! - rozkazała Celestia.*

Przeciwnik podchodził coraz bliżej i bliżej. W końcu znalazł się w zasięgu.

- *TERAZ! - krzyknęła Molestia wraz z Celestią.*

Księżniczka uniosła tylne kopyta i z całej siły uderzyła Changelinga w głowę. Zaskoczony wróg nie miał szans na zablokowanie ciosu. Przeleciał kilka metrów do tyłu i zatrzymał się dopiero na kratkach. Bezwładne ciało z hukiem spadło na ziemię.

- Widzisz, dobry podryw się przydaje! - ze śmiechem stwierdziła Molestia.

- Tylko plakat już się do niczego nie nadaje... cały zakrwawiony... - smutno powiedziała Trollestia.

- Zostaw ten głupi plakat, teraz musimy odnaleźć kogoś, kto pomoże nam się stąd wydostać. Podejrzewam, że zamek jest już pod władaniem Changelingów... - Podnieś klucz i wynosimy się stąd!

Alicorn podbiegł do więziennych drzwi i szybko je otworzył. Znajdował się w sporym pomieszczeniu wypełnionym starym uzbrojeniem. Na ścianach wisiały miecze i włócznie. Stojaki na zbroje wyglądały na bardzo wiekowe, podobnie jak same pancerze. Na podłodze leżały stare, zakurzone dywany.

- No tak, nikt nie używał lochów od wielu lat. Co teraz? - spytała Trollestia.

- Zobaczmy dokąd prowadzą te korytarze. Nie byłam tutaj od wieków! - Klacz podeszła do drzwi po prawej stronie. Zdmuchnęła kurz z drewnianej tabliczki i dostrzegła widniejący na niej napis "Laboratorium".

- Co to za miejsce? - spytała Molestia.

- Z tego co pamiętam to tam alchemicy wytwarzają różne mikstury. Można tam znaleźć coś ciekawego... może jakiś eliksir na odzyskanie choć odrobiny mocy magicznej?

- Ciekawe... a afrodyzjaki też tam macie?

Celestia nie odpowiedziała. Oddaliła się od drzwi i podeszła do środkowych. Te prowadziły do Królewskiej Kuźni.

- Tam to raczej nikogo nie znajdziemy... Od wieków żadna wojna nie nawiedziła Equestrii. Być może są tam jakieś pozostałości po uzbrojeniu legendarnych wojowników, ale to raczej wątpliwe.

- Hmm... może stworzymy sobie jakiś złoty pejczyk na te niegrzeczne Changelingi?

- Możesz już przestać?

- A trzecia opcja? - spytała Trollestia.

Klacz podeszła do ostatnich drzwi, znajdujących się na lewo od więzienia i przeczytała napis na tabliczce.

- Kuchnia...

- Eee... Kuchnia w zamku połączona jest z lochami? Kto to projektował?

Księżniczka poczuła burczenie w brzuchu.

- A czy to ważne? Coś do jedzenia by się przydało.

Raczej już nie wrócimy do tego rozwidlenia. Niedługo zorientują się, że jeden ze strażników przestał odpowiadać. - stwierdziła Trollestia

- To gdzie idziemy? - spytała Molestia.

- Ciężka decyzja... Jeżeli mamy się stąd wydostać, to muszę czym prędzej odzyskać moją energię magiczną. Ruszamy do pracowni alchemicznej. Może znajdziemy tam coś, co się przyda.

- Widzę sporo ostrych mieczy - z uśmiechem stwierdziła Molestia. - Zabieramy jakiś?

- Wiesz ile to ma lat? Rozpadnie się po pierwszym uderzeniu. Lepiej unikać walki - odpowiedziała Celestia.

Księżniczka podeszła do starych, drewnianych drzwi i lekko je uchyliła, sprawdzając, czy nikogo za nimi nie ma.

- Czysto, ruszamy! - szepnęła klacz.

- Ja tam nadal uważam, że lepsza byłaby rozpierducha, ale skoro wolisz podchody... - z rozczarowaniem w głosie oznajmiła Trollestia.

Przed ich oczyma znajdował się długi, pusty korytarz. Alicorn powolnym krokiem udał się przed siebie, stale nasłuchując, czy w pobliżu nie ma wrogów. Jedynym dźwiękiem, który można było usłyszeć, był odgłos kopyt uderzających o kamienną posadzkę. Nagły powiew zimnego wiatru przeszył pomieszczenie.

- Skąd to wylatuje? - spytała Trollestia.

Celestia zaczęła rozglądać się wokół. Dostrzegła dziurę w ścianie tuż przy podłodze.

- Lekki przeciąg w tym zamku... Można sobie przeziębic pewne części ciała - stwierdziła Molestia.

Księżniczka zignorowała komentarz i ruszyła dalej. Dotarła do kolejnych drzwi.

- Co jest za nimi?

- Ja wiem, ja wiem! - krzyknęła Molestia. - Kibel!

- Co ty pleciesz za bzdury? - spytała Celestia.

- Widzisz ten znaczek? - wskazała na kwadratową tabliczkę leżącą w rogu, na której widniała podobizna ogiera. - A poza tym... - przerwała, zaciągając się powietrzem - po tylu uroczych godzinach spędzonych w najróżniejszych wychodkach rozpoznam tę woń wszędzie. Klacz uderzyła kopytem o swoją twarz, westchnęła i niechętnie przyznała rację swojej osobowości.

- Pozwól, że się wtrącę, ale pytam ponownie: KTO DO CHOLERY PROJEKTOWAŁ TEN ZAMEK? - krzyknęła na całe gardło Trollestia.

- Ops...

Zza zamkniętych drzwi dobiegł odgłos kroków.

- Gdzie się schowamy? Tutaj niczego nie ma!

- Za drzwi, szybko!

Klacz schowała się w lewym rogu tak, aby otwierające się drzwi ją zasłoniły. Wstrzymała oddech i wyczekiwała nadchodzącego strażnika. Kroki stawały się coraz głośniejsze. Wrota uchyliły się do góry, pozostawiając księżniczkę bez osłony

- *To jakiś chory żart?...Jak znajdę tego kto to zaprojektował...*

Przerażona Celestia zamarła w bezruchu. Wartownik, który przeszedł, a właściwie przepląsał obok, miał założone słuchawki. Muzyka tak pochłonęła kucyka, iż nawet się nie rozejrzył.

- Heeeeey Seeexy Pooony! - krzyknął strażnik, jednocześnie wykonując elegancki moonwalk.

- Widziałam lepsze... - skomentowała szeptem Molestia.

- Zostawmy go i wejdźmy do środka - zaproponowała Celestia, wypuszczając powietrze.

- Nie musisz mnie zachęcać dwa razy! Wiesz, że z tobą zawsze chętnie się tam udam - skomentowała Molestia.

Pomieszczenie nie wyglądało już tak staro, jak te wcześniejsze. Błyszczące kafelki wyłożone na podłodze były wystarczająco wypolerowane, aby można było się w nich przejrzeć. Molestia odwróciła się i spojrzała na odbicie.

- Kto ma piękny zadek? Tak, ty masz!

- Steve - krzyknął znajdujący się w środku strażnik - znowu przyglądasz się w lustrze? Jesteś facetem, czy babą? Stary, nawet moja żona tyle nie wpatruje się w lustro!

- *Co robimy? - spytała w myślach Trollestia.*

- *Wiem, o czym myśli moja podniecona już osobowość, ale lepiej tylko go ogłuszymy.*

- *Ale ty jesteś...* - burknęła Molestia.

Klacz zaczęła po cichu iść przed siebie. Dotarła do odwróconego tyłem do niej Changelinga.

- Mam cię! - Trollestia wyszeptała strażnikowi do ucha.

Uderzenie tylnych kopyt ogłuszyło przeciwnika, który upadł bezwładnie na ziemię.

- Dobra, teraz szybko się ulotnijmy, żeby nikt nas nie zauważył.

Księżniczka przebiegła przez sporych rozmiarów toaletę i stanęła przy kolejnym przejściu.

- To już wygląda bardziej nowocześnie - skomentowała Celestia, widząc przycisk otwierający dalszą drogę. - W końcu nie drewniane starocie!

Klacz nacisnęła guzik, po czym z niedowierzaniem spojrzała na efekt.

- To już się robi nudne! - skomentowała, odskakując na bok przed drzwiami, które upadły z hukiem prosto na miejsce, gdzie przed chwilą stała.

- Dalej wolisz nowoczesne rozwiązania? - z wrednym uśmieszkiem skomentowała Trollestia. - Te drewniane przynajmniej nie spadały ci na twoją piękną, książęcą łepetynkę.

- Przyłączam się do twoich poszukiwań projektanta wnętrza...

Następne pomieszczenie wypełnione było dziwnymi roślinami, mikroskopami i innymi przyrządami naukowymi.

- Chyba jesteśmy w odpowiednim miejscu...

Klacz powoli weszła do środka. Rozglądnęła się dookoła. Światło wpadało do środka przez szklany dach. Na długich stołach stały małe akwaria pełne materiałów do produkcji mikstur. Pod stołami znajdowały się półki z probówkami i butelkami. Na jednym ze stołów stały słoiki wypełnione różnobarwnymi cieczami.

- Co to może być? - spytała Celestia.

- Nie wiem, ale spróbujmy znaleźć coś, co się przyda. Wezmę kilka buteleczek i napełnię je tymi płynami. Nie wiem, co może nam to dać, ale lepsze to, niż nic.

Alicorn wziął pięć pojemników i wypełnił każdy z nich cieczą innego koloru.

- Co dalej? Mamy je wypić? - spytała Molestia

- Można spróbować, ale... nie jestem pewna... - odpowiedziała Celestia.

- To które najpierw? Może to zielone?

Klacz podniosła napój za pomocą swej magii. Chwilę później energia jednorożca wyczerpała się, a butelka upadła na ziemię. Zielony dym wypełnił pomieszczenie, przysłaniając pole widzenia księżniczce. Gdy opadł, Celestia z przerażeniem spojrzała na kafelki, które

rozpuściły się w miejscu wylania płynu.

- Było blisko... - stwierdziła spokojnym głosem Molestia. - No to co, jedziemy dalej?

- Może się z tym wstrzymam... Schowam pozostałe i poczekam, aż nie znajdę jakiejś instrukcji.

- No może jeszcze jedną? Niebieska wygląda obiecująco! - zachęcającym głosem powiedziała Molestia.

- Nie chcę zginąć! Poszukam najpierw opisu.

Księżniczka schyliła się pod stół i zaczęła przeszukiwać każdy kawałek pomieszczenia. Nie znalazła nic. Jedynym miejscem, do którego nie zaglądnęła była szafa na szczotki.

- A może ten dym coś jednak dał? - spytała Trollestia. - Spróbuj się teleportować!

- Dobrze, czemu nie...

Róg Celestii zabłysł.

- ZA MAŁO MANY - rozległ się gruby, męski głos.

- Skąd ten głos dobiega? I co to jest mana? - spytała Celestia.

- Mnie się pytasz? - odpowiedziały pozostałe osobowości.

Klacz usłyszała szmery w pomieszczeniu sprzątaczk. Podeszła do drzwi i otworzyła je. W środku ujrzała starego kucyka ubranego w łachmany. Leżał na ziemi i kiwał się w przód i w tył, jednocześnie mruczając coś pod nosem.

- Kim jesteś?

Ogier nie odpowiedział. Nadal kołysał się i mówił do siebie. W kopytach trzymał dziwną kostkę.

- Sześć klejnotów oraz miecz, stworzą miecz z miejscem na osadzenie klejnotu.

- O czym on biadoli? - spytała Trollestia.

- Nie wiem, ale nie możemy go tak zostawić - odpowiedziała Celestia.

- Czemu nie? - spytały obie osobowości na raz.

- Może coś wiedzieć. Poza tym tutaj roi się od Changelingów!

Od strony toalety rozległ się krzyk strażnika, który najwyraźniej odkrył nieprzytomne ciało. Księżniczka podeszła do obłąkanego kuca i pomogła mu wstać.

- Rozumiesz mnie? Musimy uciekać!

Towarzysz przytaknął poprzez ruch głową. Podeszedł do schowka na szczotki. W środku otworzył szafę i wskazał alicornowi sekretne przejście.

- Epicki architekt w swoim żywiole... - skomentowała szyderczo Trollestia.

- Pójdiesz z nami. Trzymaj te eliksiry. Masz ze sobą torbę, więc będzie ci wygodniej je przenosić.

- Jestem przeciążona! - zaprotestował ogier.

Celestia spojrzała krzywo na kucyka.

- *Mówiłam, że to psychol...*

- Szybko, nie ma czasu do stracenia. Idź przodem - nakazała Celestia

- Nie w mieście - odrzekł nieznajomy.

Celestia westchnęła głośno. Złapała starego kuca i wrzuciła w przejście. Księżniczka mogła się poszczycić anormalną dla zwykłego kucyka siłą. Nieznajomy z piskiem wleciał w tunel. Rozległ się odgłos przypominający uderzenie worka ziemniaków o ceglany mur. Z wnętrza dało się usłyszeć.

- Ta dzisiejsza młodzież. Żadnego szacunku dla starszych. Za moich czasów to dopiero było... - gderanie z wnętrza przejścia nasilało się. Celestia weszła do tunelu i zamknąwszy za sobą drzwi, ruszyła przed siebie. Na szczęście zdołała wykrzesać z siebie tę odrobinę magii, by oświetlić drogę. - ... i pamiętam jak... eee... co to ja miałem... zbliż się i zacznijmy handel... a więc, w sześćdziesiątym trzecim poszliśmy...

- *Ubij dziada, albo ja to zrobię* - błagała Molestia - *Proszę.. będę grzeczna... nie będę clopać do wszystkiego, co żywe...*

W końcu dotarli do krańca korytarza. Celestia zwróciła się do kucyka.

- Co jest po drugiej stronie? I chętnie poznam two imię.

Ogier odwrócił się.

- Mów mi Niac. Draced Niac - głos kucyka zmienił się. Po epickiej geriatrici nie pozostał nawet ślad - Za tą ścianą powinna być zbrojownia. Większości broni prawdopodobnie nie widziałas na oczy, ale mogę ją dla ciebie za darmo zidentyfikować. Otworzę przejście. O tej porze nie powinno tam być nikogo.

Draced podszedł do ściany i nacisnął kopytem kilka cegieł. Ściana zgrzytnęła i opadła w dół. Celestia z kucykiem weszli do przestronnego pomieszczenia. Pustego pomieszczenia... zdjęto nawet tynk ze ścian...

- *Dobrobył, że aż bije po oczach* - Trollestia nie mogła się powstrzymać od komentarza.

Celestia rozejrzała się. W rogu stał nieduży stolik na którym leżał łuk i zwinięte w pęczek strzały.

- Dobrze i to... - westchnęła biała klacz. Łuk był bardzo mało popularną bronią w Equestrii, głównie ze względu na kwestię jego użycia. Kopyta kompletnie uniemożliwiały skuteczne użycie tej broni. Jednorożce wołały też znacznie prostszą w użyciu kuszę. Celestia potrafiła jednak dość dobrze strzelać. Podniosła magią broni założyła cięciwę. Naciągnęła "na sucho".

- Niczego sobie, do walki w sam raz - mruknęła do siebie. Rozejrzała się po pokoju w poszukiwaniu czegoś, co zastąpiłoby jej kołczan. Wzrok Celestii zatrzymał się na przeciwległym kącie zbrojowni. Na dość okazałej stercie śmieci leżała sporych rozmiarów... pluszowa maskotka. Księżniczka od razu rozpoznała tego kucyka. Zielona klacz z Cutie Markiem liry była znana Celestii bardzo dobrze. Lyra była wszak jedną z druhen na ślubie księżniczki Mi Amore Cadency.

- Skąd to tutaj się wzięło? - zapytała sama siebie Celestia. Podniosła magią maskotkę i przeniosła na stół. Zaraz też wróciła do poszukiwań. Spojrzała na Draceda. Kucyk drzemał w najlepsze na środku zbrojowni.

- *Tak!* - ryknęła w jej umyśle Trollestia - *łap za kostkę. Mam pomysł!*

- Jak to jeden z twoich słynnych, godnych Ponyburgera sucharów, to daruj sobie i skup się na tym, by wydostać nas z tego pokręconego zamku.

- *A co właśnie robisz?* - fochnęła się Trollestia - *bierzesz tą kostkę, czy nie?*

- Ehh... niech będzie - Celestia położyła przedmiot na stole - co mam z tym zrobić?

- *Pamiętasz, co mówił stary wcześniej?* - zaczęła Trollestia - *Wrzuć pluszaka do kostki. Do tego sześć klejnotów i gotowe!*

- Gotowe, co? - Celestia jak zwykle miała problemy z ogarnięciem pomysłów Trollesti - I skąd wezmę tutaj klejnoty?

- *Jak to skąd? Nosisz je ze sobą, mimo iż teraz to tylko Twilight i reszta jej ekipy ma ich używać. Zresztą mogłabyś im w końcu powiedzieć, że to zwykłe kamyki i całą ta moc czerpią z potęgi przyjaźni. Wrzuć pluszaka i kamyki do kostki i mielimy!*

Po chwili wahania maskotka i sześć klejnotów zniknęły we wnętrzu tajemniczego przedmiotu. Kostka zaświeciła się. Celestia ostrożnie otworzyła przedmiot i sięgnęła do środka.

- I nic! Na dodatek klejnoty harmonii szlag trafił! - warknęła księżniczka.

- Obejrzyj Lyrę dokładnie - odezwała się Trollestia, choć w jej głosie czuć było pewną wątpliwość.

Celestia obróciła w powietrzu kilka razy maskotkę.

- Nic się nie zmieniło, co dalej pani "dobra rada"?

- Nie spojrzałaś w jedno miejsce... - niespodziewanie odezwała się Molestia.

Celestia obróciła pluszaka raz jeszcze i zajrzała pod ogon.

- *Perfekt!* - ryknęła Molestia - *I kołczan jak znalazł. Ładuj strzały w Lyrę i zmiatajmy stąd. Brohoof siostra!* - zawołała do Trollestii.

Odgłos przybijanego brohoofa targnął umysłem Celestii. Księżniczka, czerwona jak cegła, zaczęła wkładać strzały do pokaźnych rozmiarów otworu w maskotce. Założyła kołczan na grzbiet i z gotowym do strzału łukiem ruszyła w kierunku kilku drzwi. Usłyszała za sobą głos Draceda.

- Pierwsze drzwi prowadzą do koszar, drugie na plac ćwiczeń, trzecie do wieży. Ostatnich nie jestem pewien, nigdy z nich nie korzystałem. Którędy pójdziemy?

Celestia otworzyła drzwi. Skrzydło uchyliło się ze złowieszczym skrzypnięciem. Oczom Pani Dnia ukazała się... ściana... Księżniczka aż przysiadła z wrażenia. Królewskie kopyto

uderzyło w królewskie czoło. W umyśle Celestii, jak echo rozległy się dwa głośnie odgłosy. Jej osobowości, jedna po drugiej powtórzyły ruch księżniczki.

- *O w mordę. Kto to wymyślił... ten kucyk to.. geniusz!* - wykrzyknęła na koniec Trollestia.

Celestia podeszła do ściany. Kilka razy stuknęła kopytem w mur. Odpowiedział jej głuchy odgłos.

- *Pusto* - odezwała się Molestia - *tam jest pewnie przejście.*

- *No shit Sherlock* - zgasiła ją Trollestia.

Celestia uderzyła kilka razy kopytami w ścianę. Mur nawet nie drgnął. Księżniczka obróciła się tyłem. Zaparła się przednimi nogami. Tylne kopyta wystrzeliły w kierunku przeszkody. Rozległ się głośny huk. Tynk posypał się ze ścian. Wiszące lampy zakółsały się. Pomieszczenie wypełnił pył. Uderzenie jednak nie przyniosło efektu. Mur nadal zagraadzał drogę. Leżący na środku pokoju Niac zakaszlał kilka razy.

- *Taki piękny zad masz, a nie potrafisz użyć jego potęgi* - odezwała się Molestia - *Pozwolisz?*

Niechętnie, księżniczka zgodziła się. Wycofała się, ustępując Molestii miejsce. Ta z ogromną radością przejęła kontrolę nad jej ciałem.

- *Patrz i ucz się! Tak się to robi!* - Molestia aż podniosła z podniecenia głos. Nieczęsto się zdarzało, by Celestia z własnej woli ustępowała miejsca swym towarzyszkom. Molestia podeszła do przeciwległego krańca pomieszczenia. Obróciła głowę i zbliżyła ją do swego tyłu.

- *Nie zawieź mnie, mój malutki* - powiedziała aż przesadnie słodkim tonem.

- *No, taki malutki to on nie jest* - odparowała Trollestia.

- *To nie żryjcie tyle ciastek!* - zirytowała się Molestia - *to w końcu też wasz zad! Czy tylko ja tu próbuję dbać o figurę?*

Biała klacz aż tupnęła gniewnie. Spojrzała na swój cel. Napięła mięśnie. Wystrzeliła do przodu. Momentalnie nabrała prędkości. Tuż przed murem, przednie kopyta uderzyły w podłogę. Zdobione, pozlacane podkowy ze zgrzytem przesuwwały się po posadzce. Księżniczka przesunęła ciężar ciała na przednie nogi. Udało się. Kopyta zatrzymały się. W tym samym momencie, Molestia szarpnęła gwałtownie swym tyłem. Dodatkowo wzmocniony siłą pędu, królewski zad grzmotnął o ceglany mur...

Pył opadł. Molestia wygrzebała się z pokażnej sterty gruzu.

- Ha! Tak się to robi! - ryknęła z radości.

- *Powtarzasz się...* - odezwała się Trollestia

- I co z tego? - odparowała Molestia. Ponownie nachyliła się do swojego tyłu. - Wiedziałam, że mnie nie zawiedziesz! - głośnie cmoknięcie przerwało ciszę.

- *Czy ty aby trochę nie przesadzasz?* - zapytała Celestia - *Zresztą nieważne. Oddaj mi kontrolę i idziemy dalej.*

- Nnnope - Molestia zacytowała jednego z bardziej znanych jej kucyków. Podniosła łuk i nałożyła strzałę na cięciwę.

- *A co z nim?* - zapytała Celestia - *Nie możemy go tak zostawić.*

- Dziadek, wstawaj! - krzyknęła Molestia. Niac ziewnął i podniósł się z podłogi. Zabrał kostkę ze stołu i ruszył z wolna w kierunku sterty cegieł.

Molestia weszła do odsłoniętego korytarza.

- *Weź parę cegieł. Mogą się kiedyś przydać* - zaproponowała Trollestia. Molestia podniosła kilka z ziemi i włożyła do swej osobistej skrytki.

Róg klaczy zaświecił się. Korytarz nie był długi. Na jego końcu znajdowały się kolejne drzwi. Biały alicorn zbliżył się do nich bezszelestnie. Molestia nadstawiła ucha. Zza drzwi dochodziło kilka odgłosów.

- *Jakiś pomysł?* - szepnęła Celestia.

- Już wiem - szepnęła do siebie Molestia. Skupiła się. Jej róg zaświecił się leciutko. Obróciła głowę w kierunku drzwi i rzuciła proste zaklęcie.

- *Udało się?* - szepnęła Celestia

- Nie mam pojęcia, nic więcej w tym stanie nie dam rady rzucić - odszepnęła Molestia - Powinno jednak zadziałać. Zaklęcie tłumiące dźwięki to jedno z najprostszych, ale jestem niemalże pozbawiona magii. Sprawdź... - przerwała. Wspięła się na tylne kopyta i z impetem grzmotnęła przednimi o podłogę. Rozległ się ogłuszający huk, po czym zapadła cisza. Molestia błyskawicznie sięgnęła po łuk i wycelowała w drzwi. Nic się jednak nie stało.

- *Wygląda na to że działa, co dalej?* zapytała Celestia

Molestia niepewnym krokiem zbliżyła się do wrót. Przystawiła ucho. Radosne głosy nie milkły. Biały alicorn odetchnął z ulgą. Nie dbając już o zachowanie ciszy obróciła się i podeszła do ściany.

- Siostry - powiedziała Molestia - nie mam pojęcia co jest za tymi drzwiami, jednak postanowiłam je przekroczyć. Z waszą zgodą lub bez niej. Chciałabym jednak najpierw zostawić coś po sobie... po nas. Pozwolicie?

- *Rób, co uważasz za słuszne* - rzekła Celestia

- Masz mój łuk! - odparowała Trollesta

- Dziękuję... siostry.

Molestia uniosła kopyto i kantem podkowy zaczęła wydrapywać napis. Ta część osobowości Celesti była w tym mistrzynią. Litery wychodziły równiutkie jak spod dłuta. Po dłuższym czasie, biała klacz skończyła. Przyjrzała się napisowi, który wydrapała w ścianie.

- *Przechodniu, powiedz Equestrii. Tu leżę, jej córka. Prawom Harmonii posłuszna do ostatniej godziny* - przeczytała Celestia.

- *Przechodniu?!* - ryknęła Trollesta - *rozejrzyj się. Jesteśmy w jakimś zamku, prawdopodobnie na kompletnym zadupiu w korytarzu o którego istnieniu prawdopodobnie nie ma pojęcia kompletnie nikt, a tych którzy mają, prawdopodobnie zabijesz zaraz po wparowaniu do tamtego pokoju.*

- *Prawdopodobnie masz rację* - wtrąciła się Celestia. Obie z Trollestią zaraz się roześmiały. Trzecia osobowość szybko dołączyła do nich.

- I cały nastrój szlag trafił - odpowiedziała Molestia - ale właśnie za to Was kocham, siostry. Zaczynam.

- *Cokolwiek by się nie stało za tymi drzwiami, pamiętajcie...* - Celestia przerwała swą wypowiedź - *... nigdy nie żałowałam tego, że zamieszkałyście w moim umyśle.*

- *Akurat* - odparowała Trollesta - *przepraszam, musiałam. Jeśli to ma być nasz koniec to przynajmniej odejźmy z wielkim hukiem! Niech nas usłyszy cała Equestria Przez ten krótki czas, bawiłam się doskonale!* - wykrzyknęła na koniec.

Molestia słuchała w ciszy. Zajrzała, być może po raz ostatni, do swego umysłu. Ujrzała tam pozostałe osobowości, przytulone do siebie. Celestia podniosła głowę i wzrokiem zaprosiła

towarzyszkę. Molestia usiadła przy nich. Wszystkie trzy uśmiechnęły się w milczeniu. Słowa nie były potrzebne. Rozumiały się bez nich. Celestia rozłożyła swe piękne skrzydła i objęła nimi towarzyszkę. Pani Dnia... płakała. Rozległ się cichy głos.

- Pamiętaj, kim jesteś. Pamiętaj o nas. O tych, które towarzyszyły ci przez ten czas i z którymi żyłaś do tej pory. Zapłacz nad nami. Nad tą prawdopodobnie ostatnią naszą wspólną chwilą na tym świecie. Nad losem naszej siostry Luny. Nad Equestrią, którą prowadziłyśmy tak długo ku świetności... Pamiętaj... - głos słabł - pamiętaj...

Molestia wycofała się z swego umysłu. Wielka łza spłynęła jej po policzku i skapnęła na ziemię

- To dla was, siostry..

Kolejna łza uderzyła o kamień

- To dla ciebie, Luna

Kolejna...

- To dla Equestrii. Dla jedyne miejsca, które pokochałam...

Molestia odsunęła się od drzwi. W milczeniu patrzyła na swój cel. Podeszła bliżej. Powolnym ruchem, królewskie kopyto uniosło się w powietrze. Molestia wzięła kilka głębszych oddechów. Kopyto, które zatoczyło już dość spory łuk, zatrzymało się. Białą klacz napięła mięśnie. Kopyto z impetem ruszyło w kierunku drzwi... Rozległ się...

... odgłos pukania?

- Wlazł! - ryknęły głosy zza drzwi

Molestia nacisnęła klamkę i weszła do środka. Zalała ją fala światła.

- Dzień dobry...

- Dzień dobry - rzekła Molestia wchodząc do pokoju.

- Dzisiejeeń Dofffryy - wybełkotał ktoś w odpowiedzi.

Wzrok księżniczki powoli przyzwyczajał się do ostrego światła. Molestia rozejrzała się. Pomieszczenie przypominało...

- ...knajpę? - powiedziała sama do siebie - kto tu umieścił knajpę?

Momentalnie wzrok Molestii przykuła sterta ciał, walających się po całej podłodze. Część leżała na krzesłach i stołach. Kilka ledwo żywych changelingów, nie zwracało żadnej uwagi na gościa. Po środku, pomiędzy największą stertą zezgonowanych zmiennokształtnych siedział znajomy kucyk. Przy oknie jeden ze zmiennych wciągał absurdalnie długą kreskę tabaki. Inny, trzymając w objęciach białą miskę, właśnie gotował się do zwolnienia blokady w komorze losującej.

- Berry? - zapytała Molestia

Fioletowa klacz podniosła się chwiejnie, po czym wyrznęła twarzą w mebel. Stół załamał się od impetu uderzenia i klacz zwała się na ziemię. Upadający blat pociągnął ze sobą kilka butelek i ostatnich w miarę żywych changelingów.

- Panji Kjerownczko... - klacz bełkotała leżąc częściowo na ziemi, a częściowo na kimś - kjeeelonka mosze? - Berry znów spróbowała wstać. O dziwo, za czwartym razem udało jej się utrzymać dostatecznie długi pion, by dojść do najbliższego stołu.

- Baaarman. Wódeczkje dla kjerowniczkiiii! - zawołała

- Natychmiast! - ryknął kuc z za baru.

Molestia odskoczyła gwałtownie. Strzała momentalnie znalazła się na cięciwie. Napięła łuk i wycelowwała w barmana.

- A ty kim, kurde, jesteś? - księżniczka osiągnęła swój szczyt wulgaryzmów.

- Spokojnie - rzekł barman - nie jestem wrogiem. Nawet nie jestem changelingiem.

- *Akurat* - wtrąciła się Trollestia - *załaduj mu w zad ze dwie strzały i zmykamy.*

- Podaj jeden dowód, dlaczego miałabym ci wierzyć - warknęła Molestia

- Rozejrzyj się... księżniczko - kucyk gestem wskazywał co większe sterty changelingów - nawet nie wiesz ile mnie to kosztowało trudu. Gdyby nie ona - wskazał na Berry - nigdy bym tego nie dokonał. A dzięki temu, w zamku nie ma już nawet jednego trzeźwego changelinga.

- Żadnego, oprócz ciebie. Nie przekonałeś mnie ani trochę - Molestia nie ustępowała. Łuk cały czas wisiał w powietrzu, wycelowany w barmana.

Barman podniósł kopyto do ust i ugryzł się z całej siły. Popłynęła krew.

- *A jednak mówił prawdę* - rzekła Celestia - *krw changelingów jest...*

- Wiem, jaki ma kolor ich krew - Molestia opuściła broń i wyraźnie odetchnęła z ulgi.

Barman tymczasem prowizorycznie zabandażował sobie ranę i zaczął wycierać czerwoną ciecz z blatu baru.

- Teraz mi wierzysz? Changelingi nie są w stanie zmienić koloru swej krwi. Ich posoka ma zieloną barwę. Zresztą co robi tutaj sama księżniczka? Czyżbyś, pani oblegała zamek?

- Niestety, znalazłam się tutaj wbrew swojej woli. Przyznam, że nawet nie wiem gdzie dokładnie jestem. Moja magia jest na wyczerpaniu, potrzebuję odpoczynku.

- Nie ma na to czasu. Nie zostało mi za dużo wody, a niedługo mogą się pobudzić. Walka Berry z garnizonem trwała dość długo.

Molestia obejrzała się w kierunku Berry. Klacz chrapała głośno na stole.

- Przepiła cały granizon. Czteryście dwadzieścia trzy changelingi. A niektórzy byli naprawdę twardzi. I ile piątek zarobiłem - rozmarzył się barman.

Molestia podeszła do Berry. Szturchnęła ją kilka razy kopytem w bok. Fioletowy kucyk obudził się.

- Zdroffie yey królewskiej mośdźi - ryknęła - kjelonka? - powtórzyła pytanie`

- Nie, dziękuję. Musimy się stąd wydostać. I to szybko.

- Se mną śje nje napijeż. Koleszanek śje wstyciż? No na jetną nószkę... - Berry podstawiała Molestii pod nos butelkę. Molestia zerwała banderolę i odkorkowała flaszkę. Zapachniało siarczanem wiśni.

- Roczniak czwartek - odczytała Molestia z metki. Zawartość momentalnie zniknęła w żołądku. Pani dnia poczuła ciepło rozlewające się po jej ciele. Poczuła jak jej magia.. wraca?

- Taaak! - ryknęła Molestia - Barman! Więcej tego! - wskazała na butelkę.

Kucyk szybko uwinął się i zawartość kolejnych butelek zniknęła w żołądku księżniczki. By uchronić barmana przed złym dotykiem, osobowość kompletnie pijanej Molestii przejęła Celestia. O dziwo, księżniczka zamiast pomyśleć o kontynuowaniu ucieczki, kontynuowała wlewanie w siebie cudownego płynu. Moc rosła z każdą butelką. Celestia osiągnęła stan

niezniszczalności.

- Przykumaj te kocie ruchy - wrzasnęła księżniczka - Oppan Gangnam Style! - krzyknęła na koniec i padła nieprzytomna. Zaraz jednak otworzyła oczy - Trollestia jako ostatnia przejęła kontrolę nad ciałem kucyka. W samą porę by znokautować kopytem jednego z trzeźwiejszych changelingów.

- Musimy stąd uciekać i to szybko - powiedziała, jednocześnie odsuwając kolejną podsuniętą jej pod nos butelkę.

- *Pij. Bądźżeś łatfiejza* - wybełkotała w jej umyśle Molestia. Celestia dogorywała w innej części umysłu, pochylona nad białą miską.

- Słyszeliście? Uciekamy stąd. Moja magia powinna nas teleportować w bezpieczne miejsce.

- Ja tu zostaje - stwierdził barman - to jedyna knajpa w promieniu stu kilometrów - wy uciekajcie same. Mi nic tu nie grozi.

Trollestia przystanęła, zastanawiając się co zrobić. Kątem oka zobaczyła nieduże drzwi.

- Gdzie one prowadzą? - zapytała

- Do kwatery dowódcy garnizonu. Leży tam - wskazał na jednego z changelingów. Zmiennekształtny nie ogarniał rzeczywistości wokół niego. Trollestia rozpoznawała go dokładnie...

Trollestia z wolna ruszyła w kierunku niezbyt ogarniającego dowódcy changelingów. Podniosła go swą magią. Nieznanym sposobem mamroczące zwłoki generała wylały się z obszaru działania zaklęcia i grzmotnęły o ziemię.

- Na szczęście w tym stanie kości już się nie łamią - mruknęła do siebie Molestia. Złożywszy podwójną warstwę na zaklęcie, jeszcze raz podniosła changelinga i weszła do korytarza prowadzącego do jego prywatnej kwatery. Będąc na miejscu rzuciła go na ziemię. Rozejrzała się po pokoju. Wystrój był prosty, jednak po meblach widać było, że nie są to byle jakie wyroby z IKEA.

- Zapamiętać: wyzulić od jeńca adres meblowego - zapisała sobie na kartce Trollestia - Big Mac narzekał ostatnio Molestii na skrzypiące wyrko. Luna zresztą też, spać biedna ponoć nie może. Przecież i tak chodzi późno spać. Tak było na ulotce dołączonej do jej figurki. Ciężko było ją dostać... tyle chodzenia... stop! - Trollestia otrząsnęła się o myśli. Kątem oka dojrzała

stojący na biurku komputer.

- *Wypadałoby w sumie sprawdzić pocztę, co wy na to, siostrzyczki?* - zapytała w myślach Trollestia. Odpowiedziała jej... cisza... Trollestia sięgnęła w rejony zajmowane przez Molestię.

- Oppan Gangnam Style! - zagrzmiało. Zaraz po tym Molestia przetoczyła się na tylnych kopytach przed jej oczami wykonując jakiś dziwny taniec. Obróciła głowę - Heeey Sexy Pony! - zakrzyknęła w stronę Trollestii. Widząc, że za bardzo napaloną minę Molestii, Trollestia w popłochu uciekła w inne rejony umysłu. Biegając, nie zauważyła leżącej z głową w porcelanowym dzbanie Celestii. Z impetem grzotnęła o podłogę. Celestia uniosła głowę i wybełkotała.

- Aleosochosi aśnae... - przerwała i gwałtownym ruchem zanurzyła głowę w porcelanowej otchłani. Rozległ się mało przyjemny odgłos. Trollestia zerknęła tylko na Panią Dnia. Wycofała się z umysłu i westchnęła głośno.

- Przynajmniej mam już z powrotem swą magię.

Róg Trollestii zaświecił się. Nieprzytomnego changelinga otoczyła bariera. Upewniwszy się, że jest dostatecznie mocna i więzień nie będzie w stanie uciec, Trollestia skierowała się do komputera. Uruchomiła sprzęt i rozsiadła się wygodnie w fotelu.

- Trzeba będzie kiedyś nagrodzić za to Lyrę - Trollestia rozwalila się w fotelu jak worek ziemniaków. Odpaliła Ponynet Explorer i załadowała derpymail.

- Spam, spam, spam, enlarge your.. o, Molestia się ucieszy, Big Mac będzie 20% bardziej Big, jeszcze więcej spamu, blargh

Trollestia wyłączyła pocztę i wparowała na Ponyhoofa. Szybko ogarnęła farmę, rzuciła parę lajków i wylogowała się.

- To teraz fgp.pon.eq. Ciekawe kiedy premiera trzeciego sezonu Mojego Małego Polaczka, Wóda to Magia. Ehh oni to tam sobie żyją - Trollestia rozmarzyła się - takie trolle u władzy. Taki chaos, takie możliwości. A tutaj? Szczytem trollowania jest siorbanie herbatki, eh. Magia. I te Elementy Polskości, czysta epickość, szczególnie Element Wpierdolu. Nawet nazwy miejscowości były jakby lepsze, Zjeelona Guura, Bytgjoższtrzc... Czysta epickość - rozmarzyła się.

Tymczasem strona zdążyła się już załadować. Księżniczkę przywitał wielki napis: For Glorious Poloniae z kosmatym ryjem jakiegoś wikinga na bannerze. Używając magii, obracała scroll od myszki.

- Łoooo! Spoilery trzeciego sezonu! - Trollestia zaczęła czytać.

“Korwin Mikke wraz z pozostałymi Elementami Polskości wyrusza na wyprawę w poszukiwaniu zaginionego pływającego miasta”

- Genialne! O, będzie śpiewał piosenkę! Najs! Trzeba machnąć komentarz. CO TO MA BYĆ! - ryknęła głosem Canterlot. Jej oczom ukazał się wręcz porażający spam.

- I znowu to samo, spam w komentach, spójrzmy... Chlast, Chlast, Chlast, jakiś random, Chlast, Vinyl, Chlast, Fajne, Fajne, Pierwsza, Druga, Chlast, Multiniedasięgowymówić, jeszcze raz on, dziesięć razy on. DOŚĆ! - kopyta trzasnęły o blat, scroll przyspieszył - Mam!

“Na tle innych wersji językowych nasz rodzimy Equestriański Dubbing wypada naprawdę świetnie. Głos Korwina jest dobrany naprawdę świetnie, Balcerowicz niestety ciągle gorzej, jednak widać znaczącą poprawę. Tusk to majstersztyk, lepszy niż oryginał. A piosenka “Zwijamy Euro” bije na głowę pierwowzór. “ZUS Is In Bloom” też niczego sobie. To jest dobra piosenka. Będę do śmierci bronił Equestriańskiego Dubbingu. Jakiem Burak, pegaz z pływającego miasta.

- No nareszcie, jakiś normalny komentarz. Trzeba będzie znaleźć tego całego Buraka i mu medal jakiś dać. Co tam jest dalej...

Scroll ponownie zachrobotał i Trollestia kontynuowała przeglądanie strony.

- Kiepskie, ujdzie, znowu ten pulpit, Silent Poznanville, cienkie, to już czytałam, to też, Polackcomeet w Stalliongradzie, znów pulpit, i kolejny fanfik.

Trollestia nawet nie zauważyła jak Changeling się obudził. Z ponynetowego transu wyrwał ją huk uderzenia o barierę. Trollestia zamknęła przeglądarkę i wyłączyła komputer. Wstała i z wolna podeszła do miotającego się w swym więzieniu changelinga.

- Nie wierć się tak, ta bariera nie przepuszcza za dużo powietrza - changeling momentalnie się uspokoił - tak lepiej. Teraz... co ja mam z tobą zrobić?

Trollestia stanęła przed Changelingiem. Wpatrywała się w niego dość długo. Podmieniec, świadomy niepewności swego dalszego losu siedział cicho. W końcu odezwała się.

- I co ja mam z tobą zrobić?

- Zrobisz co zechcesz, Wasza Wysokość.

- Wasza Wysokość? Żaden Changeling mnie tak jeszcze nie nazwał - zdziwiła się Trollestia.

- Jestem twoim poddanym, Pani.

- Mówisz tak tylko dlatego, że mogę zrobić z tobą wszystko.

- Kilka z tych rzeczy nawet mogłoby się mi spodobać - changeling wysilił się na mały uśmiech.

- Moje siostry są w tej chwili... niedostępne. Zresztą, to nie ważne. Wracając do tematu. Nazwałeś mnie Waszą Wysokością.

- Owszem, Pani. Jestem twoim poddanym - upierał się Changeling.

- Włada wami Chrysalis. Słyszałam tylko o kilku przypadkach, gdy podmieniec wybrał życie w Equestrii.

- Jestem jednym z nich.

- Możesz to udowodnić? Zresztą, wróciłeś do swoich w końcu. Nie spodobało ci się w Equestrii? - zapytała księżniczka

- Rozejrzyj się, a znajdziesz dowód.

- A nie możesz sam mi powiedzieć? No tak, ciągle jesteś podłączony - westchnęła Trollestia. - A zresztą i tak trzeba przeszukać ten pokój. To standard przy takich przygodach.

Alicorn ochoczo zabrał się za poszukiwania. Trollestia podeszła do najbliższej szafki. Chwyciła pierwszą lepszą książkę.

- Ciekawe tu masz pozycje, muszę przyznać. O, "Clopem ich zmieciem" z autografem autora. Najlepsza z trylogii Kucewicza. Zobaczmy, co jeszcze skrywają półki. Trollestia wyciągała kolejne książki i zwoje. Sterta za nią powiększała się z każdą chwilą. Co ciekawsze pozycje chowała do swojej prywatnej skrytki.

- Nuda, nuda, to już mam, nuda, czytałam, to dobre, ho ho - aż zakrzyknęła. - Pierwsze wydanie "Złamanych Więzów" Rebebowa Daszbauma.

- Autograf mam na odwrocie - z dumą powiedział podmieniec.

Trollestia obróciła książkę. Na tylnej okładce widniał najbardziej epicki autograf, jaki kiedykolwiek można było sobie wyobrazić. Wpatrywała się w niego jak zahipnotyzowana. Nigdy

jeszcze trzy krzyżyki nie były tak wspaniałe.

- Rebebebeboł - wybełkotała w jej umyśle Molestia. - mojeee słoneczkhoo coź napjjisał? Jak zzzzłodkhoo?

- Nie za dużo masz ty tych słoneczek?

- Jezdeś w błeeee... - Molestia na szczęście zdążyła wyczarować sobie miskę. - On jezzzd tagji jepitzki.

Trollestia wycofała się tej części umysłu. Do Celestii wołała nawet nie sięgać. Tolerancja tej ostatniej na alkohol była tak niska, że mieściła się w granicach błędu statystycznego.

- Będę musiała pomyśleć nad zaklęciem trzeźwiącym - mruknęła do siebie. - Najpierw jednak...

Wróciła do poszukiwań. Dość szybko uporała się z pozostałymi książkami. Dodatkowo ogarnęła stertę makulatury zalegającą na podłodze. Z ust księżniczki, co chwila padały słowa pełne zachwyty lub irytacji. Następnie przeszła do drugiego końca pomieszczenia.

Trollestia odwróciła się do podmieńca. Obok niej lewitowała niewielka odznaka. Dla postronnych, wydawała się zwykłą zabawką, produkowaną przez małe, skośnookie OC-ki w królewskich obozach pracy. Pomijając, że istotnie została przez nich zrobiona, było to jednak coś o wiele bardziej znacznego.

- A więc o to chodzi. Sprytne. Od kiedy pracujesz dla naszego wywiadu, panie Klosz. O przepraszam... agencie CLOP - 23.

Changeling strzelił facehoofa godnego "Złamanych Więzów".

- Właśnie ubiłaś swojego najlepszego agenta, Pani - powiedział załamany. - Każdy z wyższych oficerów jest na podsłuchu.

- Właśnie nie doceniłaś swojej władczyni, panie Klosz. Już na wstępie odłączyłam cię od ChangelingNetu. Chrysalis nie ma już z tobą łączności. Niestety, nie masz już nielimitowanego konta premium na redpony.clop, ale możesz napisać podanie do Centrali o nowe konto.

Podmieniec zamyślił się. Spodobało mu się, ale nie myślał więcej. Co za dużo to nie zdrowo. Przypomniawszy sobie jednak dzień, gdy wysłał kuriera do Centrali po nowe hasła. Patrzył z oddali, jak łącznik kończy zakładać narty i rusza w drogę.

- W tym tempie będzie w centrali za dwa dni - mruknął podmieniec, po czym westchnął.

Lato powoli dobiegało końca.

- To nie zmienia faktu - odezwał się w końcu - jestem już skończony. Pozwoliłem byś uciekła ze swojej celi, a mój garnizon elitarniej gwardii Podmieńców padł w alkochoju mając za przeciwnika jedną kłacz. Długo już nie pożyję. Zresztą, po co ta cała szopka z przeszukiwaniem, skoro mogłaś mi najzwyczajniej powiedzieć, że jestem odcięty?

- I miałaby mnie ominąć całą radocha z ograbienia tego pokoju z itemków? - odpowiedziała Trollestia, kończąc upychać w skrytce "upolowane" przedmioty. - Tyle złota pochowane po szufladach. A ten legendarny miecz, cudo! Pogromca wdów i sierot, +3 przeciw wdowom i sierotom. Trzymasz takie rzeczy w szafce na podkowy?

Changeling patrzył bezradnie, jak dorobek całego jego życia, znika w otchłani podplotstrzennej skrytki. W końcu zwróciła się do Klosza.

- Znasz drogę na zewnątrz? Muszę się stąd wydostać w miarę szybko. Czas mnie nagli.
- Wiem czego, a raczej kogo poszukujesz - odpowiedział Changeling. - Pogłoski o udanym zamachu na księżniczkę Lunę, krążyły w forcie już od jakiegoś czasu.

- I nie powiadomiłeś Centrali?! - naskoczyła na niego księżniczka. - Co z ciebie za agent.

- Wysłałem wiadomość, niestety kurier wpadł na granicy. Uciekanie na nartach w środku lata, nie było najlepszym pomysłem. I to miał być ten sławny Borewicz?

Tym razem Trollestia strzeliła facehoofa. Westchnęła epicko. Podmieniec tymczasem kontynuował.

- Wyjście jest za tamtymi drzwiami. Powinno być bezpiecznie. Cały garnizon zaliczył zgoną, więc nikt nie powinien przeszkodzić Waszej Wysokości.

Trollestia zdjęła barierę otaczającą Klosza i skierowała się do wyjścia. Nacisnęła klamkę, gdy rozległ się epicki głos King Kuc Lee Karate Mistrza.

- Przed wyruszeniem w drogę należy zebrać drużynę!

Trollestia szarpnęła za klamkę. Drzwi jednak nawet nie drgnęły. King Kuc Fronczewski przemówił ponownie. Trollestia odsunęła się od wrót.

- I co teraz?

Trollestia drgnęła. Zamrugła kilka razy. Znajdowała się w znanym jej pomieszczeniu

agenta CLOP- 23. Jednak coś było nie w porządku. Była tutaj ledwo kilkanaście minut, a czuła jakby...

- Co do... -zapytała na głos.

- Zatrzymanie czasu - odpowiedziała Molestia - i to kilkumiesięczne.

- Autor ma łomot jak stąd do Łodzi - warknęła Celestia. Tyle czasu nas trzymać w zawieszeniu. W tym czasie Luna mogła zostać wywieziona na drugi koniec wszechświata.

- Nic się nie stało. To zaklęcie działa na każdego, prócz osoby, która je rzuci.

- Zaraz, zaraz. Skąd ty wiesz takie rzeczy? - zapytała Celestia

- Czytam nie tylko clopy! - obraziła się Molestia.

- Jakby tam było co czytać - dołożyła do pieca Trollestia - Chwilka... nie powinniście być pijane?

Obie osobowości spojrzały na siebie.

- Chyba powinniśmy stąd... - zaczęła Celestia

- Wiać! - dokończyła krzykiem Molestia. Drzwi wejściowe do pokoju rozpadły się z hukiem. Z korytarza dobiegało ledwie słyszalne: *"Nie tupcie tak głośno"* *"Moja głowa"* *"Ma ktoś browar?"* Za chwilę do pomieszczenia wparowała delikatnie "na kopytkach" gromada changelingów. Krzywiąc się na każdy, nawet najmniejszy odgłos, próbowały rzucić się na księżniczkę. Horda dodawała sobie odwagi:

- Za Chrysalis!

- Szszsz, nie tak głośno

- Moja głowa...

- To kto ma browar?

- Nich żyje marszałek Zmienny-Rydz!

- Nie krzycz...

- Na Kowno!

- Niech się ona tak głośno na mnie nie patrzy...

Potwornie skacowana, elitarna grupa podmieńców próbowała otoczyć księżniczkę. Ta zgarnęła Klosza i rozpaczliwym spacerkiem dopadła do drzwi. Fronczewski znów dał popis swego głosu.

- Przed wyruszeniem w drogę należy zebrać drużynę!

Odpowiedział mu jęk skacowanego oddziału. Na pyszczku Trollestii wykwitł szatański wręcz uśmiech. Szarpnęła ponownie za drzwi. Kackomando podmieńców niemal umarło, powalone głosem Fronczewskiego. Raz za razem głos Pan Kleksa rzucał nimi o ziemię. Kiedy po ostatnim razie w końcu zdołali się podnieść, księżniczka znów szarpnęła za klamkę.

- Brak pliku: Fronczewski.mp3 - ryknął Boberek, a horda podmieńców rozpoczęła dramatycznie - epicki odwrót w otchłanie korytarza w myśl hasła: "Szybko, póki Knapika nie ma" Po około piętnastu minutach ostatni zrobił najbardziej groźną minę, na jaką go było na takim przepiciu stać i szepnął złowieszczo na cały głos.

- Jeszcze tu wrócę...

- Czytała Krystyna Czubówna - odparowała Trollestia i ponownie chwyciła za klamkę od drzwi. Tym razem nawet nie drgnęły. Na nic zdały się kopnięcia, prośby i błagania. Drzwi pozostały niewzruszone, tak na atak jaki na próby shipowania jakie podejmowała Molestia.

Księżniczka nerwowo krążyła w koło. Wszystkie trzy osobowości gorączkowo myślały nad sposobem wydostania się z zamku. W końcu odezwała się Celestia

- Mam! - ryknęła. Niemal w tym samym momencie z głębi korytarza rozległy się jęki potępionych przez alkohol. Celestia przejęła kontrolę nad ciałem. Z podplotstrzennej skrytki wyciągnęła ulubione, podkute absurdałnej wielkości podkowami glany. Wraz z biletami na Heavy Death Crash Metalową Kapelę Fluttershy. Choć Celestia nie lubiła takiej muzyki, to jednak ich najnowsza płyta: "Kłata Drżypłoszki" była niczego sobie. Szybko założyła buty. Rozmiar kopyt miała na szczęście identyczny z Luną. Podskoczyła kilka razy. Grzmot podkutych buciorów zatrzęsł zamkiem. Jęk przeszedł w odgłosy cichutkiej panicznej ucieczki.

- Wpieriooooood! - ryknęła Celestia i tupiąc ile fabryka dała, rzuciła się w odmetry korytarza. Mijane changelingi padały nieprzytomne od samego rumoru jaki robiła. Po chwili wybiegła do knajpy. Metalowe podkowy nie trzymały żadnej przyczepności na posadzce baru i księżniczce z właściwą jej gracją rozjechały się kopyta. Siedzący przy stole kucyk odliczył dwa punkty za brak telemarku. Pozbierawszy się momentalnie, Celestia ignorując kuca podreptała do drzwi oznaczonych tabliczką "Wyjście ewakuacyjne" i niżej "Tylko dla uciekających księżniczek z rozstrojeniem jaźni i tajnych agentów wywiadu Equestrii". Z pewnym wahaniem złapała za klamkę i spróbowała je otworzyć.

- Przykro mi księżniczko, ale przed wyruszeniem należy zebrać dru... - kuc zwał się pod stół, uderzony jednym z buciorów Celestii.

- TY! - Pani Dnia wręcz ziała ogniem - Ubije! Złapała kucyka swą magią i grzmotnęła nim o stół. Potem o ścianę. Znowu stół i piękne dośrodkowanie.

- Ja... Jestem... Kuc.. Bruce... Lee.. Karate... Mistrz - bełkotał pomiędzy uderzeniami biedny kucyk. W końcu Celestia zmęczyła się maltretowaniem Kleksa. Dysząc ciężko podeszła do półprzytomnego kucyka.

- I co masz mi do powiedzenia, panie "zbierz drużynę?"

- Będę brał cie. W aucie - wybełkotał w odpowiedzi.

- Mnie?

- Eche...

Celestia nie kryła zdziwienia. Molestia ucieszyła się bardzo, jednak zaraz pobiegła sprawdzić co to te auto jest.

Celestia zastanawiała się, co ma dalej zrobić. Tymczasem, z głębi umysłu odezwała się Molestia:

- Zapytaj się Kleksa, czy to musi być koniecznie w aucie? Nigdzie nie mogę nic znaleźć na ten temat.

Celestia powtórzyła półprzytomnemu kucykowi pytanie. Fronczewski z trudem podniósł się na cztery nogi. Przednim, prawym kopytem rozmasował sobie głowę.

- Ma Wasza Wysokość kopyta - starał się nadać swojej wypowiedzi ton pochwały.

- Lewym przebijam ściany, a prawego to sama się boję - wparowała w rozmowę Trollestia. Dla podkreślenia napięła mięśnie. Księżniczka miała się czym pochwalić. Regularne wypadki na królewską pakernię i duże ilości białka zrobiły swoje. Pięknie zarysowane mięśnie dodawały jej tylko uroku. Prawie... W połączeniu z potarganymi szczątkami grzywy i ogona, nadpalonym plotem, niedogoloną mordką wyglądała raczej na kibola trzecioligowego KKS Canterlot, lub kadrę pływaczek z Germaneigh.

- Ha! Patrz na klate bejbe! - zawołała przyjmując kolejne pozy. - I kopsnij dychę!

Fronczewski załamał się kompletnie. Stojąca obok Berry podała księżniczce banknot, który momentalnie zniknął w podplotstrzennej skrytce.

- Co z tym autem? - Dopominała się z wnętrza umysłu Molestia. Celestia jeszcze raz powtórzyła pytanie.

Fronczewski zamyślił się. Jeżeli teraz spodziewaliście się suchego żarciku z ponownym zamyśleniem to niestety was rozczaruję - Fronczewski nie zamyślił się drugi raz. Już ten pierwszy był zbyt bolesny.

- Autko zostało przed zamkiem. Zaprowadziłbym, jednak przed wyruszeniem należy...

Celestia eksplodowała furią. Jej grzywa momentalnie odzyskała swoją długość i zapłonęła żywym ogniem. Ogon zamienił się w ognisty bicz. Oczy gorzały długo skrywanym szaleństwem. Skrzydła i sierść zapłonęły osłepiająco. Księżniczka powoli zbliżała się do osłupiałego ze strachu Fronczewskiego. Nagle, Celestia poczuła zapach pieczonego mięcha. Odwróciła głowę.

- Chyba sobie jaja robisz! - ryknęła.

- Nope. - Odpowiedziała zwyczajowym pijackim głosem Berry. - Podwawelska. Chcesz gryza? I niech się Kierowniczka nie rusza jeszcze przez chwilę.

Celestia osłupiała na moment. Tyle wystarczyło, by Berry skończyła piec kielbasę. Szybko zeżarła swój kawałek i popiła kolejnym cydrem. Oblizawszy się... wyjęła absurdalnych rozmiarów gaśnicę pianową. Wyrwała zawleczkę i przystawiła gaśnicę do płonącego płota księżniczki. Nacisnęła spust. Celestia została niemal zmyta ciśnieniem piany. Berry ze śmiercią bijącą z oczu i szalonym rechem kontynuowała akcję gaśniczą. Po chwili oczom zebranych ukazała się w całym swym majestacie, Księżniczka Celestia. Majestat był nieco pokryty pianą, ale w niczym to nie przeszkadzało. Celestia sprawnymi ruchami wytrzepała się z resztek piany i ponownie podeszła do Fronczewskiego.

- Słuchaj uważnie, bo nie będę dwa razy powtarzać. - Pani Dnia nadała sobie ton głosu Kucosława L. - czołowego aktora teatru sensacyjnego, znanego między innymi z takich sztuk jak "Kuce" czy "Kuce 2". - Właśnie przyjął cię do drużyny. Berry też. Oprócz mnie są tu jeszcze moje dwie siostry, Molestia i Trollestia. Ponadto jest z nami CLOP -23. I lepiej żeby to wystarczyło. Czy to jasne? I jeszcze jedno - księżniczka postanowiła na koniec zacytować aktora którego głos sobie pożyczyła.

- Wycwałowywuj - zabrzmiało przerażające słowo, zaraz jednak rozległ się kojący głos księżniczki - Drużyna już jest, możemy wyruszać?

Fronczewski chcąc pożyć jeszcze chwilkę musiał się zgodzić. Otworzył drzwi. Ukłonił się dwornie i rzekł:

- Klacze przodem.

- Ahhhhhh - westchnęła Molestia - prawdziwy dżentelkuc. - Zaraz jednak dodała. - Gdzie to auto?! Chcę być wzięta! Natychmiast! - rzuciła się wewnątrz umysłu Celestii.

Bez żadnych przeszkód wydostali się z zamku. Molestia osłupiała, a moment później.. rozpląkała się.

- Oto moje autko - z dumą powiedział Fronczewski. Tuż obok niego stał nowiutki, lśniący hit eksportowy ze wschodu - FIAT 126p. Alufelgi błyszcząły się w słońcu. Skajowe siedzenia, nowiutkie radyjko z odtwarzaczem kaset, potężny silnik zdolny rozpędzić wehikuł do całych 100 km/h w mniej niż godzinę! I wielka naklejka TURBO na tylnym zderzaku.

Zajęta pocieszaniem płaczącej Molestii, Celestia wpadła w pułapkę. Zboczona osobowość migiem przejęła kontrolę nad ciałem.

- A co im tam! - ryknęła, po czym złapała za kark Fronczewskiego i wrzuciła go do środka maluszka. Ogier ledwo się zmieścił z tyłu, gdy do środka wparowała, niemal dwukrotnie większa Molestia.

- Pomocy - zdążył tylko zapisać rozpaczliwie Fronczewski, gdy biały plot księżniczki przycisnął jego twarz do tylnej szyby.

- Bierz mnie! - zakrzyknęła Molestia. Jej kopyta i głowa nadal wystawały przez otwarte szyby. Po krótkiej szamotaninie dało się usłyszeć krótkie.

- Ops

Z wnętrza samochodu dobiegł przytłumiony, słaby głosik

- Powietrza - rozpaczliwie wołał Fronczewski. Normalnie, tak wielka bliskość królewskiego słońeczka była uważana za ogromny zaszczyt, jednak zaklinowanie się w maluchu, mając twarz przyciśniętą czyimś zadem - nawet jeśli to królewski zad - do tylnej szyby uznał po chwili za dość niekomfortową sytuację. Z przerażeniem więc usłyszał głos księżniczki:

- Berry. CLOP. Wsiadać. Wracamy do Canterlotu, ja poprowadzę.

Celestia z trudem wcisnęła głowę do malucha. Fronczewski aż jęknął, uderzony kilka

razy zadkiem po mordce. Nie to żeby się nie cieszył, ale jednak priorytetem teraz był dostęp do jakiegokolwiek powietrza zdatnego do oddychania. Pani Dnia tymczasem rozglądała się po wnętrzu samochodu. A raczej próbowała; rozmiary auta skutecznie utrudniały poruszanie się przednich części ciała. Z tyłu czuła jeszcze nieco miejsca, więc z nieskrywaną radością szarpnęła się tamtym kierunku. Odpowiedział jej pisk, niemal identyczny jaki wydawała ściśnięta gumowa Twilight jakiej używała Celestia do kąpeli. Księżniczka była dumna ze swojej kolekcji kąpielowych, pływająco - piszczących figurek. Z radością więc szarpnęła się drugi raz. Znowu odpowiedział jej pisk.

- Ahh... tęsknię za porządną kąpielą. - Mruczała do siebie księżniczka. - Z ciepłą wodą, mydłem Fa, podwędzonym z hotelu robotniczego w Ustrzykach Dolnych różowym ręczniku. I moją Twilight z TESCO.

Łezka spłynęła jej po policzku. Fronczewski dostrzegł to we wstecznym lusterku. Postanowił więc poświęcić się i spróbować pocieszyć księżniczkę jak tylko będzie mógł.

- Pani - wyszeptał.

Księżniczka, jako kucyk, który mógł poszczycić się elitarnym wykształceniem i manierami nie mogła odpowiedzieć nie patrząc na swego rozmówcę. Co jak co, ale pozycja zobowiązywała - nawet w trudnych sytuacjach księżniczka musiała przestrzegać protokołów i dworskiej etykiety. Niewiele myśląc postanowiła się odwrócić.

Berry i CLOP patrzyli osłupiali na dantejskie sceny w maluchu, gdy księżniczka obracała się przodem do Fronczewskiego. samochodzik trząsł się, trzeszczał. Co chwila słychać było charakterystyczny kąpielowy pisk. Po dłuższej szamotaninie we wnętrzu, przez lewe przednie okno - na szczęście szyba była opuszczona - ukazało się w pełni swego majestatu, królewskie słońeczko wraz z ciałem niezbyt niebieskim, acz białym zwany plotem. Majestat powalił oba kucyki na kolana, żadne nie śmiało nawet podnieść wzroku. Tymczasem Celestia zdołała się w końcu na tyle obrócić by móc spojrzeć prosto w oczy Fronczewskiemu.

- Mów śmiało, zawsze wysłucham swoich poddanych.

Fronczewski zamyślił się. Jego prośba paliła jego umysł żywym ogniem. Jego kopyta niemal same wędrowały w tamto miejsce, jednak nie był w stanie osiągnąć celu. Tak blisko, a zarazem tak daleko...

- Pani... - wyszeptał z wysiłkiem. -... Ja...

Ich wzrok spotkał się. Zamknął oczy nie mogąc znieść nacisku królewskiego spojrzenia. Tak pięknego spojrzenia, pełnego dobroci, wyrozumiałości i bezgranicznej miłości do każdego mieszkańca Equestrii. Próbował odwrócić głowę jednak została przytrzymana przez jej kopyta. Rozległ się melodyjny głos.

- Możesz powiedzieć, nie bój się - uspokajała go Celestia

Fronczewski wziął głębszy oddech. Długo zbierał się w sobie by wyrzec te kilka słów. Czekał na to tak długo... Był tak blisko...

- Nie bój się - powtórzyła nieequestriańsko pięknym głosem księżniczka. Jej ciepłe spojrzenie dodało mu odwagi.

- Pani... Ja... Mogłaby Wasza Wysokość...

Fronczewski zamilkł. W odpowiedzi usłyszał tylko melodyjne

- Nie bój się

- Czy Mogłaby Wasza Wysokość...

Celestia uśmiechnęła się radośnie.

- ... włączyć radio?

Nastąpiła sekunda ciszy, po której Molestia z Trollestią eksplodowały szaleńczym rechotem. Facehoof zatrzęsł maluchem. W błysku światła, Celestia zmieniła położenie na poprzednie. Mordka Fronczewskiego została znów brutalnie przyciśnięta do szyby. Niewiele myśląc, Celestia włączyła radjko. Z głośników popłynęły pierwsze dźwięki.

- Ależ... to... - wyjąkała Celestia. Księżniczka podkręciła dźwięk. Wysokiej klasy głośniczki zagrzmiały. Pani Dnia zaczęła do refrenu ryknęła Królewskim Głosem razem z jego początkiem:

Straciłaś cnotę. Bo co?

Bo sama tego chciałaś !

[LINK](#)

Tym razem Facehoofem odpowiedział cały garnizon podmieńców. Molestia momentalnie zaczęła tańczyć w umyśle Celestii. Szybko do niej przyłączyła się Trollestia. Impreza przybierała na sile. Głowa księżniczki zaczęła się kiwać w rytm muzyki. Ku rozpaczy Fronczewskiego, dołączyła do niej też tylna część ciała Pani Dnia.

Na zewnątrz samochodu Berry pobiegła z powrotem do zamkowej knajpy. Za chwilę wróciła obwieszona podwawelską, uginając się pod ciężarem zgrzewek cydru. Zaprzeczając wszelkim prawom fizyki upchnęła to do jakże pojemnego bagażnika malucha. Capnęła

następnie Clopa i wrzuciła go na tył auta. Fronczewski odetchnął z ulgą, gdyż teraz to Podmieniec zajął jakże chlubną funkcję królewskiej poduszki. Z przodu wpasowała się Berry z Celestią.

- Księżniczko! Prowadź na Kowno! - ryknęła klacz

Samochód ruszył z... pomocą garnizonu, który musiał go popchnąć. Uradowana załoga machała ku znikającemu w promieniach zachodzącego słońca fiacikowi.

Słońce właśnie osiągało swój najwyższy punkt na Equetriańskim niebie. Niby nikt by na to nie zwrócił uwagi, ale mieszkańcy Arbez odetchnęli z ulgą. Dzięki swym mitom i opowieściom, znali swe pochodzenie. I mimo iż byli z tego dumni, nie chcieli by znów Celestia im przypaliła zadki. Tak powstały Zebry. Do tej pory naukowcy spierają się jakim cudem udało się przysmażyć - śnieżno białe wtedy kuce - w paski. A śladów legendarnego Świętego Grilla nikt jeszcze nie odnalazł. Niedawno jednak, stara szamanka zaczęła rapować coś o Krzyżowcach Świętego Znaczka czy jakoś tak. Ponoć miały urodzić się w kompletnym zapłocie zwanym Ponyville. Szybko postanowiono wysłać tam przedstawiciela, by nakłonił Krzyżowców do wyprawy po Grilla. Tak oto do Ponyville przybyła Zecora, tajemnicza zebra. Zostawmy jednak te sprawy i wróćmy do naszych bohaterów.

Maluszek wesoło kaszłał pędząc niemal sto kilometrów na godzinę. Magiczne Turbo wyczarowane przez Molestię wprowadzie żłopało benzynę jak smok, ale przezorna księżniczka zawsze miała przy sobie złotą debetówkę z KucBanku z transakcjami bez limitu. Nie brakowało im niczego. Wprowadzie Nietzsche nie zmieścił by się już do samochodu, ale księżniczka dostała w prezencie jedną z jego książek.

Molestia podkręciła radio. Z głośników - również wzmocnionych magią - grzmotnęła muzyka. Fala uderzeniowa zatrzęsała wnętrzem, ku nieopisanej rozpacz przygniecionego królewskim plotem changelinga. Molestia ochoczo zaczęła śpiewać. A trzeba przyznać, że jako jedyna w Equestrii potrafiła śpiewać używając potęgi podniesionego głosu i liczby mnogiej. Po chwili do księżniczki przyłączyli się pozostali. Razem wyrzeczeli refren:

[Mały fiat. Przetrwa jeszcze tysiąc lat!](#)

Głęboko w jej umyśle, Celestia uroniła łzę. Ten refren przypominał jej o Lunie. Luna była tym maluchem. Warczała, kaszłała, była mała i średnio użyteczna, ale jedyna jaką miała. I przetrwała tysiąc lat w gara.. się znaczy na księżycu. Celestia westchnęła. Zamyślona nawet nie zauważyła, gdy podeszła do niej Trollestia.

- Znajdziemy ją - starała się pocieszyć swoje drugie "Ja".

Tymczasem, Molestia z piskiem zatrzymała samochód. Changeling znalazł się w strasznej sytuacji - między przysłowiowym plotem, a kowadłem Siła hamowania wręcz przylepiła go do królewskiego zadka. Księżniczka aż zamruczała z zachwyty.

Autko stanęło na poboczu. Cała załoga wysiadła by rozprostować kości. Poza Berry. Ona najzwyczajniej wypadła ze środka, jak tylko otworzyła drzwi. Zanim uderzyła o ziemię, zdążyła jednak dopić cydr i zagryźć podwawelską. Leżąc wybełkotała.

- Kierowniczo złociutka. Czemu stoimy?

Zaraz jednak zwróciła całą swoją uwagę na pobliski znak drogowy. Wskazywał dokąd prowadzą rozwidlenia drogi.

- Kierowniczo! Dokąd mieliśmy jechać? - zapytała Berry.

- Na Kowno! - ryknęła Molestia. Zaraz jednak dodała ciszej - gdziekolwiek to jest.

Berry spojrzała na znak. Skupiła wszystkie swoje zmysły by tylko odczytać napisy.

- W lewo na *Canterlot* i do *Zecory* - mamrotała do siebie. - Na prawo będzie *Sekretna Baza Sił Zła, gdzie przetrzymujemy Lunę i planujemy pogrążenie Equestri w chaosie - 14 km. W lewo na Kowno. W lewo... lewo...*

- W lewo! - zakrzyknęła nagle.

- Co w lewo? - zapytał się Fronczewski.

- Kowno! - odparowała Berry.

Niewiele myśląc, Molestia zapakowała kuce do maluszka. Tym razem na tyle wylądowała Berry. Pijana klacz zwinęła się w kłębek i zasnęła przygnieciona ciężarem królewskiego słoneczka. Spod białego plotu dochodziło miarowe chrapanie. Obok niej usadowił się Fronczewski. Z przodu usiadł changeling.

Róg Pani Dnia rozbłysł i maluszek wystartował niczym nowe Jaszczomby produkowane przez Canterlocką zbrojeniówkę. Po dwudziestu minutach osiągnęli magiczne osiemdziesiąt kilometrów na godzinę. Z każdą chwilą coraz bardziej zbliżali się do Kowna.

Księżniczka była bardzo wytrwała. Prowadziła całą noc, zatrzymując się tylko by zatankować samochód. Dopiero około godziny dziesiątej rano zmienił ją Fronczewski. Celestia upakowała się na tylnej kanapie i zasnęła. Na niej ułożyła się Berry, która zdążyła przez noc wytrzeźwieć i ponownie się upić. Królewskie chrapanie dołączyło do odgłosów, jakie wydawała z

siebie Berry. Tak kontynuowano epicką podróż do mitycznego Kowna.

Wtem, księżniczką rzuciło do przodu. Zad Molestii zaklinał się pomiędzy siedzeniami. Zwiniętą w kłębek Berry, okręconą dodatkowo podwawelską, wyrzuciło z trzaskiem przez przednią szybę. Nawet się przy tym nie obudziła, nie wspominając o tym, że jakimś cudem nie stłukła trzymanej w kopycie butelki cydru. Rozwalona jak zwłoki w bagażniku, radośnie pochrapywała co chwila. Changeling z Fronczewskim z trudem wyciągnęli władczynię na zewnątrz, po czym pobiegli ratować Berry. Momentalnie zostali otoczeni przez oddział changelingów.

- Kopyta w górę! - ryknął jeden z napastników. - Wszystkie!

Fronczewski spełnił to polecenie, po czym poczuł silne uderzenie w brzuch. Spojrzał w kierunku skąd nadszedł cios.

- Przeklęty chodnik - pomyślał. Postanowił już jednak nie wstawać. Obrócił się na grzbiet i wystawił kopyta w górę. Kątem oka dojrzał jak kilku napastników kończy związywać księżniczkę i Berry. Po chwili i on został skrupowany solidną liną. Następnie wszyscy zostali brutalnie zapakowani do rydwanu. Na głowy zostały im założone worki, by nie widzieli gdzie jadą. Rydwan trząśł niemiłosiernie na wyboistej drodze. Po dłuższym czasie Fronczewski poczuł, że jest niesiony w jakieś miejsce. Skrzywił się z bólu, gdy rzucono go na ziemię. Zdjęto mu worek z głowy. Znajdował się w jakimś namiocie. Rozejrzał się. Obok siedziała spętana jak baleron Molestia. Księżniczka wyglądała na dość... zadowoloną. Non stop puszczała oczka do strażników, lub wzdychała zalotnie. W pewnym momencie rozległ się cichy głos księżniczki.

- I came... - szepnęła wyjątkowo zalotnie. Straż w popłochu uciekła z namiotu. Z zewnątrz dało się słyszeć odgłosy paniki. Księżniczka roześmiała się głośno. Szarpnęła się kilka razy próbując uwolnić swoje kopyta.

- Na miejscu Waszej Wysokości bym tego nie robił - rozległ się obcy głos. W wejściu do namiotu stał rosły changeling. Wzrostem dorównywał niemal księżniczce.

- To specjalne więzy - kontynuował. - Pozornie wydają się łatwe do zdjęcia, ale wystarczy by uwolnić jedno kopyto, a sznur zaciśnie się na szyi.

Molestia znieruchomiła. Jej lewe przednie kopyto było już niemalże wolne. Obcy changeling podszedł i sprawnym ruchem uwolnił księżniczkę. Po chwili i reszta bohaterów została uwolniona.

- W imieniu Pierwszej Dywizji Zmiennokształtnej składam przeprosiny za zaistniały incydent - podmieniec pokłonił się Molestii. Ta w międzyczasie obudziła Celestię i pozwoliła jej przejąć kontrolę.

- Przeprosiny przyjęte - odpowiedziała księżniczka - Jednak nie wiem, z kim mam przyjemność i czemu zawdzięczam tak niemiłe powitanie. I gdzie jesteśmy?

- Rozkazy samej Chrysalis - odparł changeling - szczegółów dowie się Wasza Wysokość bezpośrednio od naszej Matki. Królowa oczekuje na wasze przybycie. Może mieć informacje, które pomogą odnaleźć jej Wysokość Księżniczkę Lunę. Proszę za mną, transport do stolicy już czeka. Mam Waszej Wysokości towarzyszyć jako przewodnik i ochrona. W tej chwili oblegamy Kowno, w którym zagnieździły się kucapy.

- Nadal nie wiem z kim rozmawiam. I co tutaj robicie - zaczęła Celestia. Changeling wyprężył się. Zrobił kilka eleganckich "ekszyn" póź i wykrzyczał:

- Dowódca Pierwszej Dywizji Zmiennokształtnej imienia Chrysalis, Marszałek Zmienny - Rydz!

Potężny, kolorowy wybuch za podmieńcem dopełnił epickości całej sceny.

Kolorowy dym rozwiął się. Marszałek Zmienny - Rydz wrócił do normalnej pozycji.

- Można by prosić jeszcze raz? - zapytała Trollestia, która korzystając z zamieszania przejęła kontrolę nad ciałem Celestii.

- Przykro mi, ale ograniczone fundusze na cele propagandowe nie pozwalają na używanie efektów specjalnych częściej niż raz na dwa tygodnie. A szkoda - mruknął już do siebie Podmieniec - Po każdym takim pokazie siły, wroga armia chowała się ze strachu.

Jakby na potwierdzenie tych słów, z pozycji kucapów doszedł ich głośny rechot. Podmieniec odwrócił się w stronę okopów wroga i pogroził kopytem, wrzeszcząc najbardziej wymyślne changelingskie bluzgi.

- O wy dziady! Gałgany! Jak sikacie to kucacie! Wasze klacze są bardziej ogierowate od was! Wracać do kuchni!

Po każdej obeldze z różnych miejsc w umocnieniach wroga wybuchały nowe ogniska szaleńczego rechotu. Marszałek Zmienny - Rydz miotał się po całym obozie drąc swoją zmiennokształtną mordkę, w akompaniamencie kucapskiego śmiechu. Nagle przestał. Momentalnie spowaźniał, gdy dobiegła do niego czwórka kurierów.

- Wschód ustalił pozycje - zameldował pierwszy.

- Zachód gotowy...

- Grupa środek w gotowości...

- Proszę tu podpisać...

Marszałek spojrzał na ostatniego changelinga. Ubrany w mundurek OPS-u kurier lewitował obok siebie sporych rozmiarów paczkę. Sądząc po minie dostawcy musiał to być ciężki pakunek. A już widok podmieńca lewitującego karton wielkości Celestii.

- Ciekawe - mruknęła Trollestia - To mi coś przypomina. Rozmiar tej paczki wygląda zupełnie jakby...

Przerwał jej głos Zmiennego - Rydza.

- Ale adres wskazuje na centrum Kowna. Nie mogę tego podpisać.

- Pan to Zmienny - Rydz zwany marszałkiem? - kurier nie ustępował. - a także dane mam na paczce. Zresztą proszę spojrzeć. - Kurier opuścił karton na ziemię. A raczej upuścił. Z wnętrza tektury rozległy się jakieś odgłosy.

- Tam ktoś jest! - ryknęła Berry i schowała za Celestią.

- Bzdura - odrzekł kurier. - Nie wozimy zwierząt.

Podczas gdy Rydz negocjował zwrot paczki, Celestia obeszła kilka razy pudło.

- Stój - ryknęła Molestia. - Patrz tutaj - nakazała.

Celestia oddała lewe kopyto Molestii i podążyła za jego wskazaniem. Rydz poczerwieniał widząc spojrzenie księżniczki utkwione w jego zadku.

- Nieco za kościsty, ale to changeling - rozmarzyła się Molestia. - Myślisz, że mógłby to i owo zmienić. Mam trochę odpowiednich pisemek.

- Proszę... - odpowiedziała Celestia

- Mając miks największych ciach Equestrii można stworzyć ogiera idealnego! Zebry podobno mają duże...

- DOŚĆ - ryknęły Celestia z Trollestią, choć w ich głosie zabrzmiała nutka... pożądania?

- ... mózgi wy debile! - odparowała czerwona jak sztandar kucapów Molestia. - Statkuje się tylko z inteligentnymi stworzeniami!. A podobno to ja jestem zboczona... Patrz chabeto na ten karton lepiej.

- Siostra - odwarknęła Celestia - Dzielisz z nami ciało tej "chabety". Szacunku troszkę. I od kiedy to wielkość mózgu ma wpływ na inteligencję?

- To zadbaj o swój zadek choć trochę, a nie żresz tylko pączki. Ty wiesz ile ja muszę się później męczyć żeby wrócić do dawnej wagi? Patrz na ten karton. Co widzisz?

- Tekturę...

Wielkie Badum Tss targnęło umysłem Celestii, a perkusja powędrowała do podplotstrzennej skrytki.

- Tak moja droga, to jest tektura. To jest odpowiedź. Od tysięcy lat wszystkim cywilizacjom, kulturom i religiom, wielkim wojnom i rewolucjom, najwybitniejszym kucom na świecie zawsze towarzyszy tektura. Teraz rozumiesz? To jest życie. Mnie oszukasz, przyjaciela oszukasz, mamusię oszukasz, ale życia nie oszukasz! Dlatego zrozumiałam, że będę produkować tekturę. A my zostaniemy... królami życia. I wykończymy Hankę Mostowiak.

- Jesteś głupia jak komentarz na Ponecie - załamała się Trollestia.

- Umrzyj - warknęła Molestia. - Jaki znak widzisz na kartonie?

- To jest?

- Dokładnie. Królewska pieczęć Chrysalis. Tą paczkę wysłano prosto z zamku.

Rozmowę przerwał Marszałek.

- Kucapy dały się nabrać na mój plan z efektem specjalnym. Mamy wszystkie ich pozycje jak na kopycie. Za chwilę zaatakujemy. Wasza Wysokość i tak zmierza do Kowna, tak więc prosiłbym o dostarczenie tej przesyłki na główny rynek. Czy mogę na Waszą Wysokość liczyć. Przypominam, że wyzwolenie Kowna jest także w interesie Imperium Słonecznego.

Celestia skinęła głową. Z podplotstrzennej skrytki wyskoczyła skrzynia, a na jej miejsce Celestia wrzuciła tajemnicze pudło.

- Transformacja! IMBA Alicorn! - ryknęła Celestia. Wieko skrzyni wyleciało w powietrze. Ze środka wyfrunęła Złota Zbroja Mocy. Kolejne elementy, w magiczny sposób, łączyły się na ciele księżniczki. Ostatnią rzeczą był czterokopytny miecz: "Pogromca Wdów i Sierot" z dodatkowymi obrażeniami przeciw wdowom i sierotom. Całości dopełnił efektowny kolorowy

wybuch, po czym Celestia grzmotnęła o ziemię powalona ciężarem pancerza.

- Co za idiota wrzucił tutaj zbroję ze szczerego złota! - wrzasnęła. Róg zaświecił się i pancerz zniknął. Ponowny okrzyk transformacji i tym razem księżniczka stanęła odziana w porządną zbroję. Kuty z najlepszej stalliongradzkiej stali, wzmacniany dodatkowo magią, emaliowany na złoto pancerz oślepiał swym blaskiem. Tuż przed Celestią lewitowało sześć ostrzy. Proste, obusieczne miecze kołysały się leniwie w powietrzu.

- Siostry...

- Gotowe - odpowiedziało w jej umyśle. Celestia uśmiechnęła się. Każda z nich kontrolowała dwa ostrza. Trollestia miała uważać na lewą stronę, Molestia na prawą.

- Możemy atakować - powiedziała księżniczka do marszałka. - Berry, czy zechcesz bronić mojego grzbietu?

Niezbyt trzeźwa klacz złapała w zęby butelkę i stłukła o zad księżniczki. Celestia w zbroi nawet nie poczuła uderzenia. Z efektownym tulipanem w zębach Berry stanęła za księżniczką gotowa chronić jej... słoneczka.

- Ataaaaaaaak! - ryknął Marszałek Zmienny - Rydz.

Armia Changelingów ruszyła na pozycje Kucapów. W najcięższym punkcie, gdzie spodziewano się największego oporu, natarcie prowadziła sama Celestia. Dziwny widok. Pani Dnia na czele szarzy podmieńców, szturmująca Kowno, wzbudziła popłoch w liniach wroga. Kucapy rzuciły się do ucieczki, jednak Celestia była szybsza. Przeskoczyła okop i ścięła pierwszego kucapa. Krew chlupnęła na pancerz. Momentalnie dopadła kolejnego. Przeciwnik zastawił się magiczną tarczą, jednak ta nie wytrzymała ogromu siły z jaką uderzały ostrza. Księżniczka nawet się nie zatrzymała, kierując się w stronę skupionej wokół czerwonego sztandaru grupki wrogów. Wskoczyła w sam środek zgromadzonych. Błysnęły miecze. Popłynęła kucapia krew. Odcinane kończyny fruwały w powietrzu. W mgnieniu oka było po wszystkim. Ostatniego dobiła jednak Berry swym tulipanem. Razem popędziły dalej szerząc śmierć i zniszczenie. Według późniejszych raportów obie zabiły łącznie 846 Kucapów. Przypadkiem ucierpiał też lokalny sklep monopolowy. Właściciel był dumny, gdy dowiedział się, że z wódy obrobiła go sama księżniczka.

Natarcie zakończyło się spektakularnym sukcesem. W przeciągu kilku godzin Kowno zostało zdobyte, a księżniczka wraz z marszałkiem przyjęli kapitulację na rynku głównym.

Celestia spojrzała na tajemniczą skrzynię, którą wyjęła wreszcie ze skrytki.

- To jesteśmy w tym Kownie - szepnęła Molestia - Co dalej?

Celestia spojrzała na skrzynię. Coś nie dawało jej spokoju. Co to za skrzynia? Co jest w środku? I dlaczego czuła się jakby była bohaterką tandetnej przygody, gdzie czytelnicy mają mylne wrażenie, że mają jakikolwiek wpływ na fabułę, a całość umieszczona była by na blogu dotyczącym kreskówki dla małych klaczek, którą to oglądają stare zarośnięte kuce?

Księżniczka otrząsnęła się z dziwnych myśli.

- Od razu lepiej - rozległo się w umyśle Celestii.

- Ej, ten blog to nie byłby taki zły pomysł! - krzyknęła Molestia - Lubię zarośnięte kuce. W sumie to każdy kucyk jest zarośnięty. I każdego kuczka lubię. To ja tego bloga lecę założyć. Tylko jak go nazwać?... nazwa... nazwa - powtarzała cały czas. - I Came! Znaczy się mam napad, jak to mówią kuce z Knedlikowa. Nazwę to Za Wielką Equestrię! Założ! - ryknęła na koniec klikając przycisk, którego nazwę wykrzyczała przed momentem. - Jeszcze tylko zebrać stadko zebr do pisania postów i będzie super. Te, mamut! Chcesz być w redakcji? - odwróciła się do próbującego się schować za stojącym szpadlem ogromnego mamuta. - Dobrze płace, najesz się wreszcie - prawie cie nie widać zza tego szpadla. Będiesz pisał co tam sobie chcesz, pomożesz SMS-owi, który wyjechał do Świebodzineira. Ponoć chcą tam postawić jakiś pomnik. Aragorna chyba. To jak? - zapytała Molestia na koniec.

- No nie wiem - odpowiedział tajemniczy mamut wychodząc zza szpadla. Mordkę zdobył mu uśmiech o nieco dziwnym wektorze.

Molestia zakołysała zadkiem i oddała uśmiech. Wyraźnie jej się ten osobnik spodobał. Co jak co, ale mamuta jeszcze nie miała okazji... zaprosić na herbatkę.

- Noweeeeś - alicorn zrobił najbardziej słodka minę na jaką mógł się zdobyć w tych warunkach. Z lewej strony dobiegło gromkie: Hnng! - Będzie cydr, nagie klacze i lasery. I średnia hawajska dla każdego w redakc...

Rozmowę przerwał kolejny hałas. Molestia spojrzała w tamtą stronę. Sanitariusze biegali i zabierali leżące na ziemi ciała podmieńców. Marszałek Zmienny - Rydz latał jak żyd po pustym sklepie, rozpaczając nad utratą sporej części swej elitarnej dywizji.

- No dobrze - odpowiedział po namyśle mamut. - nie wypada odmówić Waszej Wysokości. Jestem: JeT.Wro, radosny mamut o wektorze [0, Wieczna Kraina Rozpusty na Wenus], Strażnik Świętego Chao, Autor Prawdy Urojonej, Oficjalny i Prawdziwy Pontifex Maximus, Korektor Prawdy Urojonej i Świeckiej.

- Tak więc, panie JeT.Wro, radosny mamut o wektorze [0, Wieczna Kraina Rozpusty na Wenus], Strażnik Świętego Chao, Autor Prawdy Urojonej, Oficjalny i Prawdziwy Pontifex

Maximus, Korektor Prawdy Urojonej i Świeckiej, witam w redakcji. mam nadzieję że pan JeT.Wro, radosny mamut o wektorze [0, Wieczna Kraina Rozpusty na Wenus], Strażnik Świętego Chao, Autor Prawdy Urojonej, Oficjalny i Prawdziwy Pontifex Maximus, Korektor Prawdy Urojonej i Świeckiej będzie się czuł dobrze jako jedyny mamut w stadzie zebr. I nie dałoby rady zrobić czegoś z uśmiechem? Nie wiem, zmienić wektor? Zresztą nieważne...

Molestia podeszła do skrzyni.

- Aha. Redakcję zrobimy.. NA KSIĘŻYCU!!! - Celny wykop posłał mamuta w niebo.

- Lewe kopyto tona, a prawego to się sama boję - wymamrotała Molestia w myślach.

Biała alicorn obeszła skrzynię kilka razy. Popukała kopytem, Powąchała. Zapach był jakiś... znajomy. Jakby kiedyś już się z nim zetknęła. Odeszła dwa kroki. Z podplotstrzennej skrytki wyleciał okazałych rozmiarów łom. Ponownie zbliżyła się do tajemniczej paczki. Uniosła narzędzie nad głowę.

- Nie wolno! - ryknął jeden z podmienców. - To niebezpieczne! Tam jest... Chrysalis! - krzyknął na koniec.

- Wiem, co tam jest, wszystko co ląduje w podplotstrzennej skrytce jest dokładnie skanowane. Wiem, że w tym pudle jest Kryśka.

Skrzynia rozpadła się z hukiem i ze środka w akompaniamencie dramatycznej muzyki i kolorowego wybuchu wyskoczyła Chrysalis.

- ReedMan, za ten obrzydliwy spoiler skazuję cię na miesiąc pod postacią królewskiego wychodka. - powiedziała doniosłym głosem królowa. Z jej rogu wystrzelił zielony promień. Grzmot targnął okolicą, a na miejscu podmieńca stał teraz nieco dziurawy, niezdatny z tego powodu do użytku, czarny sedes.

Chrysalis zaliczyła efektownego facehoofa. Niestety róg zaklinował się w jednej z dziur w kopycie i czarny alicorn grzmotnął o ziemię

- Gdzie jest Luna! - ryknęła Celestia i przejąwszy ciało, podbiegła do miotającej się na ziemi królowej. Złapała ją w swe kopyta, podniosła nad głowę.

- Gdzie jest Luna! - powtórzyła Celestia - gadaj, albo twoja dziurawa mordka spotka się z teksturą. A wiesz co to oznacza.

- Puszczaj biała pokrako - warknęła Chrysalis. - Właśnie po to tutaj jestem. Ale teraz to umrzyj na wybuch. Nic ci nie powiem.

- Słucham? Oddawaj naszą siostrę. Natychmiast!

- Nie wiem gdzie jest Luna. Jeszcze nie wiem. A wiesz dlaczego? - Chrysalis spojrzała groźnie. - Przez ciebie, Wasza "Twój zad jest tak wielki, że ma własne pole grawitacyjne" Wysokość

- Odwal się od mojego tyłka. Przynajmniej nie jestem dziurawa. - odparowała Celestia - Mama zawsze powtarzała żeby myć ząbki, prawda? Ale nie, wielka i cokolwiek niedorobiona Krystyna nie będzie słuchać. A już praca w gazowni to było przegięcie. I mój zad wcale nie jest taki duży.

- Przekonamy się? - uśmiechnęła się zaczepnie Chrysalis. Podniosła swoją magią stojący czarny sedes i rzuciła lekko w kierunku zadka Celestii. Kibel zatoczył łagodne koło, po czym wszedł na orbitę wokół tylnej części ciała.

- A tobie Mama powtarzała, byś nie żarła tyle pączków. - królowa dobiła tym samym Celestię. Biała alicorn postawiła czarną na ziemię. Chrysalis nie bez trudu udało się rozplątać. Stała pewnie przed Celestią.

- I co teraz siostrzyczko?

- Co teraz siostrzyczko? - zapytała hardo Chrysalis.

Celestia momentalnie straciła rezon. Przestępowała nerwowo z kopyta na kopyto. Wirujący wokół jej płota czarny, dziurawy kibel dodatkowo pogarszał sytuację. W przeciwieństwie do księżniczki sedes wyglądał na zadowolonego. Wreszcie Celestia zgarnęła porcelanę magią i odstawiła przedmiot na ziemi. Zawiedziony rozwojem sytuacji sedes podskakując oddalił się od Pani Dnia. Księżniczka wzięła głęboki oddech i wypaliła:

- A co u mamy? - zagrzmiało na placu. Słowa uderzyły niczym wynaleziona niedawno bomba muffinowa. Chrysalis zachwiała się pod naporem pytania, jednak zdołała utrzymać się na swych nieco dziurawych kopytach. Przerazona wpatrywała się w Celestię.

Księżniczka Equestrii, widząc niemalże panikę w oczach swej siostry, uśmiechnęła się triumfalnie. Bitwa wydawała się wygrana. Biały alicorn zrobił krok do przodu...

Chrysalis cofnęła się, najpierw jeden krok, potem kolejny. Gorączkowo szukała odpowiedzi.

- Myśl! - krzyczała w swym umyśle, jednak mózg królowej wszedł w tryb awaryjny i zmienił się w pączka. Oczywiście nie zwykłego pączka, ale tradycyjnego changelińskiego

donuta z dziurą (i wesołą posypką). To wprawdzie pozwoliło zachować Chrysalis psychikę w dobrym stanie, jednak znacznie pogarszało inteligencję królowej. Zmiennokształtny pegazorożec ciągle cofał się pod naporem przeciwniczki. Kolejny krok w tył... kolejny... coraz szybciej...

bum

Zad Chrysalis uderzył o ścianę. Molestia poderwała się, a wraz z nią mimowolnie szarpnęło Celestię. Chrysalis omal nie wyskoczyła z podków, a jej źrenice przyjęły format 16:1.

- To koniec - zakomunikował mózgowpęczek (z wesołą posypką). Chrysalis już pisała swój testament, gdy nagle... długopis jej się wypisał. Resztę chciała dokończyć ołówkiem, ale... ten był złamany, a Sweetie Belle nie było w pobliżu. Spojrzała na triumfującą Celestię. Widok nappełnił ją odrazą. Zawsze z nią przegrywała.. zawsze musiała być ta gorszą.

- *Spójrz Krysiu jak ładnie słońeczko dziś wzniosła siostrzyczka Celestynka. Zobacz, jakie dobre oceny dostała Celestynka z przyrody. Moja kochana Celestynka. Zobacz z jaką gracją molestuje tamtego kucyka* - szumiało w umyśle Chrysalis.

Wiecznie ta Celestynka... Luna w końcu nie wytrzymała i zbuntowała się co przepląciła tysiącem lat na księżycu. Mnie też to czeka?

Chrysalis tupnęła. Bardziej z bezradności, niż z wściekłości na swą siostrę. Łzy zbierały się w kącikach wielkich, zielonych oczu.

- *Mogłabym ją zabić* - przeszło przez myśl Chrysalis. - *Tutaj i teraz... Ale...*

- ... to zbyt proste - podświadomie wypowiedziała to na głos. Mózgowpęczek rozpoczął ewakuację w trybie natychmiastowym. Chrysalis cała się trzęsła. Powoli, z trudem udało jej się usiąść. Tak, to zbyt proste. W końcu chodziło tutaj o Lunę, a z nią dogadywała się znakomicie. Kolejny raz zaszumiało w głowie...

Chrysalis stała na tarasie pałacowej wieży. Obok niej tańczyła Pani Nocy. Pełnym gracji ruchom wtórował melodyjny śpiew Luny. Róg granatowego alicorna lśnił, gdy gwiazdy zajmowały swoje miejsce na nocnym niebie.

- *Piękna noc, Luna. Przepraszam, że ciągle mówię to samo.* - zaczęła Chrysalis, jak tylko Pani Nocy skończyła swój rytuał.

- *Nie przepraszaj, ty jedna doceniasz to, co robię* - odpowiedziała Luna. *Księżniczka spojrzała na Chrysalis. - I nie martw się. U mnie wszystko dobrze...*

...wszystko dobrze...

- Wszystko dobrze! - ryknęła Chrysalis. - Coś jej przekazać?

Celestia rzuciła ją jak szmacianą lalkę. Nie zdążyła nawet pisnąć, nim uderzyła w stertę gruzu. Wyćwiczone odruchy okazały się szybsze i księżniczka zdążyła postawić tarczę. Szybko wygrzebała się z rumowiska i ruszyła w kierunku Chrysalis. Pewność w jej oczach jednak znikła i kolejne kroki stawiała coraz mniej stanowczo.

Chrysalis momentalnie wykorzystała sytuację. Wskoczyła do przodu i pewnie stanęła tuż przed samą Celestią.

Białej Pani całe życie przeleciało przed oczami. Prawie... Film został zablokowany przez naruszenie praw autorskich, ale księżniczce udało się ściągnąć HD z Zatoki Gryfów. Po trzech godzinach i napisach końcowych, Celestia ocknęła się. Wycieńczona wyszeptała:

- Powiedz... że ją kocham - tym razem w oczach Pani Dnia widać było łzy

Zebrany tłum w milczeniu patrzył jak Pani Dnia i Królowa Changelingów wybuchają śmiechem i łączą się w najserdeczniejszym uścisku.

- Jeden do jednego - szepnęła Chrysalis. - Teraz zastanówmy się co dalej...

Chrysalis dołącza do twojej drużyny (którą musisz zebrać, by wyruszyć dalej)

HP: miljart

MP: Chrysalis nie używa many, zaklęcia kosztują ją HP, które odnawia żywiąc się miłością

Siła: Półtora Celestii

Charyzma: Trzy i pół Putina

Inteligencja i Mądrość: Dużo. Kolektywny umysł robi swoje.

Umiejętności:

- Zmiana kształtu

- Przyzwanie Roju

- Lasery, dużo laserów

- Odporność na trucizny

Statystyki reszty drużyny:

Księżniczka Celestia

Klasa postaci: IMBA Alicorn

HP: miljart (x3)

MP: Celestia: miljart Molestia: brak - moc czerpie z molestowania Trollestia: brak - woda to moc!

Charyzma: 5 Putinów (Celestia) +1 w trybie Molestii -1 w trybie Trollestii

Mądrość i Inteligencja: Celestia - dużo, Molestia - nope.avi do molestowania nie potrzeba

mózgu, Trollestia - dwie Celestie

Umiejętności: Odrodzenie - ciało Celestii przejmuje jedna z osobowości, wszelkie debuffy zostają zdjęte

Słowo mocy: CLOP

Odnawianie mocy alkoholem

Pizganie słońcem na wszystkie strony

Więcej laserów niż Chrysalis

Taunt (działa w trybie Molestii) - używając plotu Molestia prowokuje wrogów do ataku, lub zmusza do ucieczki.

I wiele więcej

Fronczewski:

HP: 100

MP: 80

Siła: To King Kuc Lee Karate Mistrz więc dużo

Charyzma: 1 Pan Kleks (0,3 Wielkiego Elektronika)

Mądrość i Inteligencja: Średnia krajowa - wszystko od żarcia tego szkła

Umiejętności:

Po dobrej wódzie lepszy jestem w dżudzie - buff do walki kopytami dla całej drużyny

Przed wyruszeniem zbiera drużynę

Zapraszam i Polecam - identyfikuje przedmioty

CLOP-23

HP: 23

MP: 1943

Siła: 23

Charyzma: dwa Stirlitze

Mądrość i Inteligencja: Dużo

Umiejętności:

Nie ze mną te numery Brunner

Stawka większa niż życie - atak kamikadze

CLOP-23 znowu nadaje - obniża morale wroga

Berry

HP: 40%

MP: brak - Berry nie zna magii.

Siła: Jak żubr(ówka)

Charyzma: Charyzma skaluje się wraz z ilością wypitego alkoholu - nie więcej niż dwa Putiny

Mądrość i Inteligencja - za dobrze to to nie jest

Umiejętności:

Wóda zryje banie - debuff na wroga obniżający im statystyki

Napijmy się gorzoly - odnawia HP i MP drużynie

Poniósł mnie melanz - tryb berserkera. Przed użyciem przeczytaj lekarza lub skonsultuj się z

ulotką.

Ale ja podwawelską przyniosłam - podwyższa charyzmę o 1 Putina całej drużynie

Pani Dnia pochyliła się nad mapą. Chrysalis właśnie nanosiła poprawki uwzględniające zdobycie Kowna i postępy przy poszukiwaniu Luny. Ofensywa podmieńców rozwijała się bardzo pomyślnie i front pędził w kierunku Staliongradu szybciej niż Molestia do czyjegoś zadka. Marszałek Zmienny - Rydz pognął ze swoją elitarną i prawie kompletną dywizją na wschód, gdzie mieli się połączyć z armią kucyków, pod dowództwem Shining Armora i razem zaatakować Stalliongrad, gdzie przebywał aktualnie generalissimus Kryształin - pochodzący z Crystal Empire i spokrewniony z Sombłą kuc. Wraz z postępem frontu oddalano się od źródła miłości o nazwie kodowej: Radio MaszwRyja - kluczowego dla powodzenia całej akcji. Uzgodniono więc, że z Shining Armorem wyruszy też księżniczka Mi Amore Cadenza. A że shipping Armor x Cadenza to obecnie jedno z najsilniejszych źródeł clopów w Equestrii, problem wyżywienia zmiennokształtnego wojska został rozwiązany. Armii Equestrii wyżywienie zapewniały szlaki kontrolowane przez pegazy, co wobec braku sił powietrznych Hooviet Union, rozwiązywało problem zaopatrzenia. A jak nie to zawsze jest trawa.

- Jak rozumiem, przeszukaliście rejony tutaj, tutaj i tutaj - Celestia powoli przesuwiała kopyto po mapie. - Co z tym fragmentem? - zapytała na koniec, wskazując kopytem kolejne miejsce na mapie.

- To zamek z którego uciekłaś - odpowiedziała Chrysalis. Obróciła głowę w kierunku Berry. - Muszę pogratulować śmiałego i co ważniejsze, udanego planu rozpicia mojego garnizonu. Twój talent... jest na wagę złota - Chrysalis skinęła kopytem i dwójka gwardzistów wyszła z namiotu. - Nie myśl jednak, że drugi raz też się uda. Rozkazałam zaszyć im Esperal, więc więcej już nic nie wypiją.

Berry zeszytywniała na dźwięk strasznego dla każdego alkofana słowa. Ta kara.. była straszna. Wielka, mająca około 28% alkoholu, łąza spłynęła po poliku Berry. Zanim jednak upadła na ziemię, fioletoworóżowa klacz zdążyła złapać językiem drogocenną ciecz. Klacz ze smutkiem opuściła głowę - spod grzywy słychać było tylko miarowe chłapanie językiem, co jakiś czas przerywane odgłosem pożeranej podwawelskiej.

- Wracając do poszukiwań Luny - kontynuowała Chrysalis. - Uważam, że powinniśmy udać się w to miejsce - stuknęła kopytem w mapę.

- Siostra sobie chyba żartuje. To miejsce to czysta zagadka. Nawet ja tam nie chodzę - odpowiedziała Celestia.

- I dlatego tam właśnie się udamy. Przyznam, że i dla mnie to miejsce nie jest do końca

poznane. Jednak czuje je wyraźnie nawet z tego miejsca. Promieniuje... smutkiem i cierpieniem. Zaczęło się to tuż po tym, jak porwano Lunę. Panie CLOP-23 - królowa odwróciła się tym razem do podmieńca. Zostanie pan tutaj i będzie nadzorował poszukiwania na wschód.

Agent spoglądał pytającym wzrokiem, to na Celestię, to na Chrysalis. Królowa strzeliła wyjątkowo dostojnego facehoofa. Po dwudziestu minutach szarpaniny, udało się wreszcie ją wypłatać z własnych kopyt. Tak to jest jak ma się dziurawe kopyta i krzywy róg. Najwięcej radości miała przy tym oczywiście Molestia. W jaki sposób przytulanie się do tyłka Chrysalis, i opędzlowanie ciastka położonego na jej zadku miało pomóc związanej w kształny precel królowej, tego nikt nie wie. Za to w momencie, gdy Molestia wyszeptała zalotnie, że ciastko było tak smaczne, że ma ochotę wylizać talerzyk, Chrysalis podskoczyła pod sam dach namiotu. Na ziemię opadła już rozplątana.

- Nigdy więcej tego nie rób - krzyknęła Chrysalis, ale jakoś tak bez przekonania. - Zresztą wyskoczyłaś z tym lizaniem jak Gandzia z konopii.

- Kto? - zapytała Celestia, zbliżając się z lewej strony do królewskiego zadka. Chrysalis uważnie obserwowała Molestię, by zawsze stać przodem do niej.

- Nie słyszałaś opowieści o Gandzi? - zdziwiła się Chrysalis. - Usiądź i posłuchaj - dokończyła królowa. Z naciskiem na słowo: "usiądź".

Molestia posłusznie usiadła nie spuszczając wzroku z plotu swej siostry. Róg Chrysalis zaśnieżył na zielono i w namiocie zapadła ciemność. Słychać było tylko dostojny głos królowej.

- *Było to dawno, dawno temu. Za siedmioma górami, za siedmioma lasami, obok krajowej "piętnastki" było wielkie pole konopii. Z tego właśnie pola na podróży wyskakiwał Gandzia. Żądał od nich łubinu, a jeżeli ktoś go nie miał, straszna spotykała go kara...*

- Tulaśny Terror!

- Gdzie on jest! - Molestia aż się oblizwała. - Muszę go znaleźć! Koniecznie bez łubinu!

- Cisza!

- *I tak wyskakiwał i wyskakiwał, aż pewnego dnia, Gandzia zaczął się na polu, by zwyczajowo obrabować kuce z łubinu. Kiedy usłyszał nadjeżdżający powóz, sprężył się i wyskoczył. Jednak trafiła kosa na kamień. To był ostatni raz, kiedy go widziano żywego. Gandzia wyskoczył na...* - Chrysalis zrobiła efektowną pauzę.

Drżyplotshy!

...grzmot błyskawicy, płacz źrebiąt, beczenie kóz itp...

Zebrani podskoczyli ze strachu. Molestia ze strachu i podniecenia. Bardziej jednak ze strachu. Fluttershy, podobnie jak Celestia, miała kilka osobowości. Poza zwykłą Drżypłoszką, zupełnie nieszkodliwym kucykiem, były jeszcze inne: Zdolny powalić smoka samym wzrokiem Shwarzenflutter, nieszkodliwy dla kucyków owocowy wampir - Flutterbat. I najgorsza ze wszystkich - Drżyplotshy - ruszająca z mrozącym krew w żyłach okrzykiem "Będziecie mnie kochać!" lub "Zrobię Wam z plotów upadek Crystal Empire... umm... jeżeli nie macie nic przeciwko". Molestia raz nie miała nic przeciwko. Do czasu... Nie to żeby nie było przyjemnie, przynajmniej przez pierwsze szesnaście godzin, ale był to pierwszy raz, gdy Molestia niemal uległa swemu przeciwnikowi.

- Biedny Gandzia, straszny musiał być jego los. Wiem coś o tym...

- Biedny to chyba jest twój mózg - odparowała Chrysalis - Gandzia wyskakuje do tej pory przy krajowej "piętnastce". Teraz jednak nie chce żadnego łubinu, nie ma też żadnego tulaśnego terroru. Zakochał się biedaczek w

Drżyplotshy!

...grzmot błyskawicy, płacz źrebiąt, beczenie kóz itp...

- Od tamtej pory z utęsknieniem wyczekuje jej powrotu.

- Jedziemy tam! - ryknęła Molestia - trzeba mu pomóc!

- A co z Luną? - zapytała Chrysalis.

- Luna nie ucieknie, pewnie ją dobrze pilnują! - odkrzyknęła Molestia - zresztą chyba i tak będziemy tamtędy przejeżdżać. Możemy zobaczyć co z nim. I z Fluttershy też. Ej, nie ruszaj się siostra, wytrzepie okruszki ciastka, nie ładnie by królowa tak chodziła.

Chrysalis westchnęła. Sama strzepnęła resztki ciastka ku niezadowoleniu Molestii.

- To co robimy? - zapytała.

Wiatr leniwie kołysał koronami drzew. Tęczowa grzywa księżniczki Equestrii falowała delikatnie. Molestia podniosła głowę i zamknęła oczy. Zastrzygła leciutko uszami i wsłuchiwała się w szumiące requiem. Wiatr płakał. W żałobnej symfonii smutku wtórowały mu drzewa. Wszelkie

żywe stworzenie zamilkło, w ciszy obserwując stojące na wzgórzu postacie. Nawet tutejsza trawa, dzielnie pnąca się w stronę słońca i opierająca się wiatrowi, tym razem zawarła z nim rozejm. Wysokie źdźbła pochylały się w rytm muzyki śmierci.

Łzy pociekły po polikach Pani Dnia. Opuściła głowę i usiadła ciężko.

- Mogłam... - zaczęła, jednak nie dane było jej skończyć. - .. mogłam... - płacz nie pozwalał na wypowiedzenie choćby kilku słów więcej. Wreszcie, wszelkie bariery pękły. Pani Dnia, księżniczka Equestrii, wieczna istota władająca słońcem.. najzwyczajniej w świecie się rozplakała. Ciałem księżniczki co i raz wstrząsał szloch.

Chrysalis podeszła do swej siostry. W jej wielkich, zielonych oczach połyskiwały łzy. Jako królowa Podmieńców była bardzo wrażliwa na uczucia otaczających ją stworzeń. Smutek, czy radość mogły udzielić się jej samej. I o ile tysiące lat życia sprawiły, że potrafiła to kontrolować, dziś balansowała na samej granicy. Od jej siostry promieniowała niemal bezgraniczna rozpacz. Usiadła obok Molestii i przytuliła się do niej.

- Zrobiłaś wszystko, co mogłaś - zaczęła królowa.

- Nic nie zrobiłam... nic... - płakała księżniczka. - I zawsze tłumaczyłam sobie że przecież jej szukam. Że coś robię. Że ją znajdę.. A naprawdę? Cały ten czas kręciłam się bez celu po Equestrii. I wreszcie, gdy natrafiłam na jakiś ślad. Gdy wreszcie postanowiłyśmy się pogodzić i razem jej poszukać... to się zdarzyło...

Wiadomość uderzyła niczym, grom z jasnego nieba. Nagle, lecąca jako pierwsza, Molestia zachwiała się i runęła w dół. W ostatniej chwili, Chrysalis zdołała złapać siostrę. Bezwładne ciało w otoczeniu zielonej poświaty zwisło tuż nad samą ziemią. Już wtedy królowa dojrzała pierwsze łzy na twarzy księżniczki. I już wtedy wiedziała...

Niewielką, kamienną tablicę postawiono na środku wzgórza. Zwykły kawał kamienia. I wyryty magią prosty napis. A jednak Molestia była pewna, że to lepiej upamiętni wszystko, niż wielka uroczystość w Canterlocie. Żadne procesje, pochody i żadna żałoba narodowa czy opuszczenie flag nic tutaj nie da. A już na pewno jej nie przywróci...

Koniec... proste, zwykłe słowo, a potrafi tak bardzo zboleć. Zniszczyć cały spokój. Przepędzić uśmiech i zastąpić go rozpaczą.

Rozległ się głos Pani Dnia. Przepętniony smutkiem, a jednocześnie urzekająco czysty i piękny.

*Od lat obserwuję cię
Sił masz tyle, że zadziwia to mnie
Od kiedy przybyłaś*

*Tak wiele zrobiłaś
Tak dużo przeżyłaś
Do dumy ciągle dajesz powód mi*

Nawet wiatr, przerwał swą melodię i wydawał się słuchać śpiewu księżniczki.

Chrysalis ledwo stała na nogach. Smutek, którym promieniowała jej siostra przygniatał ją do ziemi. Królowa nie poddawała się jednak.

Zaczęła jeść.

Niemal upadła, gdy zalała ją kolejna fala rozpacz. Nagle... mało brakowało, aby przestała. Walczyła z uczuciem rezygnacji i przejmującym smutkiem. Nie przestawała jednak. Nie skończyła nawet wtedy, gdy księżniczka skończyła swoją pieśń. Nawet gdy Pani Dnia padła nieprzytomna, Chrysalis nie przestawała. Daj mi swój smutek, siostro, daj mi swoją rozpacz. Zabiorę ją tobie. Nie martw się o mnie. To nic.. mnie to już nie boli... już nie...

Czarne ciało opadło z głuchym odgłosem na ziemię.

Dzień powoli dobiega końca, gdy królowa podniosła niepewnie głowę. Molestia siedziała obok niej.

- Dziękuję - wyszeptała smutnym głosem. - Ruszajmy dalej. Mamy jeszcze coś do załatwienia... - Molestia podała kopyto królowej i pomogła jej się podnieść.

Chrysalis spojrzała na swą siostrę. Słowa same popłynęły z jej ust:

*Przyjaciół twój kopyto poda ci
Pomoże, gdy miewasz gorsze dni
Przyjaciół twój kopyto poda ci
Poczujesz jak ta przyjaźń od światła łśni*

*Gandzia dziś kłopot ma
Choć stara się z całych swoich sił
Ty się na miłości tak znasz
Pomóż mu, bo ta magia w tobie tkwi*

Księżniczka dołączyła się do śpiewu.
*Przyjaciół twój kopyto poda ci
Pomoże, gdy miewasz gorsze dni
Przyjaciół twój kopyto poda ci
Poczujesz jak ta przyjaźń od światła łśni*

Wtulone w siebie zeszyły ze wzgórza. Molestia zatrzymała się by spojrzeć za siebie i ostatni raz przeczytać wyryty w kamieniu napis:

R.I.P Molly
askprincessmolestia 2011 - 2014

- Za dwieście metrów skręć w lewo - z głośnika dobiegł głos słynnego rajdowca Kunicy.

Wesoło kaszlący fiacik gładko pokonał zakręt wjeżdżając na krajową "piętnastkę". Prawie łagodnie. Wciśniętą pomiędzy dwa alicornie ploty Berry Punch najpierw rozpląszczyło na zadku Celestii, by następnie przy wychodzeniu z zakrętu przytulić do tyłka Chrysalis. Królowa delikatnie odkleiła klacz i wcisnęła ją na swoje miejsce. W niemalże szybkim tempie niemalże mknęli niemalże równą niemalże asfaltową jak najbardziej drogą numer piętnaście.

- Piórwa! - zdążyła ryknąć Celestia, gdy na drogę wyskoczył im kucyk.

Gwałtowne hamowanie wyrzuciło Berry przez przednią szybę. Śpiącą klaczą grzmotnęło o żwir niczym worek ziemniaków. Dał o sobie jednak znać alkoskill Berry - trzymana w kopytach butelka "Błękitu Paryża" nawet się nie zarysowała. Berry pomruczała chwilę i przekreśliła się na drugi bok.

Maluszek z gracją wyleciał z trasy, dachował przez jakieś dwie minuty, wpadł i wypadł (trzy razy) z rowu po czym eksplodował wyrzucając dwa alicorny z powrotem na drogę. Obie władczynie wylądowały tuż obok nieprzytomnego kucyka. Choć określenie grzmotnięcia mordką o żwir i przejechanie tak kilkunastu metrów wzbijając snopy iskier jako lądowanie to pewnie nadużycie.

Pani Dnia podniosła się z ziemi. Wypluła kilka dosyć pokaźnych kamieni i porządnym uderzeniem kopyta nastawiła sobie z powrotem szczękę. Krzywiąc się lekko obróciła głowę w stronę Chrysalis. Królowa siedziała obok ciała tajemniczego jednorożca i dziubiła go kijkiem w zad.

- Co z nim? - zapytała, zbliżając się do niej Celestia.

- Jakbym mu drzwiami nie przywaliła to by uciekł - odparowała Chrysalis. - Gdzie ty robiłaś prawo jazdy?

Dziabnęła leżącego jeszcze kilka razy i odskoczyła przestraszona, gdy jej "ofiara" przekreśliła się na drugi bok. Dopiero teraz zauważyła Cutie Mark kucyka. Przedstawiał on literę "S" przekreśloną dwiema pionowymi liniami.

- Hę? - Chrysalis nachyliła się nad jednorożcem. Znak na zadzie kojarzył jej się z walutą jednego z państw ościennych. Mało wartościowe, papierowe pieniądze. Zresztą co się dziwić po państwie, gdzie prezydentem wybrano zebra. Wprawdzie fajnie się słucha rymowanych przemówień, ale przydałoby się do tego, by władca potrafił choćby w najmniejszym stopniu rządzić. A jedyne czym mógł się pochwalić ich prezydent to fakt, że miał oba baraki i latał bambo dżetem. Przynajmniej bambusowy samolot stanowił jakąś atrakcję dla turystów.

- Te Dolar. Żyjesz? - zapytała królowa.

- Tam powinien być przecine.. KYRIEELEISON! - jednorożec podskoczył i z niemal nieskończonej ilości kierunków w które mógł uciekać przed Chrysalis, wybrał ten prowadzący prosto w kierunku zadka Celestii. Chcąc - nie chcąc, ale raczej chcąc, z rozpędu ucałował Królewskie Słoneczko. Cmoknięcie, niczym odgłos przepychanego zlewu, targnęło okolicą. Potem zapadła największa cisza od dobrych trzystu lat.

Celestia odczekała cierpliwie kilka minut.

- Długo jeszcze? - zapytała przyczepionego do jej tyłka kucyka. - No już już, panie Dolar. Pocałował to teraz może sobie iść.

Poczuła jak o jej tyłek opierają się dodatkowo dwa kopyta.

- CO TO MA BYĆ!? - ryknęła Celestia. Obróciła głowę i zamarła. Dolar cały czas stykał się swoją mordką z Królewskim Słoneczkiem.

- WON! - krzyknęła Pani Dnia. Zaczęła skakać jak opętana, wymachując zadkiem na wszystkie strony. Dodatkowy ciężar w postaci jednorożca potęgował zamaszystość ruchów. Molestia niemal zwariowała w jej głowie. Trollestia niemal umarła... ze śmiechu. Dolar miał z początku nawet niezły ubaw. W końcu nie każdy kucyk miał okazję pocałować księżniczkę. A jeszcze mniej pocałować ją w to miejsce.

- No, co jest z nim nie tak? - zapytała na koniec

- Przyssał się biedaczek - odpowiedziała Chrysalis - Stój! Zabijesz go!

Celestia odłożyła sporej wielkości łom, którym próbowała pozbyć się gościa.

- To co mam zrobić? - zapytała.

- Nic - odpowiedziała królowa - Za jakiś miesiąc umrze z głodu i sam odpadnie.

- Słucham?! Miesiąc? Nie spodziewałam się Fanfikowej Inkwizycji.

Z pobliskich krzaków wyskoczyły trzy odziane w czerwień jednorożce.

- Nikt nie spodziewał się Fanfikowej Inkwizycji! Naszą główną metodą jest zaskoczenie. Zaskoczenie i strach. To dwie nasze metody. Strach, zaskoczenie i wytykanie przecinków. To trzy metody. Strach, zaskoczenie, wytykanie przecinków i niemal bezgraniczne oddanie Dolarowi. Cztery.. Zaraz! Wśród naszych metod są takie elementy jak strach, zaskoczenie.. Ehh... jeszcze raz

- Słucham?! Misiąg? Nie spodziewałam się Fanfikowej Inkwizycji - powtórzyła Chrysalis

Z pobliskich krzaków wyskoczyły trzy odziane w czerwień jednorożce.

- Nikt nie spodziewał się Fanfikowej Inkwizycji! Wśród naszych metod są tak różne elementy jak strach, zaskoczenie, wytykanie przecinków i niemalże bezgraniczne oddanie Dolarowi, oraz piękne czerwone mundurki. Cooooooo? - jeden z inkwizytorów dopiero teraz zwrócił uwagę na Celestię i doczepionego do jej płota kucyka.

- Kierownik? A co kierownik tutaj robi? Mieliśmy palić na stosie zakazane fanfiki. Nawet udało nam się przejąć cały transport "Opadu: Konioziemi". Byłby ogień pod samie niebo! A potem mieliśmy dźgać klacze miękkimi poduszkami!

Chrysalis zastąpiła inkwizytorom drogę.

- Wiecie jak odessać waszego przełożonego? - zapytała.

- Można? - zapytał jeden z przybyszy. Celestia skinęła głową i jeden z czerwono odzianych kucy podszedł do jej zadka. Postukał, popukał, pomacał i na koniec rzekł.

- Zassał się naprawdę mocno. Ale mam na to sposób. Wasza Wysokość - zwrócił się do Celestii. - Proszę się zaprzeć. Zaczynam.

Inkwizytor wyjął dosyć starą szkatułkę i zaczął mówić:

- I Dolar wzniosł Świętą Szkatułę z Sześcioma Dziurami i rzekł: O Celestio, pobłogosław tę Świętą Szkatułę z Sześcioma Dziurami, która rozpęta największy shitshtorm w łasce twojej. A Celestia uśmiechnęła się i kuce zaczęły jeść owce, leniwce, orangutany, płatki śniadaniowe, przetwory owocowe

- Można nieco szybciej? - zapytała Celestia.

- I Dolar powiedział: Najpierw musisz włożyć sześć kluczy do Świętej Szkatułki z Sześcioma Dziurami. Potem masz liczyć do trzech. Trzy jest liczbą do której masz liczyć i liczbą tą jest trzy. Nie wolno ci liczyć do czterech, ani do dwóch. masz tylko liczyć do trzech. Pięć jest

wykluczone. Kiedy liczba trzy, jako trzecia w kolejności liczenia osiągnięta będzie masz otworzyć Świętą Szkatułę z Sześcioma Dziurami w kierunku ofiary twojej, a wówczas ona bólu płota dostanie. Amen.

- Raz... dwa...

- Cztery

- Pięć

- Trzy!

Święta Szkatuła z Sześcioma Dziurami otworzyła się. Zapadła cisza. Jeden z inkwizytorów wyciągnął z niej niewielką kartkę i zaczął czytać.

- Kiedy na Słodkie Akry Jabłek przybył pewien Canterlotiańczyk w towarzystwie Drżypłoszki, Tęczół...

Ryk Dolara targnął okolicą. Jednorożec pozieleniał.

- Dolar niszczyć! Dolar nie lubić odmieniać Canterlot. Dolar nie lubić tłumaczyć nazwa własna! - ryknął i rzucił się na najbliższego kucyka. Momentalnie odbił się od postawionej przez Chrysalis tarczy. Królowa dosyć szybko poradziła sobie z jego furią - najzwyczajniej ją zjadła. Wyczerpany kucyk opadł na ziemię.

- Co teraz? - zapytała królowa

Zapadał zmrok. Na środku polany wesoło skwierczał sporej wielkości ogień. Na środku stosu, już nie tak wesoło, ale również skwierczało, stadko fanikowych heretyków. Nieopodal budowano już drugi stos. Ten miał pomieścić zdobyte zakazane faniki. Tymczasem, na wschodnim skraju polanki trwała w najlepsze imprezka. Wprawdzie z początku członkowie Fanikowej Inkwizycji czuli się nieco skrępowani obecnością księżniczki Celestii i wyraźnie przestraszeni jej towarzyszką w postaci Chrysalis, jednak dosyć szybko atmosfera się rozluźniła. I nieprawdą było, że rozluźnienie miało swój związek z absurdalną ilością wypitego alkoholu.

Razem z Chrysalis, dla podkreślenia majestatu, włożyły na siebie swoje bojowe zbroje. Z przytroczoną do boku tarczą i mieczem, oraz trzymaną w lewitacji włócznią wyglądały wspaniale. Emaliowany na złoto pancerz Celestii odbijał promienie ogniska. Pokryty czarną oksydą pancerz Chrysalis dodawał temu alicornowi majestatu. Celestia niemal tanecznym krokiem przechadzała się po polanie. Pod nosem nuciła jedną z ulubionych piosenek Molestii:

*Cztery razy po dwa razy, osiem razy raz po raz
O północy ze dwa razy i nad ranem jeszcze raz*

*Czy księżniczka Twilight w wannie może clopać nieustannie?
Ależ owszem czemu nie, Twilight też należy się.*

*Cztery razy po dwa razy, osiem razy raz po raz
O północy ze dwa razy i nad ranem jeszcze raz*

*A czy Luna, Pani Nocy, może clopać po północy?
Ależ owszem czemu nie, Lunie też należy się.*

*Cztery razy po dwa razy, osiem razy raz po raz
O północy ze dwa razy i nad ranem jeszcze raz*

*Czy dla Cadance przyszła pora, dopaść dziś Shining Armora?
Ależ owszem czemu nie, Cadance też należy się.*

*Cztery razy po dwa razy, osiem razy raz po raz
O północy ze dwa razy i nad ranem jeszcze raz*

*Czy władczyni tej krainy może zgwałcić bez przyczyny?
Ależ zgwałcić wcale nie, Molestii nie odmawia się.*

*Cztery razy po dwa razy, osiem razy raz po raz
O północy ze dwa razy i nad ranem jeszcze raz*

Czy...

Celestia gwałtownie się zatrzymała. To co zobaczyła przeraziło ją strasznie. Molestia w jej głowie aż popuściła ze strachu. Zaraz po tym uciekła w najdalsze zakamarki umysłu. Pani Dnia zrobiła kilka kroków w tył. Cofając się wpadła zadkiem na Chrysalis. Aż podskoczyła ze strachu i próbowała schować się za swoją dziurawą siostrą. Królowa spojrzała na przyczynę tego całego zamieszania. Na coś, co zdołało tak bardzo wyprowadzić z równowagi samą księżniczkę. Na istotę która zaatakowała ukradkiem. A ukradek to potężna, zakazana konwencjami broń. Chrysalis zrobiła drobny kroczek w tył. Niemal niezauważalny kroczek. To jednak wystarczyło, by oponent zrobił maleńki kroczek do przodu. Na polanie zapadła cisza. Wszyscy wpatrywali się w dwie władczynie i obiekt, który tak bardzo napawał je strachem. Chrysalis zamknęła oczy, zebrała w sobie całą dostępną moc. Zdjęła hełm i położyła go ziemi. Nie był potrzebny, ograniczał by tylko pole widzenia. A musiała widzieć daleko. Jakies dwa metry. A bez kontaktów to spore wyzwanie, nawet dla królowej. Odrzuciła tarczę. Okrągły hoplon z brzdękiem uderzył o ziemię. Tarcza zaburzała by równowagę. A cel był aż dwa metry

od niej. Potrzebna była ogromna precyzja. Tylne kopyta niemal niezauważalnie szukały punktu oparcia. Stalowe podkowy powoli zagłębiały się w ziemi. Mięśnie, ukryte pod pancerzem napięte były do granic możliwości.

Królowa rozpoczęła.

- Cześć Maud. Jak leci? - z gardła Chrysalis dobiegł donośny, niemal rozkazujący głos.

Szara klacz odwróciła głowę ku królowej i odpowiedziała.

- ...

Chrysalis niemal zmiotło, zdołała jednak utrzymać równowagę. Przeszła do kontrataku.

- Moja siostra bardzo się ciebie boi. Wiesz może dlaczego?

Maud Pie skinęła głową i odpowiedziała.

- ...

Wicher mocy ponownie zachwiał Chrysalis. Królowa odwróciła się do Celestii.

- To może droga siostró sama mi wyjaśnisz o co chodzi. To przecież tylko zwykły kucyk.

Celestia skończyła odmawiać modlitwę do wszystkich znanych jej istot będących bardziej IMBA od niej. Wprawdzie modlitwa do Maud to nie było najlepsze wyjście, ale tym razem nie było alternatywy. Pani Dnia zebrała się w sobie.

- Ona... pokonała mnie

Chrysalis wytrzeszczyła oczy. To wydawało się... niemożliwe. Nawet ona miała by wielki problem z walką na równym poziomie z Celestią. A tutaj zwykły kucyk ma być potężniejszy od samej Celestii?

- Nie czas na żarty - syknęła królowa.

- Nie żartuję - odrzekła nieco pewniejszym głosem księżniczka. - Pokonała mnie. Na moim terenie... Stoi przed tobą jedyna istota która była lepsza w... łóżku. Jedyna, której uległam i pierwsza krzyknęłam tysięczny raz "I Came". I o ile pierwszy tydzień bzykania był super, to dwa dalsze ujawniły moją słabość.

Cisza, jaka zapadła na polanie zasługuje na kilkaset stron opisu.

- Jak to zrobiłaś? - wreszcie odezwała się Chrysalis.

Maud odezwała się cicho.

- Bzyknęłam

- Tak po prostu? Wygrzmociłaś moją siostrę tak, że na twój widok popuszcza ze strachu, i..

- Nie ze strachu! - krzyknęła Celestia - Chcę jeszcze raz! Ale... - księżniczka posmutniała. - Nie dzwonisz, nie piszesz. A wymarzyłam sobie taki trójkącik; ty, ja i...

Drżyplotshy

Błyskawica rozdarła niebo.

Nagle, rozległ się donośny głos Dolara.

- Zaczniemy naszą uroczystość! - jednorożec grzmiał z ambony. - Niechaj płoną heretyckie fanfiki, niech ogień sięgnie samego nieba! Pamiętajcie! Jeżeli wasze dziecko czyta Konioziemię, to wiedz, że coś się dzieje. Jeżeli nasi koszulki z Małą Pipą to wiedz, że coś się dzieje. Swego czasu jak zapytałem jednego żrebaka w świątyni faników: "Czytałeś Smocze Łzy?" A on mi odpowiedział "Przeczytałem je całe!" A Sombra zaczął nim rzucać po świątyni i obracał nim jak wskazówkami zegara. Oto, co dziś, spalimy ku chwale Wielkiego Fanika.

Akolici zaczęli śpiewać:

Pie Dolar Domine, Dona eis requiem

Każdej linijce towarzyszyło głośnie uderzenia trzymanym fanikiem w mordkę. Procesja ruszyła i skierowała się do stosu. Dolar kontynuował w dziwnym języku, kompletnie nie rozumiałym dla Celestii.

Celestia skończyła notować numer komórki do Maud Pie.

- Wiesz może co oni mówią? - zapytała szarą klacz.

- ...

Odpowiedziała Maud.

Alicorn sięgnął do swojej podplotstrzennej skrytki i zaczął wysypywać z niej sterty przedmiotów: Zlewozmywak i wtuloną w niego Rainbow Dash. Murzyna z reklamy Old Spice'a.

- Double Sun Poweeeeeeeeer!

- rozległo się na polanie zanim potężna lepa od Chrysalis pozbawiła go przytomności.

Tuż za nim z płota wyleciała bursztynowa komnata - poszukiwany przez wszystkich wykonany z bursztynu ClipClap. Sterta przedmiotów narastała. Kamienie, turystyczne przyrządy do masażu, Sweetie Belle, sto milionów, które dostała od Wałęsy, niewidzialna ręka wolnego rynku i... kucyk ziemny.

Cutie Mark kucyka był krótkim napisem: a.T.O.M, co znaczyło: Autonomiczny Translator Okazjonalnie Molestowany. Celestia szturchnęła go kilka razy patykiem w zad i nie widząc reakcji zajrzała pod ogon. Wymieniła baterie i kucyk podniósł się na kopyta.

Rozległ się metaliczny głos:

- a.T.O.M. gotowy do pracy. Wybierz tryb pracy: aby wybrać tryb tłumacza szturchnij w zadek z lewej strony. Aby wybrać tryb...

Kop w lewą stronę płota niemal go przewrócił.

- Wybrano tryb tłumacza. Czym mogę służyć?

Celestia pokazała mu Dolara i wydała krótkie polecenie:

- Tłumacz.

- Przyjęte - zapiczał a.T.O.M. Z uszu buchnął dym i rozległo się charakterystyczne klekotanie diesla. A że diesel musi dymić, to w krótkim czasie podniosła się całkiem gęsta mgła. Lecąca wtedy Cloudkicker z gracją kostki bauma grzmotnęła o brzozę i z 1 hp została odwieziona do szpitala.

Nagle, a.T.O.M - owi rozjechały się nogi i grzmotnął o ziemię. Diesel zacharczał kilka razy i z epickim kaszlnięciem umarł. Celestia załamała kopyta.

Co teraz?

Celestia nachyliła się nad aTOM-em. Szturchanie w zad nic nie dawało i tłumacz nie

wykazywał żadnych oznak życia. Pani Dnia westchnęła i wyciągnęła komórkę. Z komórki wyciągnęła następnie dwa słoiki dżemu i telefon. Dżem dosyć szybko zniknął w otchłani królewskiego żołądka, po czym rozpoczął szturm w celu zajęcia dogodnej pozycji na zadzie w postaci niezbyt już cienkiej warstwy tłuszczu. Celestia szybko odblokowała telefon.

- Memory fajf - wymamrotała biała alicorn - Celestia... I wszystko jasne - rozłączyła się.

Pięć minut później na polanę grzmotnął pegaz. Podniósł się, wypuścił spory kawałek brzozy i zaczął iść w kierunku Celestii.

- Który to taki mądrała z tą mgłą? - ryknął jak tylko dotarł na miejsce. - Ja tu mam z pół kilo trotylu na skrzydłach! Wiesz jak to mogłoby się skończyć?

- Specjalna komisja wyjaśniła by przyczyny śmierci. - odparła Celestia. - Tymczasem, mój translator się zepsuł i proszę o jego naprawienie.

- Już, już. A tak poza tym to Gienek jestem. Hydraulik Miłości. Przepchnę każdą rurę.

- Ale ja chciałam mechanika do aTOMa - odpowiedziała Pani Dnia. Molestia jakby się nieco ożywiła. Ale po ocenie urody ogiera uciekła gdzie pieprz rośnie, gdyż zabrakło jej do zupy.

- Najczęstszymi awariami u tego modelu jest zapchanie wydechu. Diesel, jak to diesel, musi dymić, ale od rzepaku na którym jedzie zatyka się wydech. Mam na szczęście tutaj dobry sposób. - Gienek wyciągnął swoje specjalistyczne narzędzie: Mega Wycior 3000 (kupiony na promocji w Biedronce). Jeszcze tylko piwko i zabieram się do pracy.

Scena przepychania aTOMa została oceniona - wszystko dla waszego dobra.

Translator zaklekotał i wreszcie odpalił. Tym razem zamiast uszami, dym uchodził z plotu. Gienek, jako że naprawiał rzecz należącą do samej księżniczki nie wziął ani grosza. Prosił tylko o teleport na najbliższy przystanek PKS-u, bo po piwerku to on nie lata. Słyszał że pod Ponyville miśki suszą, a nie chciał dostać mandatu. Prawda była taka, że pod Ponyville rzeczywiście suszyły miśki. Ale że chodziło o prawdziwe niedźwiedzie i uprane przez nie gacie Fluttershy, które wesoło powiewały na wietrze, to już nikt nie wspomniał.

- Nooo i? - zaczęła Celestia. - Pyrkosz, pyrkosz, a nie jedziesz.

- Bo mnie zgasała Pieczka - odparował aTOM i momentalnie złożył się pod potwornym uderzeniem kopyta Celestii. Szybki reset i tłumacz z powrotem wstał.

- aTOM gotów do pracy. Tłumaczenie w toku. Proszę czekać.

Wreszcie, Celestia i Chrysalis mogły w końcu usłyszeć o czym tam tak nawija Dolar. A

nosiło go niesamowicie. Dynamika jego przemówienia przypominała pewnego niskiego gryfa z małym wąsikiem, co to wrzeszczał że one to są ubergryfenshe i mają rządzić i... nieważne co. Skończyło się na tym, że założył fabrykę gazowanego cydru. W końcu Dolar uspokoił się. Otworzył stojącą przed nim księgę i zaczął czytać.

- Księga Świętego Fanfika, czytanie z Księgi Stworzenia: *I wtedy Fanfik rzekł "Możecie pisać dowolną czcionką tylko po Comic Sans nie sięgajcie bo pomrzecie". I Lauren z Faust pisały swe opowiadania Ariallem. I Fanfik stwierdził że było to dobre. Jednakże pewnego dnia, kiedy Fanfik przechadzał się po swym ogrodzie zobaczył że Faust go unika. I rzekł Fanfik "Czemu mnie unikasz?" A Faust mu odpowiedział "Napisałem fanfika Comic Sansem". A Fanfik rzekł "Dlaczego to zrobiłeś. Czyż nie mówiłem wam, że nie wolno wam pisać Camic Sansem?". I odpowiedział mu Faust "Lauren mi pokazała tą czcionkę" I wtedy Fanfik odpowiedział "Zostaniecie za to ukarani. Fauście, w bólach będziecie pisać kolejne rozdziały i popełniać błędy i potrzebować będziecie wielu korektorów. Lauren, twoje fanfiki nie dostaną się więcej na FgE" To rzekłszy, Fanfik wypędził Lauren i Fausta ze swego ogrodu. I uczynił Kredke strażnikiem FgE, by ten dopilnował przyrzeczenia.* - Dolar skończył czytać i zamknął księgę.

- I dlatego my, Fan Fix Klan, musimy stać na straży poprawności literatury. I będziemy po wsze czasy wypełniać misję Świętego Fanfika. Do końca życia! Nigdy nie przestanę! - Dolar nakręcał się coraz bardziej. - **Jak bum cyk cyk, tralala, niech mi w oko wpadnie ćma!**

Tłum eksplodował brawami. Wprawdzie z lewej strony eksplodował konwencjonalnym ładunkiem, ale nikt nie zwrócił na to uwagi.

- Oto pierwszy fanfik jaki zostanie spalony: Antropologia!

- Co? - nie dosłyszała Celestia

- Antro - odpowiedziała jej Chrysalis. - Nie wiesz co to jest?

- Nope - Celestia zacytowała Icka Apfelbauma zwanego potocznie Big Mac. - O co chodzi z tym całym antro?

Chrysalis załamała kopyta.

- Jak by ci to wytłumaczyć. Wiesz jak wyglądają ludzie z tej kreskówki o polaczkach, prawda? - Celestia skinęła głową - To teraz pokryj to futrem, daj ogon i kopyta, mordkę kucyka i ogromne cycki. A zresztą pokażę ci jak to wygląda.

Chrysalis stanęła na tylnych kopytach i zaczęła się zmieniać. W szybkim czasie przed Celestią stanęła dziwna dwunożna istota. Głowa Chrysalis, jakieś dwie dziwne ogromne kule na klacie, futro bez zmian, dziwnie zakończone przednie kopyta i długie, w połowie przechodzące w kopyta tylne nogi. I ogon oczywiście.

- I to jest to całe antro? To tym się tak Lyra podnieca? - Zapytała Celestia.

- Kto taki? - odpowiedziała Chrysalis. Miała jeszcze pewne problemy z utrzymaniem równowagi.

- A tak... nie pamiętasz jej. Luna miała świetny pomysł z tym zaklęciem. Choć w sumie to przestało już śmieszyć. Ciągłe tylko rzępoli ta tej lirze. Żadnego poczucia humoru. Dałam jej takie możliwości, a ona ograniczyła się do jednego pożaru tylko. Chyba ją w końcu wypuszczę.
- Głośno myślała Celestia. Wreszcie spojrzała na Chrysalis. - A te dwie kule na kłacie to do czego służą?

- Nie mam pojęcia - odpowiedziała Chrysalis. - Wydaje mi się że to coś w rodzaju pancerza. Choć z drugiej strony biorąc pod uwagę jak wyglądają typowe pancerze klasy bikini to ta część ciała jest zawsze zakryta. Może to też służyć do walki zaczepnej - one chyba potrafią hipnotyzować. Przeciwnik zamiast walczyć skupia pełną uwagę na cycach. Zresztą nieważne - Chrysalis wróciła do swej normalnej formy. - Od razu lepiej. Ciężkie są te cyci cokolwiek.

- A mi się zdaje że to ma coś wspólnego z rytuałem godowym. Samica ludzka w ten sposób przyciąga samców. - wtrąciła na koniec Molestia. - Zupełnie jak nasze ploty.

- Twój plot to przyciąga wszystko, nawet kamienie - odparowała Chrysalis.

- Ktoś powiedział kamień? - usłyszały za sobą. Obie odwróciły się i spojrzały na kucyka. Głos należał do Maud.

- Tak, zobaczysz sztuczkę z kamieniem - zaczęła Chrysalis. Podniosła kamyk i rzuciła w kierunku plotu Celestii. Ten wszedł na orbitę, okrążył zad kilka razy po czym spłonął przy próbie wejścia w jego atmosferę.

Maud aż podskoczyła z radości. Pierwszy raz w życiu była tak rozradowana.

- Idę z wami - powiedziała.

Przyjmujesz Maud do drużyny

Maud Pie:

HP: miliard

MP: brak, do swych skilli używa furii

Charyzma: 8 Putinów - nikt nie jest w stanie jej odmówić.

Mądrość i Inteligencja - brak danych

Umiejętności:

Earth Pony Master Race - potężny atak niszczący wszystko na swojej drodze. Zużywa niemal

całą furię.

Daj Kamjenia! - za pomocą leczniczych właściwości bazaltu odnawia HP drużynie.

Niekierowane pociski ziemia - ziemia klasy "Duży, ciężki głaz" - zasięg 40 kilometrów.

Ekwipunek:

Pikielhauba +5

Żwirową drogą z wolna toczył się zaprzężony w aTOMa drewniany powóz. Zwinięta w kłębek Chrysalis głośno chrapała skutecznie zagłuszając klekoczące 1.9 TDI kucyka. Na królowej leżała Berry. I całkiem pokaźna sterta cydru. Róg królowej zdobiło eleganckie pętko podwawelskiej. Najdziwniej i tak wyglądała śpiąca na stojąco i z otwartymi oczami Maud.

Palenie skończyło się dopiero nad wczesnym ranem. I choć nawalona jak PKS do Grójca Celestia zamiast jednego, podniosła cztery słońca, wszyscy i tak byli zajęci paleniem fanfików. Wraz z ostatnią stroną, jaka zniknęła w olbrzymim ogniu, Dolar wskoczył na mównicę. Krzyknął coś o tym, że nie będzie tyrał dla Babilonu i że waluta to zło, i najlepiej jakby te wszystkie dolary poszły w ogień. Tłum, jak to tłum, puścił jedyne dolara jakiego mieli pod kopytami z dymem. I w ten radosny (dla tłumu jak najbardziej) sposób Dolar, osobiście przyłożył kopyto do zagłady Equestrii. Skwierczący jednorożec wyemitował do atmosfery trzy razy więcej CO2, niż zeszłoroczny wybuch wulkanu Eyjaflutterllajöshykull, powodując podwyższenie globalnej temperatury i stopnienie lodów Bambino, które Shining Armor zakupił dla Cadance, co zaowocowało pięknym, Kryształowym Fochem i brakiem seksu na dwa tygodnie, co zaowocowało większym fochem, co było powodem odrzucenia umowy na dostawę węgla dla Wybrzeża Kości Koniowej, co poskutkowało najazdem Zebr na Equestrię, co spowodowało śmierć na megawybuchy większej części populacji, co było podstawą do napisania sterty fanfików, w których Małe Pipy lub inne Oczka wychodzą ze swych bunkrów i szerzą śmierć, zniszczenie i dobroć na zasadzie "Nie kop pana, bo się spocisz", na dodatek trzymając broń w pyszczkach, i będąc w pełni odpornymi na postrzały w głowę, co spowodowało napisanie zdania długiego na ponad sto trzydzieści słów, a które to zdanie właśnie czytacie. Wróćmy jednak do naszych czasów.

- Szać! - usłyszała księżniczka, gdy z pobliskiego pola konopi wyskoczył jednorożec. aTOM wduśił hamulec kopytny i gdyby nie kontrola trakcji, zaliczyłby piękny wjazd do rowu.

- Kim jesteś, nieznajomy - zapytała Celestia.

- Jesztem Szą Końerry żwany Gandzą i jesztem oficerem dowodzącym "Krasznego Szelesztiala". Pani to pewnie Szelesztia - kucyk uklonił się. Nagle, odskoczył jak oparzony.

- Chryszalisz! - wykrzyknął. - O nie! Jeszteszmy żgubieni!

- Nie drzyj się tyle - Chrysalis ziewnęła przeciągle odsłaniając swoje bielutkie kły. Potrząsnęła głową i zapytała Celestię - Daleko ten Gandzia?

- Przed tobą - odpowiedziała Celestia.

- To ma być Gandzia? Ty w ogóle wiesz jak wygląda przeciętny Gandzia?

- Pewnie zmarniał tak z tęsknoty - odpowiedziała Celestia. - I od czekania kiedy się wreszcie pojawi.

- Biedactwo - westchnęła królowa. - Choć do mnie, mamusia Chrysalis zaparzy ci w filiżance trochę gorącej miłości. Wypijesz i od razu będzie lepiej.

- To nicz nie da. Moje szczerze naleszy tylko do Drżyplotshy. - Gandzia wyraźnie posmutniał. - Ale ona z jakiegosz powodu mnie nie chce.

- Zaraz coś na to poradzimy - Chrysalis podbiegła do Gandzi i zatopiła swoje bielutkie kły w jego zadzie. Rozległo się długie siorbnięcie a Gandzię ścisnęło jak soczek w kartoniku. Królowa, po donośnym beknięciu chwyciła zmaltretowane coś, wyglądające jak wyciągnięty z pralki, rozjechany wcześniej walcem kucyk i trzasnęła nim jak biczem.

- Ot i jak nowy. I ani śladu miłości. A teraz możemy poszukać Luny. I powinien nawet mówić jak kucyk. Te Szkoty ciężko niekiedy zrozumieć.

- I to tyle? - Zdziwiła się Celestia. - Sądziłam, że będziemy go molestować długie tygodnie, podczas których zostaniemy zaclopane na śmierć, a że jesteśmy nieśmiertelne to i tak nic się nie zmieni i dalej będziemy się clopać, aż będę musiała interweniować w sprawie popsutego przez Dolara klimatu, żeby nie spowodować podwyższenia globalnej temperatury i stopnienie lodów Bambino, które Shining Armor zakupił dla Cadance, co zaowocowało pięknym, Kryształowym Fochem i brakiem seksu na dwa tygodnie, co zaowocowało większym fochem, co było powodem odrzucenia umowy na dostawy węgla dla Wybrzeża Kości Koniowej, co poskutkowało najazdem Zebr na Equestrię, co spowodowało śmierć na megawybuchy większej części populacji, co było podstawą do napisania sterty fanfików, w których Małe Pipy lub inne Oczka wychodzą ze swych bunkrów i szerzą śmierć, zniszczenie i dobroć na zasadzie "Nie kop pana, bo się spocisz", na dodatek trzymając broń w pyszczkach, i będąc w pełni odpornymi na postrzały w głowę, co spowodowało napisanie zdania długiego na ponad sto pięćdziesiąt słów, a które to zdanie właśnie drugi raz będziecie czytać.

Gandzia wstał z dziwacznym bananem na mordce.

- Szelesztia! - zakrzyknął. - Ju szal not pasz. Ju maszt szejw Eklesztia und desztroj ten ring żanim ewil Szombra go dosztanie i sztopi lody Bambino, które Szajning Armor kupił dla Kadensz, czo zaowocuje... - wykonany przez Celestię Giga Plot Breaker spotkał się z mordką Gandzi i skutecznie uciszył kucyka, co pozwoliło Cadance zjeść lody Bambino, a Mała Pipa i Oczko nie spocły się, gdy kopały kolejne kucyki i nie umarły z tego powodu na grypę. I wszyscy

żyli długo i szczęśliwie. Poza Gandzią, który obudził się w świecie ludzi kompletnie nie pamiętając swej przeszłości. Na pocieszenie zostały mu lody Bambino, które tam nie powodowały wojen atomowych i Opadowo: Konioziemnych fanfików. Plus absurdalna sterta fanfików do korekty.

Gandzia nawet po swej epickiej śmierci do czegoś się przydał. Chrysalis zrobiła sobie z niego wielką, puchatą czapkę. Materiału zostało nawet na pokrowiec na Boulder - będący w posiadaniu Maud kamień nerkowy księżniczki Luny i gustowną poduszeczkę na której zwykła siadać Celestia.

Dawno, dawno temu, w magicznej krainie zwanej Equestrią...

... nadszedł czas, gdy stopiono lody Bambino, które to zakupił Shining Armor dla swej żony, księżniczki Cadance. Żyjące w zgodzie dwie istoty zwróciły się przeciw sobie. Koniec nastąpił zupełnie nie zgodnie z przewidywaniami. Stopione lody wywołały focha i kompletny brak seksu przez dwa tygodnie, co spowodowało jeszcze większego focha i fiasko rozmów z zebrami, które przybyły odnowić kontrakt na dostawy wungla. Zfochowana i cierpiąca na niedocłopanie Cadance zniszczyła dobrze układając się rozmowy. Dalsze szczegóły są nieistotne. Życie zostało niemal wymazane ze świata. Cadance umarła na wybuch w ramionach swego męża. Starcie szybko wymknęło się spod kontroli. Potężne Megaczary spadały z nieba jak deszcz. Raz na jakiś czas zauważano Giga Plot Breakery i jedną aTOM Diesel Bomb, która to zagazowała dosyć spory kawał kontynentu zamieszkałego przez Zebry. W końcu diesel musi dymić...

Całe krainy zostały pochłonięte przez płomienie i utonęły we wrzących oceanach. Kucyki wyginęły niemal całkowicie, a ich dusze stały się częścią fali promieniowania, która pokryła świat. Cisza i mrok zapanowały nad planetą...

...Nie był to jednak, jak przewidywali niektórzy, koniec świata. Legendarna Przygoda nie mogła się tak skończyć. Apokalipsa była jedynie prologiem kolejnego krwawego rozdziału w historii kucyków. W pierwszych dniach, tysiące zdołały uniknąć koszmarów holokaustu znajdując schronienie w ogromnych podziemnych schronach zwanych Stajniami. Kiedy jednak je opuścili, jedynym co znaleźli było piekło pustkowi i porzrzucone po kiblach apteczki, broń i amunicję.

Wyjątkiem byli mieszkańcy Stajni Dwa. Owego pamiętnego dnia, gdy kolumny magicznego ognia, gigazady i aTOMowe diesle sztuk raz przetoczyły się przez świat, wielkie stalowe wrota Stajni Dwa zamknęły się, a że Sweetie Belle zgubiła klucze, za co nie dostała już nigdy więcej herbatników, drzwi nigdy już nie miały się otworzyć. A przynajmniej nie przed pierwszym rozdziałem w którym ze stajni uciekła Rolka, a tuż za nią Mała Pipa.

(^Fragmenty "Fallout:Equestria" według przekładu Poulsena - zgadnijcie tylko które to:)

Celestia wygrzebała się z pokażnej sterty gruzu. Używając swej magii szybko wydobyła nieco zmaltretowaną Chrysalis. Maud wyszła sama. Od promieniowania wszystkie świeciły się jak... nieważne jak co się świeciły, ważne że bardzo jasno.

- Haha, ładnie im tam przygrzmociłam plotem. A aTOM to dopiero dał czadu. Dobry diesel, dymi lepiej niż nie jeden wulkan. - Celestia miała całkiem pokaźny zaciesz.

- Siostra... zginęło jakieś cztery miliardy kucy, a ty cieszysz mordkę jakby to był jakiś cienki fanfik, który nie wiadomo jakim sposobem zdobył ogromną popularność i wykształcił coś w rodzaju fandomu w fandomie i kolejną stertę cienkich fanfików.

- Nooom. Fajnie, prawda? Teraz będziemy musiały zadbać o odnowienie populacji. A wiecie co to oznacza?

- Siostra... - załamano kopyta Chrysalis. - Ty wiesz w ogóle jak się robi żrebaki?

- No pewnie! - obruszyła się Celestia. - Najpierw się clopie, a potem żrebaka znajdujesz w kapuście.

Facehoof targnął okolicą wzbijając tumany pyłu. Chrysalis podniosła magią około stukilogramowy kamień.

- Patrz siostra. Początek zgadłaś. Najpierw się clopie. Ale potem coś o wielkości tego kamienia wyskakuje prosto z twojego plotu. Ale najpierw siedzi tam i rośnie jedenaście miesięcy.

- Miałam w... ŻE JAK?!!! - ryknęła Celestia. - To ja już nie chce...

- Ja też nie... - szepnęła Molestia.

- Mnie bardziej ciekawi jakim cudem po tylu clopaśnych nocach jeszcze nigdy nie doczekaliśmy się twego potomka.

- Proste - odpowiedziała Celestia. - My IMBA Alicorny nie możemy mieć żrebaków. Ile hektarów kapusty przeszukałam, to żodyn nie wie.

- Szukałaś w Everfree? - zapytała Maud. - Wszystkie IMBA Alicorny pojawiają się w Everfree.

- Nope - Celestia zacytowała Icka Apfelbauma.

Wszystkie trzy poderwały się słysząc szmer w krzakach. Najpierw wyleciał z nich okrutnie brzydki, zielony kuc pegaza z irokezem. Pegaz miał przytroczone do siodła kilka czaszek. Z oczu bił obłęd. Zaraz za nim wyleciała szara jednorożec. Pegaz odwinął się w locie i strzelił ze swej dwudziestomilimetrowej armatki Boforsa. Szary kuc dostał centralnie między ślepia. Siła uderzenia grzmotnęła nim o drzewo. Ku zdumieniu reszty kucyków, szara jednorożec poderwała się na kopyta i teleportowała za pegaza z irokezem. Kopyto ze świstem, znanym z tandetnych filmów kung-fu, przecięło powietrze.

- Ile... razy... mam... - pomiędzy każdym słowem padał cios. Pegaz z przerażeniem obserwował swój pasek HP. - ... powtarzać... że... po... headshotach... mam... biegunkę. A... ja... bardzo... nie... lubię... mieć... biegunki...

Zza tych samych krzaków wyskoczyła klacz barwy węgla drzewnego. Dopadła szarego jednorożca i odciągnęła go od swej, ledwo już przypominającej kucyka, ofiary.

- Nie kop pana, bo się spocisz! - ryknęła swym nieziemsko pięknym głosem.

- I came - rozplynęła się Molestia.

Szara klacz tymczasem nieco się uspokoiła. Odwróciła się do Celestii.

- A wy co tutaj robicie? - warknęła. - I coście za jedni! Gadać mnie tutaj!

Celestia wystąpiła kilka kroków do przodu. Słowa nieznajomej wyraźnie ją zirytowały.

- MILCZCIE! - huknęła używając Potęgi Podniesionego Głosu i Liczby Mnogiej. - Mówisz do władczyni tej... - Celestia rozejrzała się - ... nieco przypalonej wojną atomową krainy. Więcej szacunku!

Obie klacze stanęły jak wryte.

- Czy... to... prawda? Nigdy nie widziałam żadnego portretu Celestii. To naprawdę wasza wysokość?

- Jak bum cyk cyk, tralala, niech mi w oko wpadnie ćma - Celestia zacytowała ulubione powiedzonko Dolara. Dolar przewróciłby się w grobie, gdyby nie to że nie miał jeszcze żadnego, gdyż czekano aż wróci z deszczem. - Jak się zwiecie?

- Jestem Mała Pipa - zaczęła szara klacz.

- Mnie zwą - powiedziała swym cudnym głosem druga - Rolka. Rolka Velvet z domu Srajaśma.

Celestia poznawała to nazwisko. Należało do szanowanej rodziny Srajaśmovitzów; największych producentów ultra mięciutkiego i przytulaśnego, a na dodatek pachnącego rumiankiem trójwarstwowego papieru toaletowego. Nie poznawała jednak w żaden sposób tej klaczy.

- Oj coś wkręcasz... Który mamy rok?

- Mamy rok 208 po powrocie Luny.

- Który?! - ryknęła Celestia razem z Chrysalis. - Przespałyśmy w tym gruzie dwieście lat?

- Przysypało nas jakieś dwa tygodnie po rozpoczęciu wojny - powiedziała Maud - Po tym jak Chrysalis grzotnęła w stolicę Zebr swoim zadkiem. Wasza Wysokość spadła na tamto miasto niemal z equestacjonarnej.

Nagle, Mała Pipa upadła na ziemię.

- Co z nią? - zapytała Celestia.

- Nic jej nie będzie. - odpowiedziała Rolka. - Pocisk, który wystrzelił tamten pegaz w końcu znalazł jej mózg. Czasem się tak zdarza. Obudzi się w połowie następnego rozdziału.

- Niech już będzie... - westchnęła Celestia - tylko co mamy teraz zrobić?

Przez spaloną atomową wojną i Giga Plotami krainę szła grupka kucyków. Podróż wydłużała się niemiłosiernie, gdyż Mała Pipa z niewiadomych przyczyn zgarniała każdy przelatujący pocisk w promieniu dwóch kilometrów. Na szczęście mieli sporo apteczek. Jakaś dobra duszyczka zostawiła tego pół kontenera w przydrożnym ClipClopie. Wraz z dwoma wiadrami amunicji i kałachem. Celestia była pod wrażeniem jak można obsługiwać karabin maszynowy językiem.

- Jak byłam mała jadłam dużo Danonków. - odparła Mała Pipa. - Rodzice nie dawali mi nigdy łyżeczki a musiałam jakoś kubek wylizać. Zresztą, obsługa kałacha to drobnostka przy wyciąganiu ogórków ze słoika. A mieliśmy dosyć małe słoiki i kilka razy utknęła mi w nich głowa. A najlepsz...

Huk wystrzału targnął okolicą i Mała Pipa w fontannie tryskającej z głowy krwi uderzyła o ziemię.

- Chlupło na dobre dwa i pół metra. Nowy rekord dawnej bylej przedwojennej czy jak tam to teraz jest akademii! - ryknęła Celestia - Czy co tam Spitfire krzyczał. Albo krzyczała. Jak

można mieć głos Knapika będąc tak powabną klaczą. A swoją drogą to Pipa nie ma kłopotów z ciśnieniem? Ładny gejzer wyszedł.

- Ciało Małej Pipy zawiera około dwustu litrów krwi pod różnym ciśnieniem - odezwała się swym melodyjnym głosem Rolka. - Dodatkowo może wyprodukować około litra na sekundę więc nie ma sposobu by się wykrwawiła. Czasem bierzemy większą armatę, wiadro i durszlak jak trzeba odcedzić krew z pocisków. Nerki nie radzą sobie dobrze z niektórymi rodzajami amunicji.

- Od odłamkowych dostają wysypki, po uranowych mam sraczkę - wybełkotała leżąc na ziemi Mała Pipa.

Szybka apteczka i podręczny zestaw do wulkanizacji załatwiły momentalnie sprawę i grupka kontynuowała podróż. Celestia zaczęła śpiewać jedną ze starych festiwalowych piosenek, zaprezentowaną na Ochpolu przez jednego z najwybitniejszych aktorów tamtych czasów. Szybko do Celestii przyłączyły się pozostałe kuce, które drąc mordki jak pokręcone zmierzały do mitycznego (a przynajmniej takiego od czasów wojny) miasta Canterlot.

*Cłopać każdy może,
trochę lepiej, lub trochę gorzej,
ale nie oto chodzi,
jak co komu wychodzi.
Czasami Celestia musi,
inaczej się udusi,
ooo*

Po dwóch tygodniach, czterystu dwunastu postrzałach w Małą Pipę, dwustu piętnastu ubitych bandytach, pięćdziesięciu ośmiu zeżartych słoików kiszonych ogórków, grupka przebyła czterysta metrów, które dzieliło ich od najbliższego dworca Equestriańskiej Kolei Żelaznej.

- Turbokibel do Canterlotu powinien być za piętnaście minut. Kupiłam już bilety - powiedziała Chrysalis.

Megafon zatrzeszczał i dobiegł z niego średnio wyraźny głos.

- Ostatni pociąg z Trancentral przez Zgierz, Niżnoj Zadupinowsk, Stalliongrad, Kraków do Canterlotu zwiększył swoje opóźnienie do dwustu lat, czterech miesięcy, pięciu dni i osiemnastu godzin. Za opóźnienie przepraszamy.

Grupka obdartych, uzbrojonych w dosyć pokaźny arsenał broni kucy westchnęła głośno. Jeden z nich odezwał się. Kuc wydawał się... pulsować.

- Wyślijcie Nicolasa po kebab. Niech się do czegoś przyda wreszcie.

- Przynajmniej potrafi pisać. Jedyny z nas. - zauważył drugi kuc.

- Taaa... raport w półrocznej misji wysłał jednym SMS-em. A przecież tyle się tam działo... - kuc westchnął. - A wyszło, że mieliśmy wczasy pod grusz... tfu! grzybem. Atomowym na dodatek...

Celestia przysłuchiwała się nieco rozmowie jednak jazgot wtaczającego się na peron turbokibla zagłuszył wszystko. Grupka szybko znalazła wolne miejsca i pociąg ruszył. Rozpędzony do oszałamiającej prędkości 20 km/h skład warczał, trzeszczał, pukał i stukał jakby miał się zaraz rozpaść. Na miejsce dojechali jednak bez jakiś większych niespodzianek. Nie licząc salwy z pancernika Pontiomkin który oczywiście musiał trafić w Małą Pipę. I gdyby nie sufit pociągu mielibyśmy nowy rekord w chlupaniu posoką.

- Canterlot! - niespodziewanie zakrzyknęła Chrysalis

Na zboczu wysokiej góry majaczyło potężne zamczysko. Wojna zdawała się ominąć stolicę, nie widać było kompletnie żadnych zniszczeń. Jedyne co rzucało się w oczy to... dziwne granatowe flagi z białym półksiężycem.

- Canterlot! - dodała Celestia.

- Canterlot! - dołożyła Berry.

- To tylko model - strzeliła Maud.

- O nie! Jesteśmy zgubieni! - Celestia zacytowała legendarnego mistrza sztuk walk wszelakich.

- Co się stało!? - chórem zakrzyknęły pozostałe kucyki. Prawie wszystkie pozostałe. Maud otworzyła usta i ryknęła głośno:

- ...

- No nie wytrzymam. Kozy ze wschodu załęgły mi się w mieście! - tupnęła gniewnie Celestia. - Widzisz te półksiężyce? Teraz będę musiała ukryć mój clopaśny zadek pod workiem na ziemniory... I jak ja mam teraz wodzić na pokuszenie? O ja biedna... - Celestia załamała kopyta. - ojoj, ajajaj - dumna księżniczka wyła do księżyca. Za chwilę jednak jej uwagę przykuło co innego. Nieopodal drogi stał otoczony niezliczoną ilością zniczy i wieńcy... drewniany kibel. Przed nim umieszczono kamienną tablicę z wrytym napisem:

"Kredke tak chciał"

- To teraz kuce się modlą do wucetów? - zapytała Chrysalis

- To nie jest zwykły kibel - zza rogu wyszła nieco spleśniała już Derpy. - Nie wiem co poszło nie tak, ale ten drewniany kibeł jest grobem dla czwórki z sześciu klaczy będących Elementami Harmonii. Już wszystko wyjaśniam.

Szaro - spleśniała pegaz usiadła.

- Sam kibeł jest zrobiony z Fluttershy. Biedna została zamieniona w drzewo przez niebieskie kwiatki, potem ścięta i wykorzystana do budowy. Gdy reszta przyjaciółek się o tym dowiedziała, mimo szalejącej wojny przybiegły do niej. I zobaczyły to - wskazała na latrynę. - Niestety, Pinkie Pie obżarła się miętówek z ruskiego bazaru i dostała sraczki. I jak to Pinkie. Wpadła do kibla i zrobiła swoje. Niestety, siła przeczyszczająca miętówek pozbawiła ją życia. Twilight, aby chronić mieszkańców przed zapachem chciała rzucić zaklęcie, ale w wyniku pomyłki zamieniła się w... kostkę toaletową firmy Unity. Jest dokładnie tam - Derpy otworzyła drzwi i wskazała na wiszący na desce przedmiot. Obok wałało się sporo kości. Za dużo jak na jednego kucyka. Dopiero teraz Celestia zwróciła uwagę na wbite w dziurę w drzwiach kopyto.

- To Rarity - odpowiedziała Derpy. - Chcąc chronić mieszkańców przed brzydkim zapachem, zatrzasknęła drzwi. Niestety, zaklinowała między deskami swoje kopyto. Od wewnątrz. Wprawdzie zapach się nie ulotnił, ale za to ulotniło się życie młodej klaczy. To takie smutne - dodała na koniec.

- A co z Applejack? I Rainbow Dash?

- Applejack umarła ze śmiechu na wspomnienie śmierci reszty elementów. Dashie poszła gdzieś i nikt nie wie gdzie. Ponoć widziano ją w Łodzi.

- I co ja mam teraz zrobić?

Celestia zbliżyła się do Flutterszaletu będącego jednocześnie grobem dla czterech z sześciu Powierniczek Elementów Harmonii. Popukała, postukała, powstrzymała się na szczęście od polizania. I choć nakazywał tak survivalowy przewodnik kupiony w Łodzi, jednak księżniczce zmiękł wafel. Dwie pistacjowe gałki po 1,80 sztuka upadły na ziemię. Po dłuższych badaniach nad głową Pani Dnia zapaliła się żarówka. Uliczne latarnie sygnalizowały zmrok - w przesłaniającym niebo pyłe, który produkował aTOM, nie widać było pory dnia i nocy.

- Szkoda tej szóstki - zaczęła smutno Celestia. - Fajne były z nich kucyki. A całą szóstką były niepokonane w Tulaśnym Terrorku.

W umyśle białej alicorn, Molestia pokiwała z uznaniem głową. Zadek też pokiwał z uznaniem. Uznanie był mongolskim kucykiem, który nie wiecie jakim cudem znalazł się w umyśle Celestii. Razem z całą hordą Wielkiego Pegazchana. Horda poniosła epicką klęskę w starciu z trójką alicornów. Teraz jednak kucyk kiwał się razem z zadkiem.

- Mam! - krzyknęła Chrysalis. Ze swej podplotstrzennej skrytki wyciągnęła sporych rozmiarów zakurzone tomiszcze.

- Oto wiedza tajemna Wielkiego Roju! Potrzymaj mi piwo.

Chrysalis przystąpiła do pracy.

*Wprzódy z pieca wyskrob sadzę,
wosku rozpuść dwa kawały,
dolej olej...*

Huknęło, błysnęło i kompletnie nic się nie stało. Za to zza kibelka wyskoczył dziwny kucyk w złotym pancerzu.

- A ty to kto? - warknęła Chrysalis. - Jak śmiesz przeszkadzać w rytuale?

- Jestem opiekunek tego pomnika - odezwał się kucyk. - Jam jest WC naczelny Verlax. Od lat dbam o to legendarne miejsce. Wydajemy nawet gazetkę. Kwartalnik cmentarny "PogrzeboZETTE". W najnowszym numerze będzie dodatek o Braciach Kopyto - najlepszych grabarzy po tej stronie Wisły. Nie mogę dopuścić do zniszczenia kibla.

- Nawet kosztem przywrócenia do życia Elementów Harmonii?

Verlax zrobił oczy wielkie jak studzienki kanalizacyjne. Co biorąc pod uwagę anatomię pastelowych taboretów nie jest zbyt wielkim wyczynem.

- Ja bym życie za to oddał! - krzyknął.

- W sumie to da się zrobić - zauważyła Chrysalis. - Do rytuału potrzebujemy zużyć kucyka sztuk jeden. - Chrysalis obeszła Verlaxa kilka razy. - Nieco chudy, ale się nada.

Królowa złapała kuca swoją magią i WC naczelny z gracją worka ziemniaków kupionego od tych dziwnych kucy z Danziga chlupnął do kotła.

Teraz to grzmot słyszalny był na drugim końcu Canterlotu. Tuż po nim w kociołku znalazł się cukier, słodkości i dwadzieścia kilo innych śliczności. Ponownie grzmotnęło. Tym razem także w Łodzi, gdzie wessało do Equestrii mieszkającą z Gandzią Rainbow Dash.

I tak odrodziły się Elementy Harmonii. Sześć nieprzytomnych kucyków. Mała Pipa aż przysiadła z wrażenia. Sześć legend z czasów wojny leżało tuż przed nią. Kilka łez spłynęło po poliku. zaraz po tym spłynęło jakieś dwanaście litrów krwi. Kolejny pocisk odnalazł drogę do mózgu. Rolka z westchnieniem wyciągnęła zestaw do wulkanizacji i zaczęła łączyć czaszkę Pipy.

Chrysalis spojrzała w stronę pałacu.

- Czujesz siostra? Jest ponad dziewięć tysięcy... i jest ich dwóch. Zbliżają się.

- Czuję. Nie to żebym się nie przejmowała, ale zwykłe kuce nie są w stanie osiągnąć takiej mocy. Poczekamy tutaj. Zresztą, Powierniczki nie odzyskały jeszcze przytomności.

Osiem kopyt uderzyło o ziemię. Skryte pod oczogwałcącymi płaszczami istoty, wzrostem dorównywały niemal Celestii. Ułożenie materiału na bokach i głowie zdradzało jednak najważniejsze.

- To.. niemożliwe.. - szepnęła Chrysalis. - Poza naszą piątką nie ma prawa istnieć żaden pegazorożec. - wszyscy odskoczyli, kiedy piorun uderzył w pobliskie drzewo. Koncentrujący się w atmosferze Dolar wyraził swoje oburzenie użyciem zakazanego słowa. W całym zamieszaniu nikt nie zwrócił uwagi jakim cudem razem z nimi odskoczyła sterta sześciu nieprzytomnych kucyków.

Kuc rzucił płaszczem niczym Piasek na Eurowizji.

- Nie jesteśmy alicornami. - Szara klacz ze znaczkiem przedstawiającym opad przemówiła pierwsza.

- Nie mamy też wrogich zamiarów - drugi kucyk ujawnił swe oblicze. Koperkowa klacz ze znaczkiem horyzontu.

- Jesteśmy tłumaczorożcami - ponownie przemówił pierwszy. - Jestem Księżniczka Pouluna Falloutia Translatica z domu GoogleTranslator, a obok mnie stoi moja siostra.

- Księżniczka Kingofhillestia Falloutia Translatica z domu GoogleTranslator - przedstawiła się druga klacz. Oba kuce pokłoniły się do samej ziemi. - Tymczasowo władamy tą krainą.

- Tymczasowo? - zapytała Celestia z wyraźną nadzieją w głosie.

- Obecna władczyni jest nieco... zajęta. Opiekujemy się tym co zostało z Equestrii zawsze wtedy, kiedy Ona nie jest w stanie. Teraz jednak, kiedy Pani powróciła, będziemy mogli zająć się naszym przeznaczeniem.

Co dalej?

- Obecna władczyni? - Celestia zrobiła minę ostro napalonej na tulaśny terror klaczy. - Już ja ją wyciągnę z zamku.

Oba tłumaczorożce cofnęły się kilka kroków. Ich rogi zaśniły.

- Nie mogę pozwolić na atak na moją Panią - zaczęła Pouluna. Obok niej stanęła Kingofhillestia. Oba kuce naprężyły mięśnie, gotowe do ataku.

- Zecora prośba - załamała się Celestia. Machnęła skrzydłami, niby od niechcenia. Podmuchała z kopyt oba kuce, które zatrzymały się dopiero na pobliskiej latarni.

- A teraz do dzieła - Celestia chciała podwinąć rękawy. Po dwóch minutach ogarnęła że jak zwykle świeci gołym zadem i podwinąć nie ma czego. Piwa też nie znalazła, coby jej ktoś mógł potrzymać. Szwagra nie miała, a jak wiadomo bez niego nie da się robić "nie takie rzeczy". Westchnęła głośno.

Tymczasem Kingofhillestia i Pouluna doszły do siebie. Już nie tak pewnie, jednak w dalszym ciągu były gotowe bronić swej władczyni. Pouluna lewitowała kałacha i wiadro amunicji.

- Znalazłam to w kiblu przy rondzie Sweetie Belle - odpowiedziała widząc pytający wzrok towarzyszek. - No wiesz, tym pomiędzy hurtownią cegieł, a sklepem z herbatnikami. Herbatniki się skończyły. Podobno ma to związek z przeglądaniem systemów gaśniczych naszej floty, ale kto tam ich wie. Tia! Wyciągaj broń!

- Ale ja mam tylko sierp i młot. Co ja mam nimi zrobić? Rewolucję robotniczą? W październiku?

- Mamy już listopad... - odpowiedziała Pouluna.

- Oj tam, oj tam - machnęła kopytem Kingofhillestia. Przechodzący nieopodal jednorożec złapał się za serce i padł na ziemię.

- Nie masz czegoś jeszcze?

- Hmm - Kingofhillestia zajrzała do podplotstrzennej skrytki. Ćwiczenia jogi wreszcie się opłaciły. Nawet Celestia nie potrafiła tam spojrzeć. I wygiąć w taki sposób swój kręgosłup. Związana w ładniutki precelkorożca Kingofhillestia szamotała się przez chwilę. Zaraz jednak poderwała się na równe kopyta.

- I co tam masz? - zapytała jej siostra.
- Poradnik młodego tłumacza od Szekla.
- Chyba od Dolara.
- To osiemdziesiąte czwarte, najnowsze wydanie. Dolar wyemigrował do atmosfery tuż po wydaniu trzydziestego. Może to ktoś z jego rodziny?
- Wydestylowaliśmy Dolara z atmosfery kilka lat temu - wtrąciła Mała Pipa. - Mamy nawet małą rozlewnię.
- Dolary to się wpycha do słoików i zakopuje w ogródku, a nie rozlewa do butelek - zauważyła Chrysalis.
- O wypraszam sobie! - obruszył się przechodzący nieopodal kucyk.
- A ty to kto? - zebrane kuce zakrzyknęły niemal chórem.
- Dolar - kucyk dumnie wypiął... brzuch.
- To ja jestem Dolar! - krzyknął inny przechodzień.
- Dolar to ja i moja żona! - ryknęło małżeństwo z przejeżdżającego nieopodal magicznego jednostronnego wagonu silnikowego firmy Koństał.
- A tak właściwie to co się stało z oryginalnym Dolarem? - zapytała Celestia.
- Mogę to wyjaśnić - zaczęła Pouluna. - Spalone na stosie fanfikorożce odradzają się w innym świecie. Dolar jest ponoć gdzieś w Środkowej Europie. Wrocław chyba.
- Niech się Celestia zmiłuje nad Polską - Mała Pipa zdjęła czapkę i przeżegnała się.
- Takiego wała - warknęła Pani Dnia, jednocześnie pokazując legendarny gest, który zaprezentował pewien kuc ziemny na igrzyskach w Hooviet Union. - Oni są wszędzie. Zupełnie jakby każda droga do nich prowadziła. Znaćie tamtą legendę z początków Equestrii?. Jeden taki hasał po naszej ziemi i robił dziwne rzeczy. Niekiedy przez czternaście godzin.
- Mogę zajrzeć na chwilę do tamtego świata i sprawdzić co robi - róg Pouluny rozbłysł. Zaraz za nim jej oczy. - Widzę go... siedzi przy stole... jest ich więcej... jakieś oscary... rozmawiają... Gandzalf!.. pamiętam go.. obrobił mnie z łubinu trzy lata temu... krzyczy coś... niemożliwe! To... to... Albercik! Tam się schował. Oddawaj mój zegarek kanatio! - ryknęła

Pouluna. - I szklany kwadrat z Drżypłoszką! Limitowana edycja! Znów krzyki.. Cahan wrzeszczy, że udało jej się rzucić cień w środku nocy. Pobiegła szukać sałaty. Wyrwin pakuje plecak. Idzie z pielgrzymką do jakiejś Pani. Wszędzie się jakieś kredki walają.

Pouluna grzmotnęła o ziemię. Koszmarna wizja świata po drugiej stronie, okazała się być zdolna powalić zdrowego tłumaczorożca. Kingofhillestia podbiegła do siostry. Nagle, potężny rozbłysk oślepił wszystkich. Pouluna i Kingofhillestia... zniknęły. Pozostał po ich tylko niewielki krater. I kucyk. Mały kucyk w żółtym kombinezonie.

- Jo sem Milka Popiszmajl. - odezwał się żrebak. - Smykałam se po mieście bo cug mnie z banhofa drapnął, a tera mie tu blyndło okrutnie. Pacze, a to fest epne kuce sie chichrajo i cudujo. To ja by chciała zapytać: Znaie kaj ma stara?

- Wy sobie chyba jaja robicie. Naprawdę muszę? - załamała kopyta Celestia. - Niech będzie...

Księżniczka wzięła głęboki oddech, po czym ryknęła swym Monarchistyczno Cwałowym Głosem.

- Ja, Celestia Sunniva Laurentia Alicornica, Pani Dnia, Wytyczająca Ścieżki Słońca, Księżniczka Equestrii, pani ziem: wsiponińskiej*, ogierogradzkiej, cwałowskiej*, wieczniewolnolesnej*, chmurodolinnej, klaczobrzeżnej**, czapkonagrywnej***, kopytowskiej, ciastkokamiennofarmijnej, kompletnozadupinowskiej, żrebakodelfijskiej, kryształowoimperialnej, słodkoakrojabłkowej, et cetera, bogini - matka, osiemset dwudziestoczekrotna miss mokrego płota, niemal odwieczna, nie kasująca biletów w tramwajach, nawet w Cloudsdale, szybsza niż wystrzelony pocisk, silniejsza niż lokomotywa, potrafiąca przeskoczyć każdy płot, nie ptak, nie samolot, tańcząca z patykowilkami, czternasta inkarnacja Władcy Czasu, wszystkocłapiąca, naprawdę wszystko, nawet Diamentowe Psy, ta, która wie gdzie raki zimują, zdobywczyni Kowna, niewidzialne kopyto wolnego rynku, pogromczyni Kucapów, źródło potęgi Posępnego Czerepu, niszczycielka cywilizacji, nauczycielka Yody, ta, która kupiła licencję winRARa, która przeszła mario w lewo, a jednak wielka przedwieczna, ostatni mohikanin, pogromczyni Sombry, zwyciężczyni finału Jednego z Dziesięciu, pisząca suchary do Familiady, która zakręciła gaz Putinowi, początek i koniec, odgłos kroków maszerujących legionów, miecz spadający na grzywy wrogów, ukucykowanie chwały Equestrii, główna bohaterka Legendarnej Przygody...

Kolejny głęboki oddech.

- Ogłaszam wszem i wobec że ja Celestia Sunniva Laurentia Alicornica, Pani Dnia, Wytyczająca Ścieżki Słońca, Księżniczka Equestrii, pani ziem: wsiponińskiej*, ogierogradzkiej, cwałowskiej*, wieczniewolnolesnej*, chmurodolinnej, klaczobrzeżnej**, czapkonagrywnej***, kopytowskiej, ciastkokamiennofarmijnej, kompletnozadupinowskiej, żrebakodelfijskiej,

kryształowoimperialnej, et cetera

- Do rzeczy! - ryknęły pozostałe kuce,. Naukowcy do dziś spierają się w jaki sposób mogła ryknąć sterta nieprzytomnych kucy, jakimi były wtedy powierniczki Elementów Harmonii.

- **Zmiłowałam się właśnie nad Polską!!!** - huknęła na koniec Celestia.

Tymczasem w naszym świecie:

- *Dzień Dobry TVN. Oto skrót informacji z dzisiejszego dnia. Huragan Celestia w niewyjaśniony sposób zawrócił tuż przed wybrzeżem USA i pędzi w kierunku Polski. Polacy wylegli na ulice, nadzieja w narodzie umiera, czy ktokolwiek się nad nami zmiłuje?*

Wracając do Equestrii:

- Ale im pobłogosławiłam! Aż się tam pewnie kurzy jeszcze - krzyknęła wyraźnie uradowana Celestia.

- To teraz tam mają pewnie wesoło - zauważyła Chrysalis. - A tak na poważnie to chyba się budzą - wskazała kopytem za stertę kłaczy.

Po chwili przed władczynią stała - jeszcze nieco chwiejnie - szóstka kłaczy.

- Zaaaaaz - Chrysalis przyjrzała się dokładniej Fluttershy. - Ty na pewno jesteś Fluttershy?

Żółta pegaz wypięła dumnie plot w kierunku królowej.

- Oto motylki siną barwą klute. Jam jest córcia wielkiego Drżypłosz - beja!

Imię wielkiego wojownika, którego dopiero sama Celestia zdołała po długim i bardzo romantycznym starciu pokonać zmroziło serca zebranych. Zapadła cisza.

- Księżniczko - zaczęła po dłuższym czasie Twilight - Co tutaj się stało?

- Umarłaś - wypaliła Celestia. - Podobnie jak reszta z was. No, ale od czego zna się czarną magię. Dzięki uprzejmości pewnego dziwnego złotego kucyka z Gdańska wróciliście do życia.

Rarity rozejrzała się po niezbyt optymistycznie wyglądającej okolicy. Zardzewiałe tramwaje z przeraźliwym zgrzytem przetaczały się po ulicy. Ponurzy mieszkańcy chodzili ze

spuszczonymi głowami. I wszędzie powiewały flagi z półksiężycami.

- Teraz jednak, kiedy jesteście żywe, możemy użyć zaklęcia, które wszystko naprawi. Dolar wróci, aTOM przestanie dymić, Gandzia zostanie w Łodzi, Cadance i Czajnik znów będą mogli się clopać w kryształowym wyrku, wszędzie będzie zielono, miło i przyjemnie. A wolę szukać Luny w takich warunkach.

- Luny? Co się stało z siostrą waszej wysokości? - zapytała Fluttershy.

- Długo by opowiadać. Jest potrzebna i tyle. Pomożecie?

- Pomożemy! - zgodnie ryknęła gromadka kucy.

- Wszystko super, tylko co dalej? - odezwała się Trollestia.

Zapadło niezręczne milczenie...